

ROZDZIAŁ II

HISTORYCZNE PRZYKŁADY NARUSZANIA ZASAD PRAWNYCH REGULUJĄCYCH UMOWĘ NIEPRAWIDŁOWEGO DEPOZYTU PIENIĘŻNEGO

W tym rozdziale przedstawimy różne przykłady, pokazujące, jak ongiś bankierzy naruszali tradycyjne zasady prawne depozytu nieprawidłowego, oraz rozważymy przyczyny zawodności społecznych mechanizmów regulacyjnych, które miały ukrócić te nadużycia. Zastanowimy się również nad rolą, jaką odgrywały w tym rządy. Nie dość, że nie podejmowały one sumiennej obrony praw własności, to jeszcze od samego początku wręcz wspierały postępowanie bankierów, wydając im zezwolenia i przyznając przywileje, aby uzyskać z takich działań własne korzyści. Stąd brały się bliskie współdziałanie i solidarność, tradycyjnie charakteryzujące relacje pomiędzy państwem a instytucjami bankowymi (i wciąż w nich obecne). Aby zrozumieć, dlaczego zawiodły różne próby prawnego uzasadnienia nadużyć, musimy przede wszystkim wiedzieć, na czym polega bezprawność zasady rezerw częściowych dla bankowych depozytów pieniężnych. Owe uzasadnienia zbadamy w rozdziale trzecim.

1. Wprowadzenie

W poprzednim rozdziale przedstawiliśmy jasną, spójną naturę prawną umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego. Nie ma wątpliwości, że od samego początku ludzie, którzy otrzymywali od współobywateli pieniądze na przechowanie, znali zobowiązania, jakie na siebie przyjmują, w szczególności zaś to, że mają chronić *tantundem* niczym dobry ojciec rodziny, zapewniając deponentowi stały do niego dostęp. Takie właśnie jest znaczenie przechowywania wynikające z umowy depozytu dóbr zamiennych. O ile jednak natura prawna umowy depozytu nieprawidłowego jest jasna i łatwo ją pojąć, o tyle natura ludzka jest niedoskonała i słaba. Zrozumiały więc, że osoby przyjmujące depozyty pieniężne doświadczały pokusy, by naruszyć obowiązek bezpiecznego przechowywania i wykorzystać pieniądze, które powinny być chronione, ale stale dostępne. Ta *pokusa* była bardzo silna: bankierzy mogli – bez wiedzy deponentów – obracać wielkimi kwotami pieniędzy. Umiejętnie je wykorzystując, osiągnęli znaczne zyski, czyli odsetki, które

mogli zachowywać dla siebie, nikomu jawnie nie wyrządzając szkody¹. Zważywszy na słabość natury ludzkiej i nieodpartą niemal pokusę odczuwaną przez bankierów, jest rzeczą zrozumiałą, że tradycyjne zasady bezpiecznego przechowywania, na których opiera się umowa nieprawidłowego depozytu pieniężnego, były od samego początku w ukryty sposób naruszane. Na dodatek, ze względu na abstrakcyjną i niejasną naturę relacji pieniężnych, większość obywateli oraz organów władz odpowiedzialnych za egzekwowanie zasad moralnych i prawnych nie dostrzegała – z nielicznymi wyjątkami – tego zjawiska. Kiedy zaś nadużycia i wypadki oszustw zaczęły się ujawniać i stały się bardziej zrozumiałe, instytucjonalna bankowość funkcjonowała już od tak dawna i nabrała takiej siły, że skuteczne ukrócenie jej zdeprawowania było w praktyce niemożliwe. Co więcej, stopniowe odkrywanie przez władze olbrzymiej siły banków – zdolności tworzenia pieniądza – wyjaśnia, dlaczego bardzo często rządy stawały się ostatecznie współnikami bankowego oszustwa, przyznając bankierom przywileje i legalizując ich niewłaściwe działania w zamian za możliwość bezpośredniego lub pośredniego udziału w ogromnych zyskach. Stworzyły sobie w ten sposób ważne alternatywne źródło finansowania państwa. Temu wypaczeniu tradycyjnego obowiązku państwa, jakim jest określanie i ochrona praw własności, sprzyjało olbrzymie, stałe zapotrzebowanie rządów na zasoby, które wynikało z ich widocznej w całej historii nieodpowiedzialności i braku kontroli finansowej. Tak właśnie kształtowała się coraz to doskonalsza symbioza pomiędzy rządami a bankierami, relacja, która w szerokim zakresie istnieje również i dzisiaj.

Pomimo złożoności przedstawionej tutaj sytuacji niektórzy przenikliwi myśliciele już dawno temu zaczęli ją jednak rozumieć. Doktor Saravia de la Calle w swej książce *Instrucción de mercaderes* tak pisze na temat destruktywnego oddziaływania bankowości:

¹ Mówimy tu o najbardziej oczywistym źródle zysków, które początkowo składały bankierów do sprzeniewierzenia pieniędzy deponentów. W rozdziale czwartym zbadamy źródło znacznie większych zarobków: zdolność bankierów do emitowania pieniądza, czyli udzielania pożyczek i tworzenia depozytów z niczego. Zyskowość tego procederu jest bez porównania większa, ponieważ jednak ma on naturę abstrakcyjną, jest rzeczą pewną, że nawet sami bankierzy w pełni uświadomili sobie jego działanie dopiero w bardzo późnym okresie rozwoju życia finansowego. Niemniej to, że nie rozumieli oni tego drugiego sposobu osiągania zysków, lecz jedynie wyczuwali go intuicyjnie, nie oznacza, iż wcale z niego nie korzystali. W rozdziale czwartym wyjaśnimy, w jaki sposób naruszanie przez bankierów tradycyjnych zasad prawnych poprzez oparcie bankowości na rezerwie częściowej umożliwia udzielanie z niczego pożyczek, których zwrotu wymaga się w twardej gotówce (na dodatek z odsetkami!). Krótko mówiąc, mamy do czynienia ze stałym, uprzywilejowanym źródłem finansowania w postaci depozytów tworzonych przez bankierów z niczego i wciąż wykorzystywanych przez nich dla własnych korzyści.

nienasycona chciwość człowieka całkowicie stłumiła jego bojaźń Boga i poczucie wstydu, a nawet uważam, że bierze się to z zaniedbań duchownych i świeckich przywódców państwa².

Jeśli Saravia de la Calle wykazuje jakąś słabość, to jest nią jedynie nadmiar miłosierdzia dla przywódców. Trafnie przypisuje oszustwo popełniane w związku z depozytem nieprawidłowym ludzkiej ułomności czy chciwości, lecz przywódców obarcza jedynie odpowiedzialnością za „zaniedbanie”, polegające na niezdolności do położenia kresu nadużyciom. Wydarzenia historyczne pokazują, że rządy, niezależnie od bezsprzecznego zaniedbania przy wielu okazjach, jawnie i wyraźnie wykorzystywały wielkie zyski „biznesu” bankowego. Zobaczmy ponadto, że w innych przypadkach władze nie tylko przyznawały bankierom w zamian za konkretne przysługi przywileje umożliwiające im bezkarne prowadzenie działalności, ale nawet powoływały banki państwowe w celu *bezpośredniego* czerpania zysków z ich działalności.

Choć działalność bankowa rozwinęła się dawno temu, w praktyce jednocześnie z pojawieniem się pieniądza, u zarania handlu i wraz z pierwszymi przejawami podziału pracy³, naruszanie przez bankierów i władze

² Luis Saravia de la Calle, *Instrucción de mercaderes*, Pedro de Castro, Medina del Campo 1544; *Colección de Joyas Bibliográficas*, Madrid 1949, rozdz. 8, s. 179.

³ Archeolog Lenor Mant odkrył wśród ruin Babilonu glinianą tabliczkę z inskrypcją, która potwierdza istnienie handlu pomiędzy miastami oraz wykorzystanie handlowych i finansowych środków płatniczych. Mówi się w niej, że Ardu-Nama (trasant z Ur) poleca Mardukowi-Bal-at-Iribowi (trasatowi z Orkoe) w jego imieniu wypłacić Bel-Abal-Iddinowi w ustalonym okresie kwotę 4 min i 15 szekli srebra. Dokument jest datowany na 14 dzień miesiąca arakhsamna w drugim roku panowania króla Nabonida. Badacz Hilprecht odkrył natomiast w ruinach Nippur aż 730 zapisanych tabliczek z wypalanej gliny. Uznano, że należały do archiwów istniejącego w tym mieście w 400 r. p.n.e. banku Nurashu i Synowie (zob. hasło „Origen y desenvolvimiento histórico de los bancos” w *Enciclopedia universal ilustrada europeo-americana*, Editorial Espasa-Calpe, Madrid 1979, t. 7, s. 477). Joaquín Trigo z kolei, podając powyższe informacje, wskazuje również, że około 3300 r. p.n.e. świątynia w Uruku użytkowała grunty, które do niej należały, przyjmowała ofiary i depozyty oraz udzielała rolnikom i kupcom pożyczek w inwentarzu żywym i ziarnie, stając się pierwszym bankiem w dziejach. W British Museum znajdują się również tabliczki odnotowujące operacje finansowe banku Synowie Egibiego. Sekwencja tych tabliczek wykazuje, że od czasów asyryjskich przez ponad 180 lat instytucja ta była kontrolowana przez prawdziwą dynastię finansową. Kodeks Hammurabiego ułatwiał przenoszenie własności i ściśle regulował związane z nią prawa oraz działalność handlową, ograniczając stopy procentowe, a nawet ustanawiając pożyczki publiczne oprocentowane w wysokości 12,5%. Przepisy obejmowały również umowy spółek oraz prowadzenie rachunków z działalności. O bankowości i operacjach finansowych wspomina również indyjska księga *Manusmryti*. Krótko mówiąc, zabytki piśmiennictwa dowodzą, że operacje finansowe przeprowadzano już w latach 2300–2100 p.n.e., choć upowszechnienie się „bankowości” rozpoczęło się pomiędzy rokiem 730 a 540 p.n.e., kiedy dynastie asyryjskie i nowobabilońskie zapewniły bezpieczeństwo handlu, który dał początek wyspecjalizowanym bankom. Działalność

tradycyjnych zasad prawnych rządzących depozytem nieprawidłowym przedstawimy i zilustrujemy na trzech różnych przykładach historycznych: świata grecko-rzymskiego, śródziemnomorskich miast handlowych późnego średniowiecza i początków renesansu aż wreszcie przywołamy pojawienie się pierwszych ważnych banków państwowych na początku siedemnastego wieku. Co więcej, ewolucja bankowości w tych trzech odrębnych sytuacjach historycznych przyniosła w znacznej mierze takie same charakterystyczne wyniki. Każda z nich pokazuje bowiem, że gdy narusza się tradycyjne zasady prawne, to pojawiają się szkodliwe skutki nie tylko w postaci bankructwa banków, ale także głębokich kryzysów finansowych i ekonomicznych. W przedstawionych niżej przykładach historycznych popełnia się takie same oszustwa, które mają takie same, typowe etapy i następstwa, oraz podejmuje się takie same nieudane próby egzekwowania tradycyjnych zasad bezpiecznego przechowywania. Nieuchronne są też takie same szkodliwe skutki, a cały ten proces powtarza się wciąż na nowo aż po dzień dzisiejszy. Zbadajmy zatem historyczne przykłady naruszania zasad prawnych i współudziału władz w oszustwach i nadużyciach bankowych.

2. Bankowość w Grecji i Rzymie

W starożytnej Grecji świątynie pełniły funkcję banków, pożyczając pieniądze indywidualnym osobom i monarchom. Ze względów religijnych świątynie uważano za nietykalne, toteż stały się stosunkowo bezpiecznym azylem dla pieniądza. Miały na dodatek własną milicję zapewniającą im obronę, a ich bogactwo budziło zaufanie deponentów. Z punktu widzenia finansów do najważniejszych świątyń greckich zaliczały się świątynia Apollona w Delfach, Artemidy w Efezie i Hery w Samos.

Trapezitei, czyli greccy bankierzy

Dysponujemy na szczęście pewnymi materiałami źródłowymi na temat bankowości w Grecji. Pierwszym i być może najważniejszym z nich jest dzieło zatytułowane *Trapezitica*⁴, napisane przez Isokratesa około

ta przeniosła się również do Egiptu, a stamtąd później do świata starożytnej Grecji (Joaquín Trigo Portela, *Historia de la banca*, rozdz. 3 *Enciclopedia práctica de la banca*, Editorial Planeta, Barcelona 1989, t. 6, zwł. s. 234–237).

⁴ Raymond de Roover wskazuje, że dzisiejsze słowo „bankier” powstało we Florencji, gdzie bankierów nazywano *banchieri* albo *tavolieri*, ponieważ pracując, siedzieli przy ławce (*bancho*) lub stole (*tavola*). Ta sama logika kryła się również za terminologią stosowaną w starożytnej Grecji, gdzie bankierów nazywano *trapezitei*, ponieważ pracowali przy *trapeza*, czyli stole. Dlatego właśnie mowa Isokratesa *O bankowości* znana jest pod tradycyjnym tytułem *Trapezitica*; zob. Raymond de Roover, *The Rise and Decline of the Medici Bank, 1397–1494*, Harvard University Press, Cambridge (Massachusetts) 1963. Wielki Diego de Covarrubias y Leyva pisze, że „wynagrodzenie płacone makle-

393 r. p.n.e.⁵. Jest to mowa sądowa, w której Isokrates broni interesów syna jakiegoś faworyta bosforskiego króla Satyrosa. Syn oskarża Pasiona, ateńskiego bankiera, o sprzeniewierzenie powierzonego mu depozytu pieniężnego. Pasion był wcześniej niewolnikiem innych bankierów (Antystenesa i Archetratos), pozyskał ich zaufanie, a nawet osiągnął większe od nich sukcesy, za co przyznano mu obywatelstwo Aten. W swojej mowie sądowej Isokrates opisuje, jak Pasion próbował przywłaszczyć sobie depozyt złożony w jego banku, wykorzystując trudności, w jakie popadł deponent, a do tego dopuścił się oszustwa, fałszerstwa, kradzieży umów, przekupstwa itd. Mowa ta jest jednak dla naszego tematu tak ważna, że niektóre jej fragmenty warto rozważyć szczegółowo.

Isokrates zaczyna od podkreślenia, że wniesienie oskarżenia przeciw bankierowi jest ryzykowne, ponieważ

transakcje z bankierami zawiera się bez świadków, a pokrzywdzeni muszą się narazić na niebezpieczeństwo, występując przeciw tym, którzy zdobyli wielu przyjaciół, dysponują wielkim majątkiem i wydają się godni zaufania ze względu na swój zawód⁶. [tłum. WS-P]

Warto zwrócić uwagę na to, że bankierzy zawsze wykorzystywali swoje wpływy społeczne i władzę (która jest ogromna, zważywszy na liczbę i status osób otrzymujących od nich pożyczki lub jakoś im zobowiązanych) do obrony swoich przywilejów i kontynuowania oszukańczej działalności⁷.

rom pieniężnym za wymianę pieniędzy było nazywane przez Greków *collybus* i dlatego ich samych nazywano collybistami. Używano również nazw *nummularii* i *argentarii*, a także *trapezitei*, *mensularii* lub bankierzy, ponieważ oprócz wymiany pieniądza prowadzili działalność gospodarczą, znacznie bardziej zyskową: przyjmowali pieniądze do bezpiecznego przechowania i pożyczali na procent pieniądze własne i innych ludzi”. Zob. rozdz. 7 pracy *Veterum collatio numismatum* zawartej w *Omnium operum*, Salamanka 1577.

⁵ Isokrates, jeden ze starożytnych *macróbioi* [długowiecznych], dożył niemal stu lat (436–338 p.n.e.). Przyszedł na świat w ostatnich latach pokoju panującego po zwycięstwach Aten nad Persją, za jego życia doszło do wojny peloponeskiej, supremacji spartańskiej i tebańskiej oraz ekspansji Macedonii; jej finałem była bitwa pod Cheroneą, w której Filip II pokonał Związek Delijski dokładnie w roku śmierci Isokratesa. Ojciec Isokratesa, Teodorus, należał do klasy średniej i wzbogacił się na produkcji fletów, co pozwoliło mu zapewnić dzieciom znakomitą edukację. Nauczycielami Isokratesa byli Teramenes, Gorgiasz, a zwłaszcza Sokrates (w dialogu *Fajdros* jest fragment, w którym Platon, przemawiając ustami Sokratesa, chwali młodego Isokratesa – wyraźnie ironicznie – przepowiadając mu wielką przyszłość). Isokrates był logografem – pisał mowy prawnicze dla osób występujących z oskarżeniami lub broniących swych praw, a później otworzył w Atenach szkołę retoryki. Informacje na temat Isokratesa zob. *Literatura Grecji starożytnej*, pod. red. Henryka Podbielskiego, t. 2 (*Proza historyczna – Krasomówstwo – Filozofia i nauka – Literatura Chrześcijańska*), Lublin 2005, s. 185–193.

⁶ Isocrates, *Trapeziticus* 2.

⁷ Ponad 2200 lat po Isokratesie senator z Pensylwanii Condy Raguet również zdał sobie sprawę z wielkiej siły bankierów oraz z tego, że wykorzystują ją, aby onie-

Isokrates wyjaśnia, że jego klient, planując podróż, złożył w banku Pasiona bardzo wielką kwotę pieniędzy. Powróciwszy z podróży, która obfitowała w przygody, postanowił wycofać swe pieniądze, ale wtedy bankier stwierdził, że „akurat nie ma funduszy i nie może ich zwrócić”. Zamiast jednak przyznać się do swojej sytuacji, publicznie zaprzeczył, aby przyjmował jakiś depozyt od klienta Isokratesa lub był jego dłużnikiem. Klient relacjonował, że kiedy wielce zaskoczony zachowaniem bankiera znów domagał się od niego spłaty, Pasion

nakrywszy głowę, płakał i mówił, że trudności finansowe zmusiły go do wyparcia się mojego depozytu, lecz wkrótce spróbuje zwrócić mi pieniądze; prosił mnie, abym miał nad nim litość i pomógł mu utrzymać jego trudne położenie w tajemnicy, aby nie stało się jawnym, że przyjąwszy depozyt, popełnił oszustwo⁸. [tłum. WS-P]

Jest zatem jasne, że w greckiej bankowości, jak wskazuje Isokrates w swej mowie, bankierzy otrzymujący pieniądze do bezpiecznego przechowania

śmiałać przeciwników, na wszelkie możliwe sposoby zniechęcać deponentów do wycofywania depozytów i ukrywać fakt, iż depozyty są faktycznie wycofywane – między innymi w próżnej nadziei, że pozwoli to unikać kryzysów. Condy Raguet konkluduje, że naciskom tym trudno się przeciw, bo „człowiek niezależny, niebędący ani udziałowcem, ani wierzycielem, gdyby się odważył domagać od banków, aby czyniły sprawiedliwość, byłby prześladowany jako wróg społeczeństwa”. Zob. list Raguet do Ricardo z 18 kwietnia 1821 r. opublikowany w: David Ricardo, *Minor Papers on the Currency Question 1805–1832*, red. Jacob Hollander, The Johns Hopkins University, Baltimore 1932, s. 199–201. Ta sama myśl została wypowiedziana niemal trzy stulecia wcześniej przez Luisa Saravia de la Calle, który wskazuje na stawiane przez bankierów przeszkody służące zniechęcaniu deponentów do wycofywania pieniędzy – przeszkody, przeciw którym nieliczni tylko ośmielali się protestować – wspominał „rozliczne inne upokorzenia, jakim poddajesz ludzi chcących wycofać powierzone ci pieniądze; zatrzymujesz ich, każesz im tracić pieniądze na czekaniu i grozisz, że spłacisz ich w słabej walucie. Zmuszasz ich w ten sposób, aby dali ci wszystko, czego chcesz. Znalazłeś taką metodę kradzieży, ponieważ gdy przychodzą wycofać swoje pieniądze, nie ośmielają się prosić o nie, lecz pozostawiają ci je, aby zebrać większe i bardziej diabelskie zyski” (*Instrucción de mercaderes*, s. 183). Listę sztuczek stosowanych przez bankierów w celu odwleczenia wypłaty depozytów wymienia Richard Cantillon w swojej książce *Essai sur la nature du commerce en général*, Fletcher Gyles in Holborn, London 1755 (wydanie anonimowe z fikcyjnymi danymi wydawniczymi).

I wreszcie również Marks wspomina o strachu i szacunku, jakie powszechnie budzą bankierzy. Cytuje następujące ironiczne słowa G. M. Bella: „Zmarszczenie bankierskich brwi wywiera na niego większy wpływ niż morały prawione przez przyjaciół; czyż nie drży on na myśl, że można by go posądzić o oszustwo lub o najdrobniejsze nawet mijanie się z prawdą, boi się bowiem obudzić podejrzania, wskutek których bank mógłby mu zmniejszyć lub wymówić kredyty! Rada bankiera ma dla niego większą wagę niż rada duchownego” (Karol Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1959, t. 3, ks. III (*Proces produkcji kapitalistycznej jako całość*), cz. 2, s. 101, tłum. Edward Lipiński).

⁸ Isocrates, *Trapeziticus* 18.

i ochrony byli zobowiązani strzec ich w taki sposób, aby zawsze były dostępne dla klientów. Z tego też powodu uważano za oszustwo wykorzystywanie tych pieniędzy do własnych celów. Co więcej, znamieną jest próba utrzymania takiego rodzaju oszustwa w tajemnicy, by ludzie zachowali zaufanie do bankierów, umożliwiając im kontynuowanie oszukańczej działalności. Z mowy Isokratesa możemy też wnioskować, że nie był to odosobniony przypadek oszustwa Pasiona, polegający na próbie sprzeniewierzenia w sprzyjających warunkach pieniędzy klienta, lecz że miał on trudności ze zwrotem pieniędzy, ponieważ nie utrzymywał stuprocentowej stopy rezerw i wykorzystywał zdeponowane pieniądze w prywatnych interesach, toteż nie miał innego „wyjścia” oprócz publicznego zaprzeczenia, że depozyt w ogóle został u niego złożony.

Isokrates kontynuuje mowę, przytaczając dalsze słowa swego klienta, który stwierdza:

Ponieważ myślałem, że żałuje tych czynów, ustąpiłem i nakazałem, by znalazł sposób, jaki tylko zechce, aby to załatwić przyzwocie. Trzy dni później spotkaliśmy się i obiecaliśmy sobie przemilczeć to, co się zdarzyło (obietnicę tę złamał, co poznacie z dalszej części mojej mowy). Zgodził się popłynąć ze mną do Pontu i tam oddać mi złoto, aby zakończyć naszą umowę możliwie jak najdalej od tego miasta; i by nikt stąd nie poznał szczegółów rozwiązania umowy, a po podróży morskiej mógłby powiedzieć, co tylko zechce⁹.
[tłum. WS-P]

Pasion jednak odwołuje to porozumienie, powoduje zniknięcie niewolników, którzy byli świadkami oskarżającego, oraz fałszuje i kradnie dokumenty niezbędne mu do udowodnienia, że klient nie złożył u niego depozytu, lecz udzielił mu pożyczki. Zważywszy na tajemnicę, w jakiej bankierzy przeprowadzali większość swych działań, oraz sekretny charakter większości depozytów¹⁰, nie korzystano ze świadków, toteż Isokrates musiał przedstawić świadków pośrednich, którzy wiedzieli, że deponent otrzymał wielką kwotę pieniędzy i korzystał z banku Pasiona. Świadcowie wiedzieli ponadto, że w trakcie składania depozytu deponent wymienił na złoto ponad 1000 staterów. Co więcej, Isokrates twierdzi, że o istnieniu depozytu i fakcie, że Pasion próbował go sobie przywłaszczyć, sędziów powinno przekonywać przede wszystkim to, iż Pasion stale odmawiał

⁹ Isocrates, *Trapeziticus* 18–19.

¹⁰ Grecy rozróżniali pomiędzy pieniężnymi depozytami na żądanie (*phanerà ousía*) a depozytami niewidzialnymi (*aphanés ousía*). Rozróżnienie to nie wskazywało, czy pieniądze mają być stale dostępne deponentowi (powinny być w obu przypadkach), lecz – jak się wydaje – odnosiło się do tego, czy depozyt i jego wielkość są publicznie znane. W takiej bowiem sytuacji pieniądze mogły być zajęte lub skonfiskowane – przede wszystkim z powodów podatkowych.

wydania niewolnika, który wiedział o depozycie, na przesłuchanie z użyciem tortur. Czy w przypadku umów z bankierami może istnieć mocniejszy dowód? W kontaktach z nimi nie korzystamy ze świadków¹¹. [tłum. WS-P]

Choć nie dysponujemy żadnymi dokumentami w sprawie werdyktu sędziowskiego, jest rzeczą pewną, że Pasion albo został skazany, albo doszedł do porozumienia z oskarżycielem. Tak czy inaczej, wydaje się, że później postępował właściwie i odzyskał zaufanie miasta. Jego stary niewolnik Formion odziedziczył po nim dom i z powodzeniem przejął jego interesy.

Dodatkowe interesujące informacje na temat działalności bankierów w Grecji znajdujemy w mowie sądowej napisanej przez Demostenesa na rzecz Formiona. Demostenes wskazuje, że Pasion w chwili śmierci miał do ściągnięcia pożyczki w kwocie 50 talentów, z czego „11 talentów pochodziło z depozytów bankowych”. Choć nie jest jasne, czy były to depozyty terminowe, czy na żądanie, Demostenes dodaje, że zyski bankiera były „niepewne i pochodziły z pieniędzy innych ludzi”. W konkluzji stwierdza, że „jest rzeczą godną podziwu, kiedy wśród ludzi zajmujących się pieniędzmi osoba znana z wytężonej pracy jest również uczciwa”, ponieważ „kredyt należy do każdego i jest najważniejszym kapitałem w interesach”. Krótko mówiąc, bankowość opierała się na zaufaniu deponentów, uczciwości bankierów, na założeniu, że bankierzy powinni zawsze mieć do dyspozycji deponentów pieniądze powierzone im jako depozyty na żądanie, a pieniądze pożyczane bankierom dla zysku powinny być przez nich wykorzystywane tak roztropnie i sensownie, jak to tylko możliwe. Mamy w każdym razie wiele wskazówek, że greccy bankierzy nie zawsze przestrzegali tych reguł i że sami robili użytek z pieniędzy powierzanych im jako depozyt na żądanie, co opisuje Isokrates w *Trapezitica*, a Demostenes konstatuje na temat innych bankierów (którzy zbankrutowali w wyniku tego rodzaju działalności) w swej mowie na rzecz Formiona. Taki był przypadek Aristolocha, który posiadał pole „zakupione wtedy, gdy był winien pieniądze wielu ludziom”, a także Sosinoma, Timodema i innych, którzy zbankrutowali, a „kiedy trzeba było zapłacić tym, którym winni byli pieniądze, *wszyscy zawiesili płatności* i oddali majątek wierzycielom”¹².

Demostenes napisał również inne mowy dostarczające ważnych informacji o bankowości w Grecji. I tak na przykład w mowie *Przeciw Olimpiodorowi o szkodach*¹³ wyraźnie stwierdza, że niejaki Komon

¹¹ Isocrates, *Trapeziticus* 53.

¹² Demosthenes, *Pro Phormione* 50. W sprawie informacji o bankructwach banków greckich zob. Edward E. Cohen, *Athenian Economy and Society: A Banking Perspective*, Princeton University Press, Princeton (New Jersey) 1992, s. 15–224. Wydaje się jednak, że Cohen nie rozumie, w jaki sposób ekspansja kredytu bankowego prowadziła do kryzysów ekonomicznych wpływających na wypłacalność banków.

¹³ Demosthenes, *In Olympiodorum* 12.

złożył pewną kwotę w depozyt na żądanie w banku Heraklidesa, a pieniądze te wkrótce zostały wydane na pogrzeb i inne związane z nim ceremonie rytualne oraz wzniesienie nagrobka. [tłum. WS-P]

W tym przypadku deponent złożył depozyt na żądanie, który został wycofany przez spadkobierców zaraz po jego śmierci, aby pokryć koszty pogrzebu. Jeszcze więcej informacji o praktykach bankowych dostarcza mowa *Przeciw Tymoteosowi o długi*, w której Demostenes twierdzi, że

bankierzy mają zwyczaj zapisywania dla pamięci kwot, które wydają, i ich przeznaczenia oraz składanych u nich depozytów, toteż kwoty wydawane i deponowane są odnotowywane, aby były im wiadome przy rozliczeniach¹⁴. [tłum. WS-P]

Mowa ta – wygłoszona w 362 r. p.n.e. – jest pierwszym dokumentem wskazującym, że bankierzy prowadzili zapisy księgowe depozytów składanych przez klientów oraz pieniędzy przez nich wycofywanych¹⁵. Demostenes wyjaśnia również, w jaki sposób funkcjonowały rachunki bieżące. W przypadku takich rachunków banki wypłacały pieniądze stronom trzecim, kierując się instrukcjami deponentów¹⁶. W celu przeprowadzenia doводу prawnego w tym konkretnym przypadku Demostenes

powołał się na księgi bankowe, zażądał sporządzenia odpisów i po przedstawieniu ich Frazyrydesowi pozwolił mu zbadać księgi i zanotować sobie kwotę należną od tej osoby¹⁷. [tłum. WS-P]

I wreszcie Demostenes kończy swą mowę, wyrażając zaniepokojenie z powodu powszechności bankructw bankowych i wielkiego oburzenia ludzi na bankrutujących bankierów. Demostenes błędnie przypisuje bankructwa banków ludziom, którzy

w trudnych sytuacjach żądają pożyczek i uważają, że powinno się im udzielać kredytu na podstawie ich reputacji; kiedy jednak ich sytuacja finansowa poprawia się, nie zwracają pieniędzy, lecz odmawiają spłat¹⁸. [tłum. WS-P]

Uwagę Demostenesa musimy interpretować w kontekście mowy sądowej, w której przedstawia swoją argumentację. Celem tej mowy było właśnie oskarżenie Tymoteosa o to, że nie zwrócił pożyczki bankowej. Żądali-

¹⁴ Demosthenes, *Adversus Timotheum* 5.

¹⁵ G. J. Costouros, *Development of Banking and Related Book-Keeping Techniques in Ancient Greece*, „International Journal of Accounting”, t. 7, nr 2 (1973), s. 75–81.

¹⁶ Demosthenes, *Adversus Timotheum* 43.

¹⁷ *Ibid.*, 43.

¹⁸ *Ibid.*, 68.

byśmy zbyt wiele, oczekując od Demostenesa wykazania, iż do większości bankructw bankowych dochodzi dlatego, że bankierzy naruszają swoje zobowiązanie do bezpiecznego przechowywania depozytów na żądanie i wykorzystują te pieniądze na własny użytek – inwestują je w prywatne transakcje aż do chwili, kiedy z jakiegoś powodu ludzie tracą do nich zaufanie i próbują wycofać swe depozyty, stwierdzając z wielkim oburzeniem, że pieniądze nie są dostępne.

Prowadzone przy różnych okazjach badania sugerują, że greccy bankierzy wiedzieli zazwyczaj, iż powinni utrzymywać stuprocentową stopę rezerw dla depozytów na żądanie. Wyjaśniałoby to brak potwierdzenia na wypłacanie odsetek od takich depozytów oraz udowodniony fakt, że w Atenach na ogół nie traktowano banków jako źródła kredytu¹⁹. Klienci deponowali pieniądze w bankach ze względów bezpieczeństwa i oczekiwali od bankierów, że zapewnią im ochronę i bezpieczne przechowanie, a także udostępnią dodatkowe korzyści w postaci łatwych do udokumentowania usług kasowych i wypłat na rzecz stron trzecich. Niemniej to, że istniały pewne podstawowe zasady uprawnionej bankowości, nie przeszkadzało wielkiej grupie bankierów ulegać pokusie przywłaszczenia sobie depozytów (ze sporym zyskiem); taka oszukańcza działalność była stosunkowo bezpieczna dopóty, dopóki ludzie mieli zaufanie do bankierów, jednak na dłuższą metę była skazana na fiasko. Co więcej, jak pokażemy na różnych przykładach historycznych, sieci oszukańczych bankierów, działając wbrew ogólnym zasadom prawnym na podstawie cząstkowych rezerw, prowadziły do ekspansji kredytu²⁰ niemającego pokrycia w realnych oszczędnościach,

¹⁹ S. C. Todd w związku z bankowością ateńską stwierdza, że „banki nie były postrzegane jako oczywiste źródła kredytu (...) uderza fakt, że spośród setek pożyczek potwierdzonych przez źródła tylko jedenaście zostało udzielonych przez bankierów; w istocie też nie ma żadnego dowodu na to, że deponent mógł na ogół oczekiwać od swego banku odsetek”, S. C. Todd, *The Shape of Athenian Law*, Clarendon Press, Oxford 1993, s. 251.

Bogaert z kolei potwierdza, że bankierzy nie płacili żadnych odsetek od depozytów na żądanie, a nawet pobierali prowizję za ich ochronę i bezpieczne przechowywanie: „Depozyty płatności mogą przyjmować różne formy. To co mają wspólnego, to nieobecność odsetek. W żadnym z przytoczonych przypadków nie znaleźliśmy żadnego ich śladu. Jest tak samo możliwe, że niektórzy bankierzy żądali prowizji za prowadzenie rachunku depozytowego lub za »wykonanie przelewu«” [tłum. WS-P], Raymond Bogaert, *Banques et banquiers dans les cités grecques*, A. W. Sijthoff, Leyden 1968, s. 336.

Bogaert wspomina również, że brak jest jakichkolwiek dowodów na to, ażeby bankierzy w Atenach utrzymywali jakąś ustaloną stopę rezerw cząstkowych („Niestety nie dysponujemy żadną wzmianką dotyczącą bilansu starożytnego banku”, s. 364), choć wiemy, że różni bankierzy, między innymi Pasion, postępowali oszukańczo i nie utrzymywali stuprocentowej stopy rezerw. W następstwie tego niejednokrotnie nie mogli się wypłacić i bankrutowali.

²⁰ Można więc uznać, że podaż pieniądza w Atenach składała się ze zobowiązań bankowych („depozytów”) oraz gotówki w obiegu. Wielkość, o jaką wzrasta bankowa część tej podaży pieniądza, zależy od wolumenu i szybkości obrotu pożyczek bankowych, odsetka, w jakim środki z pożyczek były natychmiast lub ostatecznie redepot-

co powodowało sztuczne, inflacyjne ożywienie gospodarcze, po którym następował ostatecznie odwrót w postaci kryzysu i recesji gospodarczej z nieuchronnymi przypadkami upadłości banków.

Raymond Bogaert pisze o okresowych kryzysach wpływających na bankowość w starożytnej Grecji, zwłaszcza o okresach ekonomicznej i finansowej recesji w latach 377–376 i 371 p.n.e., kiedy upadły (między innymi) banki Timodema, Sosinoma i Aristolocha. Choć czynnikami wyzwajającymi owe recesje były napaść Sparty i zwycięstwo Teb, to jednak łączyły się one wyraźnie z narastającą inflacją, w której główną rolę odegrały oszukańcze banki²¹. Świadczenia historyczne odnotowują również poważny kryzys bankowy, jaki nastąpił w Efezie po buncie przeciw Mitrydatesowi. Kryzys ten skłonił władze do przyznania branży bankowej pierwszego wyraźnego i udokumentowanego historycznie przywileju ustalającego odroczenie wypłaty depozytów o dziesięć lat²².

Oszukańcza działalność bankiera była w każdym razie niezwykle „zyskowna” do czasu jej odkrycia i upadku banku. Wiemy na przykład, że dochód Pasiona sięgał 100 min, czyli jednego i dwóch trzecich talentu. Profesor Trigo Portela oszacował, że tyle kilogramów złota byłoby dziś równoważne niemal dwu milionom dolarów rocznie. Choć nie wydaje się, że to kwota nadzwyczajnie wielka, to w istocie była ona dość spektakularna, zważywszy na to, że większość ludzi żyła na poziomie zapewniającym zaledwie przetrwanie – jedzono tylko raz dziennie, a pożywienie składało się z ziarna zbóż oraz warzyw. W chwili śmierci Pasiona jego fortuna sięgała 60 talentów, co przy założeniu stałej wartości złota dawałoby blisko 44 miliony dolarów²³.

Bankowość w świecie helleńskim

Okres helleński, zwłaszcza w Egipcie Ptolomeuszów, był punktem zwrotnym w historii bankowości, ponieważ zaznaczył się utworzeniem pierwszego banku państwowego. Ptolomeusze szybko zdali sobie sprawę z tego, jak zyskowne były banki prywatne, i zamiast śledzić oszukańcze działania banków oraz stosować wobec nich sankcje, postanowili wykorzystywać ogólną sytuację i uruchomić bank rządowy, którego interesem przydawało „prestżu” państwo.

nowane u *trapezai*, oraz okresu utrzymywania depozytów i ich zmienności; Cohen, *Athenian Economy and Society*, s. 13.

²¹ Raymond Bogaert, *Banques et banquiers dans les cités grecques*, s. 391–393.

²² *Ibid.*, s. 391.

²³ Trigo Portela, *Historia de la banca*, s. 238. Raymond Bogaert natomiast szacuje roczny dochód Pasiona przed jego śmiercią na 9 talentów – kilka razy więcej: „To daje w sumie około 9 talentów dochodu rocznego. Rozumie się, że bankier mógł zgromadzić w ciągu niewielu lat znaczny majątek, uczynić hojne donacje dla miasta i ponieść koszty utrzymania pięciu trier” [tłum. WS-P], Bogaert, *Banques et banquiers dans les cités grecques*, s. 367, oraz Cohen, *Athenian Economy and Society*, s. 67.

Choć nigdy nie wprowadzono prawdziwego monopolu państwa w bankowości, a banki prywatne (prowadzone głównie przez Greków) kontynuowały swą działalność, boom gospodarczy Egiptu zapewnił bankowi państwowemu dominującą rolę. Rostovtzeff zauważa, że ptolemejski bank wypracował również zaawansowany system rachunkowości:

Udoskonalona rachunkowość, oparta na ściśle zdefiniowanej profesjonalnej terminologii, zastąpiła dość prymitywną rachunkowość IV wieku²⁴.

Pewne badania archeologiczne dowodzą, jak szeroki zasięg miała bankowość w hellenistycznym okresie historii Egiptu. Niekompletny dokument znaleziony w Tebtunis, zawierający codzienne zapisy księgowo wiejskiego banku w prowincji Herakleopolis, wskazuje na nieoczekiwanie dużą liczbę wieśniaków – nie tylko zresztą rolników – którzy prowadzili interesy za pośrednictwem banków i dokonywali płatności ze swoich depozytów i rachunków bankowych. Ludzi stosunkowo bogatych było niewiele, toteż większość klientów banku stanowili detaliści i miejscowi rzemieślnicy; byli wśród nich handlarze płótnem, tkacze, złotnicy i jeden druciarz. Zgodnie ze starożytną egipską tradycją długi spłacano często w złocie i kruszcu srebrnym. Dokumenty banku pokazują, że wśród jego klientów byli handlarze zbożem, oliwą i bydłem, a także rzeźnik i wielu oberżystów. Państwowy bank Ptolomeuszów, banki prywatne i świątynie na równi sprawowały pieczę nad różnego rodzaju depozytami. Według Rostovtzeffa bankierzy przyjmowali zarówno depozyty na żądanie, jak i oprocentowane depozyty terminowe. Te drugie miały być inwestowane w

różnego rodzaju operacje kredytowe – pożyczki z zabezpieczeniem dodatkowym, zastawy, hipoteki oraz niezwykle popularne pożyczki szczególnego rodzaju: bodmerie²⁵.

Banki prywatne strzegły depozytów swych klientów, same zaś lokowały własne pieniądze w banku państwowym.

Główną innowacją egipskiej bankowości była centralizacja: utworzenie w Aleksandrii państwowego banku centralnego z oddziałami w większości ważnych miast i miasteczek spowodowało, że banki prywatne odgrywały w gospodarce kraju rolę drugoplanową. Według Rostovtzeffa bank ten sprawował pieczę nad przychodami podatkowymi oraz przyjmował prywatne środki i depozyty od zwykłych klientów, a nadwyżki inwestował na rzecz państwa. Listy Zenona zawierają bogactwo informacji o tym, jak banki przyjmowały pieniądze od swych klientów i trzymały

²⁴ M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, Oxford University Press, Oxford 1953, t. 1, s. 405.

²⁵ *Ibid.*, t. 2, s. 1279.

je w depozycie. Dowiadujemy się z nich również, że Apollonios, dyrektor banku centralnego w Aleksandrii, składał osobiste depozyty w różnych jego oddziałach. Źródła pokazują, jak często osoby fizyczne wykorzystywały ten bank w celu składania depozytów oraz dokonywania płatności. Na dodatek zaś dzięki bardzo rozwiniętemu systemowi rachunkowości bankowej spłata długów za pośrednictwem banków stała się niezwykle wygodna, gdyż transakcje były oficjalnie udokumentowane, co było istotnym dowodem w razie sporu.

Helleński system bankowości przeżył dynastię Ptolomeuszów i z wielkimi zmianami został zachowany pod rządami rzymskimi. Scentralizowana bankowość ptolomejska wywarła nawet pewien wpływ na cesarstwo rzymskie: ciekawy jest fakt, że Kasjusz Dion w znanej mowie do Mecenasza opowiada się za utworzeniem rzymskiego banku państwowego, który oferowałby wszystkim (zwłaszcza posiadaczom gruntów) rozsądnie oprocentowane pożyczki. Bank ten miał czerpać kapitał z zysków osiąganych z nieruchomości stanowiących własność państwa²⁶. Propozycja Kasjusza nigdy nie została zrealizowana.

Bankowość w Rzymie

Działalność banków rzymskich nie jest udokumentowana tak szczegółowo jak greckich, ponieważ nie istnieją żadne łacińskie odpowiedniki mów Isokratesa i Demostenesa. Z prawa rzymskiego wiemy jednak, że bankowość i nieprawidłowy depozyt pieniężny były bardzo rozwinięte. Rozważaliśmy już (w rozdziale pierwszym) regulacje klasycznych jurystów rzymskich w tej dziedzinie. Rzymskich *argentarii* nie uważano za uprawnionych do wykorzystywania *tantundem* depozytów wedle własnego życzenia, lecz byli oni zobowiązani do strzeżenia go z największą starannością. Dlatego właśnie od depozytów nie płacono odsetek i – teoretycznie rzecz biorąc – nie miały być one pożyczane, choć deponent mógł upoważnić bank do wykorzystania zdeponowanych pieniędzy w celu dokonywania płatności w jego imieniu. Bankierzy przyjmowali też „depozyty” terminowe, będące w istocie pożyczkami udzielanymi bankowi, czyli kontraktami *mutuum*. Umowy te zapewniały odsetki oraz przenosiły na bankierów prawo wykorzystywania środków (w uzgodnionym okresie) w taki sposób, jaki im odpowiadał. Wzmianki o tego rodzaju praktykach pojawiają się już w 350 r. p.n.e. w takich komediach, jak *Jeńcy*, *Komedia ośła* i *Strachy* Plauta oraz *Formion* Terencjusza, w których znajdujemy zabawne dialogi opisujące operacje finansowe, rozliczenia, salda rachunków, użycie czeków itd.²⁷. Wydaje się w każdym razie, że praca wykonana przez profesjonal-

²⁶ Ibid., s. 623.

²⁷ I tak na przykład w komedii Plauta *Captivi* (Jeńcy) czytamy: „Subducam ratunculam quantillum argenti mihi apud trapezitam sied” (tj. „Wchodzę do środka, ponieważ

nych jurystów lepiej regulowała bankowość rzymską i przedstawiała czytelniejszą ideę działań uprawnionych i nieuprawnionych. Nie ma jednak pewności, że bankierzy postępowali uczciwie i powstrzymywali się od wykorzystywania dla własnego pożytku pieniędzy z depozytów na żądanie. Znamy nawet reskrypt Hadriana do kupców z Pergamonu uskarżających się na bezprawne działania i ogólną nieuczciwość ich bankierów. Z kolei w dokumencie adresowanym przez miasto Mylasę do cesarza Septimusa Severa znajduje się dekret rady miejskiej i ludności dotyczący uregulowania działalności lokalnych bankierów²⁸. Wszystko to sugeruje, że – choć zapewne rzadziej niż w świecie hellenistycznym – rzeczywiście zdarzali się niesumienni bankierzy, którzy przywłaszczali sobie środki powierzane im przez deponentów i ostatecznie bankrutowali.

Bankructwo chrześcijańskiego banku Kaliksta

Ciekawego przykładu oszukańczej bankowości dostarcza Kalikst I, papież (217–222) i święty. Pierwotnie niewolnik chrześcijanina Karpoforusa, działał w jego imieniu jako bankier, przyjmując depozyty od innych chrześcijan. Zbankrutował jednak i został przyłapany przez swego pana na próbie ucieczki. Ostatecznie ułaskawiono go na prośbę tych samych chrześcijan, których oszukał²⁹.

Refutatio omnium haeresium, dzieło przypisywane Hipolitowi, znalezione w klasztorze na górze Athos w 1844 r., szczegółowo opisuje bankructwo Kaliksta³⁰. Podobnie jak w przypadku powtarzających się kryzysów trapiących Grecję, do bankructwa Kaliksta doszło po wyraźnym boomie inflacyjnym, którego skutkiem był poważny kryzys zaufania, spadek wartości pieniądza i bankructwa wielu firm finansowych i handlowych. Działo się to w latach 185–190 za panowania cesarza Kommodusa.

Hipolit relacjonuje, w jaki sposób Kalikst, wówczas niewolnik współwyznawcy, chrześcijanina Karpoforusa, podjął w jego imieniu działalność bankową i przyjmował depozyty głównie od wdów i chrześcijan (ich gro- no już urosło pod względem liczebności i zyskało wpływy). Kalikst jednak oszukańczo sprzeniewierzył pieniądze, a ponieważ nie mógł ich zwrócić,

muszę obliczyć, ile pieniędzy mam w banku”), co cytuje Knut Wicksell w *Lectures on Political Economy*, Routledge and Kegan Paul, London 1935, t. 2, s. 73.

²⁸ Trigo Portela, *Historia de la banca*, s. 239.

²⁹ Niezwykły fakt, że ktoś parający się profesją bankową został papieżem, a potem świętym, mógłby czynić z Kaliksta I dobrego kandydata na patrona bankowości. Niestety, jest on jednak przykładem niesolidnego bankiera, który nadużył dobrej wiary chrześcijańskich współwyznawców. Patronem bankierów jest więc św. Karol Boromeusz (1538–1584), arcybiskup Mediolanu. Był on bratankiem i administratorem Giovanniego Angela Medici (papieża Piusa IV), a jego święto przypada 4 listopada.

³⁰ Hippolytus, *Hippolitus Wercke*, t. 2: *Refutatio omnium haeresium*, P. Wendland, Leipzig 1916.

gdy tego zażądano, próbował ucieczki drogą morską, a nawet samobójstwa. Po wielu przygodach został wychłostany i skazany na ciężkie roboty w kopalniach Sardynii. Na koniec został cudownie uwolniony, kiedy Marcja, konkubina cesarza Kommodusa, również chrześcijanka, użyła swoich wpływów. Trzydzieści lat później, jako człowieka wolnego obrano go w 217 r. siedemnastym papieżem. Ostatecznie zginął męczeńską śmiercią, wrzucony przez pogan do studni podczas zamieszek publicznych 14 października 222 roku³¹.

Możemy teraz zrozumieć, dlaczego nawet papież w swych dekretach napominali bankierów, aby byli uczciwi i opierali się wielu pokusom swego zawodu³². Takie moralne pouczenia przestrzegające bankierów przed pokusami i przypominające im o ich obowiązkach stale głoszone wśród pierwszych chrześcijan, a niektórzy nawet próbowali wysledzić je w Piśmie Świętym.

Societates argentariae

Stowarzyszenia bankierów, czyli *societates argentariae*, były osobliwością bankowości w świecie rzymskim. Kapitał na ich utworzenie pochodził z finansowych składek członkowskich, a uwalniano go w celu spłaty długów. Ponieważ banki budziły szczególne zainteresowanie publiczne, prawo rzymskie stanowiło, że członkowie *societates argentariae* muszą odpowiadać za depozyty całym swoim majątkiem³³. Wspólna, nieograniczona odpowiedzialność członków stowarzyszeń była ogólną zasadą prawa rzymskiego, która służyła zminimalizowaniu skutków oszustw i nadużyć

³¹ Juan de Churruca, *La quiebra de la banca del cristiano Calisto (c.a. 185–190)*, „Seminarios complutenses de derecho romano”, luty–maj 1991, Madrid 1992, s. 61–86.

³² „Ginesthe trapezitai diókmioi” („Bankierzy, musicie być uczciwi”); zob. *Orígenes y movimiento histórico de los bancos*, w: *Enciclopedia universal ilustrada europeo-americana*, Espasa Calpe, Madrid 1973, t. 7, s. 478.

³³ Zob. Manuel J. García-Garrido, *La sociedad de los banqueros (societas argentaria)*, w: *Studi in honore di Arnaldo Biscardi*, Milan 1988, t. 3, zwił. s. 380–383. Nieograniczona odpowiedzialność członków stowarzyszenia bankierów w prawie rzymskim została wprowadzona między innymi we wspomnianym już tekście Ulpiana (D. 16, 3, 7, 2–3), a także w tekście Papiniana (D. 16, 3, 8), w którym rozstrzyga on, że pieniądze na spłatę długów nieuczciwych bankierów mają być czerpane nie tylko ze „zdeponowanych funduszy znalezionych w majątku bankiera, ale z całego majątku oszusta” (*Corpus...*, t. 1, s. 245). Niektórzy dzisiejsi autorzy również proponowali powrót do zasady nieograniczonej odpowiedzialności bankierów jako bodźca zachęcającego ich do rozwważnego zarządzania pieniędzmi. Wymóg ten nie jest jednak konieczny dla wypłacalności systemu bankowego, nie byłby też środkiem wystarczającym. Nie jest konieczny, ponieważ wymóg stuprocentowej rezerwy skuteczniej wyeliminowałoby kryzysy bankowe i recesje gospodarcze. Nie jest wystarczający, ponieważ nawet gdyby odpowiedzialność udziałowców banków była nieograniczona, to przy utrzymaniu zasady rezerw cząstkowych kryzysy bankowe i recesje gospodarcze wciąż byłyby nieuniknione.

bankierów oraz ochronie prawa deponentów do odzyskiwania pieniędzy na każde żądanie³⁴.

Argentarii prowadzili swe interesy w specjalnym miejscu zwanym *taverna*. Ich księgi odnotowywały uznania i obciążenia rachunków klientów. Księgi rzymskich bankierów traktowano jako dowody w sądzie, toteż musiały być prowadzone zgodnie z *editio rationum* określającym sposób datowania rachunków i zarządzania nimi³⁵. Bankierów nazywano również *mensarii* – od słowa *mensa*, czyli kantoru [rodzaju lady], przy którym pierwotnie zajmowali się wymianą pieniędzy. *Mensa*, całkiem podobnie jak dzisiejsze licencje bankowe, mogła być przenoszona. Ponieważ jednak

³⁴ W cesarstwie rzymskim niektóre wielkie, wpływowe świątynie wciąż występowały również w roli banków. Były wśród nich świątynie w Delos, Delfach, Sardes (świątynia Artemidy), a także najważniejsza z nich świątynia w Jerozolimie, w której Żydzi – zarówno bogaci, jak i biedni – tradycyjnie deponowali swoje pieniądze. W takim właśnie kontekście musimy interpretować opisaną w Nowym Testamencie wygnanie przez Jezusa zmieniających pieniądze ze świątyni w Jerozolimie. W Mt 21,12–16 czytamy: „A Jezus wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie. I rzekł do nich: »Napisane jest: *Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców*«” (Cytaty za *Pismem Świętym Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 5, Pallotinum, Poznań, 2005).

Niemal identyczny tekst podaje Mk 11,15–17. W J 2,14–16 opisano to zdarzenie nieco dokładniej. Jezus, wszedłszy do świątyni, „napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał”.

Angielski przekład New International Version tych fragmentów biblijnych nie jest bardzo ścisły; podobny zresztą błąd znajdujemy w dokonanym przez Garcíę del Corrala przekładzie *Digestów*. Zamiast „zmieniający pieniądze” (*money changers*) powinno być „bankierzy”, co jest bardziej zgodne z dosłownym sensem łacińskiej Wulgaty, w której relacja Mateusza brzmi następująco: „Et intravit Iesus in templum et eiciebat omnes vendentes et ementes in templo, et *mensas numularionum*, et cathedras vendentium columbas evertit: et dicit eis: Scriptum est: *Domus mea domus orationis vocabitur: vos autem fecistis illam speluncam latronum*” (*Biblia Sancta iuxta Vulgatam Clementinam*, red. Alberto Colunga, Laurencio Turrado, Biblioteca de Autores Cristianos, Madrid 1994, Mateo 21:12–13, s. 982).

Te ewangeliczne teksty potwierdzają, że świątynia w Jerozolimie funkcjonowała niczym prawdziwy bank, w którym bogaci i biedni składali depozyty. Oczyszczenie świątyni przez Jezusa można interpretować jako protest przeciw nadużyciom wynikającym z niedozwolonej działalności (nadużycia te, jak wiemy, polegały na wykorzystywaniu zdeponowanych pieniędzy). Owe biblijne wzmianki ilustrują ponadto występującą już wówczas symbiozę pomiędzy bankierami a urzędnikami publicznymi, ponieważ zarówno główni kapłani, jak i nauczyciele prawa byli oburzeni zachowaniem Jezusa. W sprawie znaczenia, jakie dla Żydów miała świątynia jerozolimska jako bank depozytowy, zob. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Roman Empire*, t. 2, s. 62.

³⁵ Jean Imbert w swej książce *Historia económica (de los orígenes a 1789)*, przekład hiszpański Armando Sáez, (Editorial Vicens-Vives, Barcelona 1971, s. 58) wskazuje, że „*praescriptio* było odpowiednikiem dzisiejszych czeków. Kiedy kapitalista polecał bankierowi dokonać w jego imieniu spłaty długu, bankier robił to za okazaniem traty bankowej zwanej *praescriptio*”.

w Rzymie państwo było właścicielem pomieszczeń, w których prowadzono działalność bankową, przekazywano właśnie prawo do działalności (przyznawane przez państwo). Przeniesienie takie mogło obejmować wszystkie meble i wyposażenie *taverna*, jak również aktywa finansowe i zobowiązania. Bankierzy utworzyli ponadto gildię w celu obrony wspólnych interesów oraz uzyskali od cesarza, zwłaszcza od Justyniana, istotne przywileje. Niektóre z tych przywilejów pojawiają się w *Corpus Iuris Civilis*³⁶.

Gospodarczy i społeczny rozpad cesarstwa rzymskiego był wynikiem inflacyjnej polityki rządu, która spowodowała dewaluację waluty oraz ustanowienia cen maksymalnych na najważniejsze towary, co z kolei doprowadziło do ogólnego niedoboru tych towarów, finansowej ruiny kupców i zaniknięcia handlu pomiędzy różnymi obszarami imperium. Był to również koniec bankowości. Większość banków upadła w trakcie kolejnych kryzysów gospodarczych III i IV wieku. Cesarstwo, próbując powstrzymać społeczny i gospodarczy rozkład, podjęło dodatkowe środki interwencyjne, oparte na przymusie, co przyspieszyło tylko proces dezintegracji i umożliwiło barbarzyńcom (od lat pokonywanym i utrzymywanym w ryzach przez rzymskie legiony) zniszczenie i podbicie resztek starożytnego, kwitającego cesarstwa rzymskiego. Upadek świata antycznego rozpoczął długi okres średniowiecza i dopiero niemal osiemset lat później, we włoskich miastach, bankowość została odkryta na nowo³⁷.

3. Bankierzy w późnym średniowieczu

Upadek cesarstwa rzymskiego oznaczał zniknięcie niemal całego handlu oraz feudalizację stosunków gospodarczych i społecznych. Olbrzymie ograniczenie handlu i podziału pracy zadało ostateczny cios działalności finansowej, zwłaszcza bankowości. Skutki tego ograniczenia utrzymywały się przez kilka stuleci. Tylko klasztory, bezpieczne ośrodki rozwoju gospodarczego i społecznego, mogły strzec zasobów gospodarczych. Trzeba tu wspomnieć o działalności prowadzonej na tym polu przez templariuszy, zakon założony w 1119 roku w Jerozolimie w celu ochrony pielgrzymów. Templariusze posiadali znaczne zasoby finansowe, których źródłem były łupy zdobyte podczas kampanii wojskowych oraz legaty feudalnych książąt i panów. Ponieważ działali na arenie międzynarodowej jako zakon rycerski i religijny (mieli ponad dziewięćset ośrodków i dwie kwatery główne), byli pewnymi strażnikami depozytów i cieszyli się wielkim autorytetem moral-

³⁶ Zob. np. *Nowa konstytucja 136 W sprawie umów bankowych*, edykt 7 (*Dekret i przepis prawny rządzący umowami bankowymi*) oraz edykt 9 (*O umowach bankowych*) – autorstwa Justyniana, zawarte w *Novellae* (zob. *Corpus Iuris Civilis*, t. 3, s. 691–694, 763–767, 772–776).

³⁷ Znakomity przegląd przyczyn upadku cesarstwa rzymskiego znajduje się w dziele Ludwiga von Misesa *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. Witold Falkowski, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2007, s. 647–649.

nym, co zaskarbiło im zaufanie. Zrozumiały więc, że zaczęli przyjmować zarówno prawidłowe, jak i nieprawidłowe depozyty od osób prywatnych, które uiszczaly opłatę za bezpieczne przechowywanie. Templariusze zajmowali się również transferem środków finansowych i pobierali ustaloną kwotę za transport i ochronę. Co więcej, udzielali pożyczek z własnych zasobów i nie naruszali zasady bezpiecznego przechowywania depozytów na żądanie. Zakon rozkwitał coraz bardziej, co wzbudziło obawy i zawiść wielu ludzi, aż w końcu król Francji Filip Piękny zażądał jego rozwiązania. Doprowadził do spalenia na stosie przywódców zakonu, (w tym wielkiego mistrza Jakuba de Molaya), mając na celu przede wszystkim przywłaszczenie sobie zakonnych bogactw³⁸.

Na przełomie XI i XII wieku doszło do pewnego ożywienia działalności gospodarczej i handlu – przede wszystkim dzięki włoskim miastom wybrzeża Adriatyku (zwłaszcza Wenecji), Pizy, a później Florencji. Miasta te specjalizowały się w handlu z Konstantynopolem i Orientem. Ich znaczny rozwój finansowy sprawił, że odżyła bankowość, przy czym powtórzył się schemat, jaki obserwowaliśmy w świecie starożytnym. Bankierzy początkowo przestrzegali zasad prawnych przekazanych przez Rzym i działali uczciwie, unikając bezprawnego wykorzystania depozytów na żądanie (tj. nieprawidłowych depozytów pieniężnych). Bankierzy wykorzystywali, czyli pożyczali innym, tylko pieniądze otrzymywane jako pożyczki (tj. „depozyty” *terminowe*) – i to wyłącznie w uzgodnionym okresie³⁹. Znow jednak zaczęły odczuwać pokusę osiągania korzyści z pieniędzy z depozytów na żądanie. Był to proces stopniowy, który prowadził do nadużyć i powro-

³⁸ Zob. np. J. Piquet, *Des banquiers au Moyen Age: Les Templiers, Étude de leurs opérations financières*, cytowane w: Henri Pirenne, *Histoire Économique et Sociale Du Moyen Age*, Presses Universitaires de France, Paris 1969, s. 116, 219. Piquet uważa, że w dokumentacji prowadzonej przez templariuszy można dostrzec zaczątki rachunkowości podwójnego zapisu, a nawet prymitywną formę czeku. Wydaje się jednak, że praktyki księgowe templariuszy były co najwyżej bezpośrednimi poprzednikami rachunkowości podwójnego zapisu sformalizowanej później – w 1494 r. – przez weneckiego mnicha Lukę Paciolięgo, przyjaciela Leonarda da Vinci. Pewien bank w Pizie stosował rachunkowość podwójnego zapisu już w 1336 r., natomiast rodzina Masarich (poborców podatkowych w Genui) w 1340 r. Najstarsza europejska księga rachunkowa, o której nam wiadomo, należała do pewnego banku florenckiego i datuje się na 1211 r. Zob. G. A. Lee, *The Oldest European Account Book: A Florentine Bank Ledger of 1211*, w: R. H. Parker, B. S. Yamey (red.), *Accounting History: Some British Contributions*, Clarendon Press, Oxford 1994, s. 160–196.

³⁹ Pierwsze banki depozytowe, przynajmniej w teorii, nie były bankami dyskontowymi ani pożyczkowymi. Nie kreowały pieniądza, lecz obsługiwały system stuprocentowych rezerw – tego rodzaju, jaki chcieliby widzieć niektórzy dzisiejsi monetarysty. Przekroczenie stanu rachunków było zabronione. Standardy te w praktyce okazały się trudne do utrzymania, zwłaszcza w obliczu zagrożenia publicznego. W 1567 r. bank Taula de Valencia był bliski wykorzystania zdeponowanych w nim skarbów w celu zakupu zboża dla miasta. W 1590 r. udzielał nielegalnych pożyczek urzędnikom miejskim, a niejednokrotnie również samemu miastu; Charles P. Kindleberger, *A Financial History of Western Europe*, wyd. 2, Oxford University Press, Oxford 1993, s. 49.

tu do bankowości opartej na rezerwach częściowych. Władze na ogół nie były zdolne do egzekwowania zasad prawnych, a nawet niejednokrotnie przyznawały bankierom przywileje i licencje, aby zachęcać ich do niewłaściwych działań i czerpać z tego korzyści w postaci pożyczek i przychodów podatkowych. Tworzono nawet banki państwowe (na przykład Bank Depozytowy w Barcelonie, czyli *Taula de Canvi*, oraz inne, którym się jeszcze przyjrzymy)⁴⁰.

Odrodzenie bankowości depozytowej w śródziemnomorskiej Europie

Abbott Payson Usher w swej monumentalnej pracy *The Early History of Deposit Banking in Mediterranean Europe*⁴¹ bada stopniowe upowszechnianie się u schyłku średniowiecza bankowości zbudowanej na rezerwie częściowej, a więc łamiącej ogólną zasadę prawną, według której deponentowi trzeba zapewnić pełną dostępność *tantundem*. Według Ushera dopiero w XIII wieku niektórzy prywatni bankierzy zaczęli wykorzystywać pieniądze deponentów, zapoczątkowując bankowość opartą na rezerwie częściowej, co umożliwiło ekspansję kredytową. Co więcej, wbrew szeroko przyjętej opinii, Usher uważa, iż właśnie to, a nie pojawienie się banków emisyjnych (które zresztą zaczęły powstawać znacznie później, dopiero w XVII wieku) było najważniejszym wydarzeniem w historii bankowości. Jak zobaczymy w rozdziale czwartym, choć emisja banknotów bez pokrycia finansowego oraz pożyczanie środków z depozytów na żądanie przynoszą dokładnie te same skutki ekonomiczne, z historycznego punktu widzenia bankowość była kształtowana w większej mierze przez drugą z tych praktyk. Usher konstatuje: „historia banków emisyjnych aż do niedawna zaciemniała znaczenie właściwej bankowości depozytów we wszystkich jej postaciach – zarówno pierwotnych, jak i nowoczesnych”. Odnosząc się ironicznie do faktu, że ekonomiści przypisują kwestii banków emisyjnych nadmierne znaczenie w porównaniu ze starszą, lecz równie szkodliwą działalnością banków depozytowych, konkluduje:

⁴⁰ Również prawo islamskie, zwłaszcza na Półwyspie Iberyjskim, przez cały okres średniowiecza zakazywało bankierom osobistego wykorzystywania depozytów nieprawidłowych; zob. np. *Compendio de derecho islámico* (Risála, Fi-l-Fiqh), dzieło hispano-arabskiego jurysty Ibn Abi Zayda, zwanego Al-Qayrawáni, wydane przy wsparciu Jesús Riosalido, Editorial Trotta, Madrid 1993. Na s. 130 znajdujemy następująco sformułowaną zasadę prawną: „kto wykorzystuje depozyt pieniężny do prowadzenia interesów, popełnia czyn karygodny, jeśli jednak wykorzystuje własne pieniądze, może zatrzymać zysk”. (Zob. też s. 214–215, gdzie postanawia się, że w przypadku prawdziwej pożyczki czy *mutuum* pożyczkodawcy nie wolno wycofać pieniędzy w dowolnym momencie, lecz tylko w uzgodnionym terminie; islamska prawna koncepcja depozytu pieniężnego ściśle odpowiada rzymskiemu depozytowi nieprawidłowemu).

⁴¹ Abbott Payson Usher, wykładowca ekonomii na Uniwersytecie Harvarda, autor słynnej pracy *The Early History of Deposit Banking in Mediterranean Europe*, Harvard University Press, Cambridge (Massachusetts) 1943.

popyt na pieniądź oraz teoretyczne zainteresowanie, jakie budził ten problem, w wielkiej mierze podsycali błędne wyobrażenia o względnym znaczeniu not i depozytów. Podobnie jak francuscy dyplomaci podczas kryzysu dyplomatycznego XVIII wieku „odkryli” Pireneje, teoretycy bankowości w połowie XIX wieku „odkryli” depozyty⁴².

Usher wielokrotnie pokazuje, że współczesny system bankowości wyrósł z bankowości opartej na rezerwie częściowej (która była wynikiem oszustwa i współdziałania rządów, co Usher szczegółowo ilustruje na przykładzie późnośredniowiecznego katalońskiego systemu bankowego), a nie z banków emisyjnych, które pojawiły się znacznie później.

Usher wskazuje, że w XII wieku pierwsze geneueńskie banki w swoich księgach wyraźnie rozróżniały depozyty na żądanie i depozyty „terminowe”, odnotowując te drugie jako pożyczki, czyli kontraktu *mutuum*⁴³. Później jednak bankierzy zaczęli stopniowo wykorzystywać depozyty na żądanie dla własnych interesów, uruchamiając możliwości ekspansji obecne w systemie bankowym, w szczególności zaś możliwość tworzenia depozytów i przyznawania kredytów z niczego. Przykładu dostarcza tu Bank Depozytowy Barcelony. Usher szacuje, że rezerwy pieniężne tego banku wynosiły 29 procent całkowitych depozytów. Oznacza to, że jego zdolność ekspansji kredytowej była 3,3 raza większa od jego rezerw pieniężnych⁴⁴.

Usher podkreśla również niezdolność urzędników publicznych różnego szczebla do egzekwowania zdrowych praktyk bankowych, w szczególności wymogu stuprocentowej rezerwy dla depozytów na żądanie. Co więcej, władze ostatecznie przyznały bankom rządową licencję (przywilej – *ius privilegium*) na działanie na podstawie rezerwy częściowej. Pomimo to

⁴² Ibid., s. 9, 192.

⁴³ „We wszystkich tych geneueńskich rejestrach występuje również wiele instrumentów, w których przyjęte pieniądze są wyraźnie określone jako pożyczka (*mutuum*)”, *ibid.*, s. 63.

⁴⁴ Na pokrycie tych zobowiązań Bank Depozytowy utrzymywał rezerwy w kruszcu wysokości 29 procent ich całkowitej wartości. W dzisiejszej terminologii oznacza to, że bank był zdolny powiększyć kredyt 3,3 raza w stosunku do rezerw do dyspozycji, *ibid.*, s. 181. Nie możemy jednak zgodzić się ze stwierdzeniem, które Usher formułuje zaraz potem. Twierdzi mianowicie, że działające w tym samym czasie w Barcelonie banki prywatne utrzymywały zapewne znacznie niższą stopę rezerw. Musiało być wręcz przeciwnie. Ponieważ banki prywatne były mniejsze, nie budziły w tak wielkiego zaufania ludności jak bank municypalny, a ponieważ działały w otoczeniu ściśle konkurencyjnym, ich rezerwy pieniężne musiały być wyższe (zob. s. 181–182 książki Ushera). Usher konkluduje w każdym razie, że „w tym wczesnym okresie występowała znaczna centralizacja rozliczeń i tworzono dużo kredytu. Wobec braku wyczerpujących danych statystycznych nie mamy właściwie żadnych podstaw, by oszacować ilościowe znaczenie kredytu w średniowieczu i wczesnej nowożytności, choć wnioski z naszego materiału sugerują szerokie wykorzystanie kredytowej siły nabywczej”, *ibid.*, s. 8–9.

W dalszej części przytoczymy cytaty z prac C. Cipolli, które w pełni potwierdzają główną tezę Ushera. Mnożniki bankowe zbadamy dokładniej w rozdziale czwartym.

jednak wymagano od banków zagwarantowania depozytów⁴⁵. Rządzący byli w każdym razie pierwsi do wykorzystania oszukańczej bankowości, upatrując w pożyczkach łatwo dostępnego źródła finansowania wydatków publicznych. Wyglądało to tak, jakby bankierom przyznano przywilej zyskowego wykorzystywania pieniędzy deponentów w zamian za milczącą akceptację tego, że wykorzystanie to będzie miało przede wszystkim postać pożyczek dla urzędników publicznych i finansowania rządu. Władcy przy różnych okazjach posuwali się aż do tego, że powoływali banki rządowe, aby *bezpośrednio* zgarniać znaczne zyski możliwe w bankowości. Jak zobaczymy, Bank Depozytowy Barcelony, *Taula de Canvi*, został utworzony głównie w tym właśnie celu.

Kanoniczny zakaz lichwy i „*depositum confessatum*”

Przyjęty w trzech głównych religiach monoteistycznych (judaizmie, islamie i chrześcijaństwie) zakaz lichwy istotnie przyczynił się do skomplikowania i zaciemnienia średniowiecznych praktyk finansowych. Średniowieczny zakaz pobierania odsetek i jego następstwa starannie zbadała Marjorie Grice-Hutchinson⁴⁶. Wskazuje ona, że Żydzi nie mieli zakazu pożyczania innowiercom pieniędzy na procent, co wyjaśnia, dlaczego – przynajmniej do połowy średniowiecza – właśnie oni stanowili większość bankierów i finansistów w świecie chrześcijańskim⁴⁷.

Kanoniczny zakaz pobierania odsetek wydatnie przyczynił się do zawiłości średniowiecznej bankowości, choć nie dlatego (jak utrzymywało wielu teoretyków), że bankierzy chcąc oferować przydatne, niezbędne usługi musieli stale poszukiwać nowych sposobów zamaskowania płatności odsetkowych, koniecznych w przypadku pożyczek. Kiedy bankierzy pożyczali pieniądze otrzymane od klientów jako pożyczki (czyli depozyty „terminowe”), działali w istocie jako pośrednicy finansowi i z pewnością prowadzili uprawnione interesy, wnosząc istotny wkład w rozwój ówczesnej gospodarki. Pomimo to, spóźnionego uznania przez Kościół prawomocności odsetek nie

⁴⁵ W piętnastowiecznej Katalonii gwarancji nie wymagano, lecz tylko bankierzy, którzy ich udzielali, mieli prawo rozpościerać obrusy na swych kantorach. System ten pozwalał ludności łatwo rozpoznać, które firmy są bardziej wypłacalne.

⁴⁶ Marjorie Grice-Hutchinson, *Early Economic Thought in Spain 1177–1740*, George Allen and Unwin, London 1978; zob. *In Concealment of Usury*, rozdz. 1, s. 13–60.

⁴⁷ „Aż do XIII w. przeważającą część działalności finansowej prowadzili Żydzi i inni niechrześcijanie, zwykle z Bliskiego Wschodu. Z chrześcijańskiego punktu widzenia dla tych niewierzących i tak nie było zbawienia, a zakazy ekonomiczne Kościoła nie odnosiły się do nich. (...) Wśród ludu oburzonego takimi stopami procentowymi narastała nienawiść do Żydów, podczas gdy monarchowie i książęta, nawet jeśli mniej oburzeni, zwietrzyli zyski z wywłaszczenia tej w zasadzie bezbronnej grupy”, Harry Elmer Barnes, *An Economic History of the Western World*, Harcourt, Brace and Company, New York 1940, s. 192–193.

należy jednak traktować jako ogólnej aprobaty dla działalności bankowej, lecz tylko jako uprawnienie banków do pożyczania pieniędzy pożyczonych im przez osoby trzecie – innymi słowy, do działania w charakterze zwykłych pośredników finansowych. Ewolucja doktryny Kościoła w sprawie odsetek żadną miarą nie sugeruje usankcjonowania bankowości opartej na rezerwie częściowej, tj. wykorzystania przez bankierów we własnym interesie depozytów na żądanie (polegającego zwykle na udzielaniu pożyczek)⁴⁸.

Zamęt pojęciowy, z jakim mamy tu do czynienia, powstał w średniowieczu w znacznej mierze wskutek kanonicznego zakazu pobierania odsetek. Jedną ze zręczniejszych sztuczek⁴⁹ wymyślonych przez podmioty gospodarcze, aby ukryć w istocie oprocentowane pożyczki, było przedstawianie ich jako depozytów na żądanie. Zobaczmy, w jaki sposób to robiono. Musimy najpierw przypomnieć sobie omówienie nieprawidłowego depozytu pieniężnego z rozdziału pierwszego. Jedną z najważniejszych wytycznych w sprawie tej umowy, jaką można znaleźć w *Corpus Iuris Civilis*, postanowiła, że jeśli depozytariusz nie mógł zwrócić depozytu na żądanie, był nie tylko winien kradzieży w celu przywłaszczenia, ale również musiał zapłacić deponentowi odsetki za zwłokę w spłacie (D. 16, 3, 25, 1). Nie powinno więc zaskakiwać, że przez całe średniowiecze wielu bankierów i „deponentów” w celu obejścia kanonicznego zakazu pobierania odsetek *wyraźnie stwierdzało*, że zawierają umowę nieprawidłowego depozytu pieniężnego, podczas gdy w istocie formalizowali umowę zwykłej pożyczki, czyli *mutuum*. Deklaracja ta stanowiła element metody zatajania, trafnie nazywanej *depositum confessatum*. Był to udawany depozyt, który wbrew deklaracjom obu stron wcale nie był prawdziwym depozytem, lecz zwykłą pożyczką czy umową *mutuum*. Na koniec uzgodnionego okresu rzekomy deponent żądał

⁴⁸ Taka właśnie jest opinia o Bernarda W. Dempseya, jezuitę, który w swej godnej uwagi książce *Interest and Usury* (American Council of Public Affairs, Washington 1943) stwierdza, że nawet jeśli akceptujemy odsetki jako uprawnione, to bankowość oparta na rezerwie częściowej jest równoznaczna z „instytucjonalną lichwą” i jest szczególnie szkodliwa dla społeczeństwa, ponieważ wywołuje ciągłe nawroty sztucznego ożywienia, kryzysu bankowego i recesji gospodarczej (s. 228).

⁴⁹ Przezrzystą, zwięzłą listę sztuczek stosowanych w celu systematycznego maskowania pożyczek i odsetek można znaleźć w książce Imberta *Historia económica (de los orígenes a 1789)*, s. 157–158. Imbert wymienia następujące metody ukrywania oprocentowanych pożyczek: a) umowy fikcyjne (na przykład umowy odkupu albo zabezpieczenia na nieruchomościach), b) klauzule karne (przedstawiające odsetki jako sankcje gospodarcze, c) fałszywe przedstawienie kwoty pożyczki (pożyczkobiorca zgadzał się spłacić sumę wyższą niż pożyczona), d) transakcje wymiany walut zagranicznych (które uwzględniały odsetki jako dodatkową opłatę), e) renty lub annuitety (dożywotnie annuitety obejmujące zarazem pewną część odsetek i spłaty głównej kwoty pożyczki). Jean Imbert nie wspomina wyraźnie o *depositum confessatum*, jednej z najpopularniejszych metod usprawiedliwiania odsetek. A przecież da się ją z powodzeniem umieścić w kategorii „klauzul karnych”. Również Henri Pirenne mówi o „wielkiej pomysłowości”, z jaką maskowano „niebezpieczny procent” (*Economic and Social History of Medieval Europe*, Kegan Paul, Trench, Trubner and Company, London 1947, s. 140).

swoich pieniędzy. Kiedy rzekomy depozytariusz ich nie wypłacał, musiał zapłacić „karę” w postaci odsetek za rzekomą „zwłokę”, co nie miało nic wspólnego z rzeczywistą przyczyną „kary” (tym, że operacja była w istocie pożyczką). Maskowanie pożyczek jako depozytów stało się skutecznym sposobem na obejście kanonicznego zakazu pobierania odsetek i uniknięcie surowych sankcji zarówno świeckich, jak i duchowych.

Depositum confessatum doprowadziło ostatecznie do wypaczenia prawnej doktryny nieprawidłowego depozytu pieniężnego, co odebrało jej zasadom klarowność i czystość, jakie uzyskiwały w klasycznym Rzymie, i wprowadziło zamęt, który przetrwał niemal do dziś. W istocie bowiem bez względu na doktrynalne stanowisko w sprawie oprocentowanych pożyczek, jakie zajmowali eksperci (którzy bądź to opowiadali się stanowczo przeciw nim, bądź też „akceptowali” je w rozsądnych granicach), różne sposoby ujęcia *depositum confessatum* doprowadziły do tego, że teoretycy przestali wyraźnie rozróżniać nieprawidłowy depozyt pieniężny i umowę *mutuum*. Z jednej więc strony są nadgorliwi kanoniści, zdecydowani ujawniać wszystkie ukryte pożyczki i potępiać związane z nimi odsetki; mieli skłonność do automatycznego zrównywania umów depozytowych z umowami *mutuum*. Byli przekonani, że ujawniając pożyczkę, która, jak zakładali, kryła się za *każdym* depozytem, położą kres hipokryzji *depositum confessatum*. I na tym właśnie polegał ich błąd: uznawali wszystkie depozyty, nawet rzeczywiste (których istotnym celem było bezpieczne przechowanie *tantundem* i utrzymywanie go jako stale dostępnego dla deponenta), za *deposita confessata*. Z drugiej strony mamy ekspertów dość przychylnych pożyczkom i odsetkom, którzy poszukiwali możliwości zaakceptowania ich przez Kościół. Bronili oni *depositum confessatum* jako pewnego rodzaju pożyczki odwoławczej, która – zgodnie z zasadami zawartymi w *Digestach* – usprawiedliwiała płatności odsetkowe.

Oba te stanowiska doktrynalne doprowadziły uczonych do przekonania, że „nieprawidłowość” nieprawidłowego depozytu pieniężnego nie odnosi się do faktu, że deponuje się pewną ilość dóbr zamiennych (których jednostki są nieodróżnialne od innych tego samego rodzaju, a *tantundem* ma być stale dostępne dla deponenta), lecz do tego, że pożyczki *zawsze* występują w postaci depozytów⁵⁰. Co więcej, bankierzy, którzy posługiwali się *deposi-*

⁵⁰ Dokonane przez kanonistów zrównanie nieprawidłowego depozytu pieniężnego z umową *mutuum* czy pożyczki skłaniało ekspertów do poszukiwania wspólnej prawnej cechy obu tych umów. Wkrótce zdali sobie sprawę, że w przypadku depozytu dóbr zamiennych „własność” poszczególnych zdeponowanych jednostek zostaje „przeniesiona”, ponieważ depozytariusz jest zobowiązany do strzeżenia, utrzymywania i zwrócenia na żądanie wyłącznie *tantundem*. Takie przeniesienie własności zdaje się odpowiadać przypadkowi pożyczki czy umowy *mutuum*, toteż dla uczonych naturalne było automatyczne założenie, że wszystkie nieprawidłowe depozyty pieniężne są pożyczkami, ponieważ w obu sytuacjach dochodzi do „przeniesienia” „własności” z deponenta na depozytariusza. Teoretycy nie dostrzegali więc zasadniczej różnicy (zob. rozdz. I) pomiędzy nieprawidłowym depozytem pieniężnym a *mutuum* czy pożyczką: głównym

tum confessatum w celu przedstawiania pożyczek jako depozytów i uzasadniania bezprawnego wypłacania odsetek, zdali sobie ostatecznie sprawę, że doktryna utrzymująca, iż depozyty zawsze ukrywają pożyczki, też mogłaby być dla nich niezwykle opłacalna, gdyż dało się ją wykorzystać nawet do obrony sprzeniewierzenia pieniędzy, które nie zostały pożyczone bankowi, lecz rzeczywiście złożone w depozyt na żądanie. Kanoniczny zakaz pobierania odsetek przyniósł więc nieoczekiwany skutek w postaci zaciemnienia wprowadzonej przez rzymskich jurystów jasnej prawnej definicji umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego. Wynikły stąd zamęt był często wykorzystywany w próbach prawnego uzasadnienia oszukańczych praktyk bankowych i sprzeniewierzenia depozytów na żądanie. Ekspertom nie udało się uporządkować tego prawnego chaosu aż do końca XIX wieku⁵¹.

Przeanalizujmy teraz trzy szczególne przypadki, które razem wzięte ilustrują rozwój bankowości średniowiecznej: banki florenckie XIV wieku, Bank Depozytowy w Barcelonie (*Taula de Canvi*) w XV wieku oraz Bank Medyceuszów. Banki te – podobnie jak wszystkie najważniejsze banki w późnym średniowieczu – niezmiennie ujawniają ten sam schemat, jaki widzieliśmy już w Grecji i Rzymie. Początkowo przestrzegwały one tradycyjnych

celem depozytu nieprawidłowego jest ochrona i bezpieczne przechowywanie dobra, a choć „własność” zostaje w pewnym sensie „przeniesiona”, nie dotyczy to dostępności, gdyż *tantundem* musi być stale dostępne dla deponenta. Pożyczka natomiast pociąga za sobą przeniesienie nie tylko własności, ale i pełnej dostępności (dobra dzisiejsze zostają w istocie wymienione na dobra przyszłe) oraz obejmuje fundamentalny element: okres, w jakim dobra przestają być dostępne dla pożyczkodawcy. Depozyty nieprawidłowe nie zawierają takiego terminu. Krótko mówiąc, ponieważ kanoniczny zakaz pobierania odsetek doprowadził do pojawienia się oszukańczej i fikcyjnej instytucji *depositum confessatum*, był też pośrednio odpowiedzialny za zatarcie się jasnego rozróżnienia między nieprawidłowym depozytem pieniężnym a *mutuum*. Ten pojęciowy zamęt wyraźnie przyczynił się w 1342 r. do błędnego ostatecznego rozstrzygnięcia przez sąd sprawy Isabetta Querini przeciw bankowi Marina Vendelina, wzmiankowanej przez Reinholda C. Muellera w *The Venetian Money Market: Banks, Panics, and the Public Debt, 1200–1500*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1997, s. 12–13.

⁵¹ Pasquale Coppa-Zuccari, którego pracę już cytowaliśmy, w istocie jako pierwszy podjął rekonstrukcję prawnej teorii nieprawidłowego depozytu pieniężnego; wyszedł z tego samego założenia jak uczeni klasycznego Rzymu i ponownie ujawnił bezprawność przywłaszczania przez banki depozytów na żądanie. Co do wpływu *depositum confessatum* na teoretyczne ujęcie prawnej instytucji depozytu nieprawidłowego Coppa-Zuccari wypowiada się następująco: „Ówczesne ustawodawstwo sprzyjało powstaniu sporu doktrynalnego. Zakaz pobierania odsetek od *mutuum* nie dotyczył *depozytu nieprawidłowego*. Nic więc dziwnego, że ktoś, kto miał pieniądze do intratnego zainwestowania, lokował je jako depozyt nieprawidłowy *confessatum*, a nie w *mutuum*. Zakaz pobierania odsetek w znaczącym stopniu zmienił obrót gospodarczy w obchodzenie prawa, a jego skuteczność była znikoma wobec różnych form ukrywania pożyczki. Przyczynił się on do utrzymania niejednoznacznych zasad dotyczących pożyczek i depozytów, sprawiając, że termin *depositum* zaczął oznaczać *mutuum*, które nie mogło być określane swoją nazwą, ponieważ ta wywoływała negatywne skojarzenia z umową związaną z odsetkami” [tłum. WS-P] (Coppa-Zuccari, *Il deposito irregolare*, s. 59–60).

zasad prawnych zawartych w *Corpus Iuris Civilis*, a więc działały utrzymując stuprocentowa stopa rezerw, co zapewniało bezpieczne przechowywanie *tantundem* stale dostępnego dla deponenta. Potem zaś chciwość bankierów i współdziałanie rządzących sprawiały, że z czasem zasady te były naruszane, a bankierzy zaczęli pożyczać pieniądze z depozytów na żądanie – często właśnie rządzącym. Prowadziło to do bankowości opartej na rezerwie cząstkowej i sztucznej ekspansji kredytu, co początkowo pozornie napędzało wyraźny wzrost gospodarczy. Proces ten kończył się ogólnym kryzysem gospodarczym oraz upadłością banków, które, gdy przyszła recesja, a wraz z nią utrata zaufania publicznego, nie były w stanie zwracać depozytów na żądanie. Wydaje się historyczną prawidłowością bankowości, że systematyczne udzielanie pożyczek z depozytów na żądanie zawsze prowadzi do ostatecznego bankructwa⁵². Co więcej, bankructwom banków towarzyszyło znaczne kurczenie się podaży pieniądza (w szczególności niedobór pożyczek i depozytów) oraz wynikająca stąd nieuchronna recesja. Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, ekonomiści potrzebowali niemal pięciu stuleci, aby zrozumieć teoretyczne przyczyny wszystkich tych procesów⁵³.

⁵² Raymond Bogaert wspomina na przykład, że zachowane dokumenty świadczą, iż spośród 163 znanych banków weneckich upadło przynajmniej 93; Bogaert, *Banques et banquiers dans les cités grecques*, s. 392, przyp. 513. Szczegółową listę 46 bankructw weneckich banków depozytowych można również znaleźć w książce Muellera, *The Venetian Money Market*, s. 585–586. Ta sama klęska upadłości dotknęła wszystkich banków w Sewilli w XV w. Powtarzające się bankructwa prywatnych banków opartych na rezerwie cząstkowej i nie wspieranych przez bank centralny (lub jego odpowiednik) są więc historycznym faktem. Pascal Salin nie dostrzega go w swym artykule *In Defense of Fractional Monetary Reserves* przedstawionym podczas Konferencji Naukowców Austriackich, 30–31 marca 2001 r.

⁵³ Bankierzy zawsze naruszali ogólne zasady prawne i sprzeniewierali pieniądze z depozytów na żądanie w sposób – co rozumiałe – skryty i haniebny. Byli w istocie w pełni świadomi bezprawnej natury takich działań; wiedzieli także, że jeśli ich klienci dowiedzą się o nich, natychmiast stracą zaufanie do banku, co spowoduje jego nieuchronny upadek. Wyjaśnia to aurę tajemniczości, jaka tradycyjnie otaczała działalność bankową. Ten brak przejrzystości w połączeniu z niejasną, abstrakcyjną naturą transakcji finansowych nawet dziś chroni bankierów przed odpowiedzialnością publiczną. Utrzymuje również w tajemnicy przed znaczną częścią opinii publicznej prawdziwą naturę banków. Choć zazwyczaj przedstawia się je jako zwykłych pośredników finansowych, trafniejsze byłoby określenie ich po prostu jako kreatorów pożyczek i depozytów, które biorą się z niczego i wywierają przemożny wpływ na gospodarkę. Haniebna, a stąd i tajemna natura tych praktyk bankowych została zresztą ujawniona w następujących słowach Knuta Wicksella: „w rezultacie – a wbrew pierwotnemu planowi – banki stały się instytucjami kredytowymi, narzędziami powiększania zasobów środka wymiany, czyli nadawania całkowitemu zapasowi pieniądza zwiększonej szybkości obiegu fizycznego lub wirtualnego. Bankowość przelewowa funkcjonowała bez zmian, chociaż nie istniał żaden rzeczywisty zasób pieniądza, który mógłby odpowiadać sumie certyfikatów depozytowych. Dopóki jednak ludzie wierzyli, że obecność pieniędzy w banku jest niezbędnym warunkiem wymienialności certyfikatów depozytowych, pożyczki te musiały pozostawać w głębokiej tajemnicy. Gdyby zostały odkryte, bank utraciłby publiczne zaufanie i popadł w ruinę, zwłaszcza gdyby odkrycia tego dokonano w czasie, kiedy rząd nie mógł spłacić pożyczek” (Wicksell, *Lectures on Political Economy*, t. 2, s. 74–75).

Bankowość we Florencji w XIV wieku

Na przełomie XII i XIII wieku we Florencji rodziła się branża bankowa, która zyskała wielkie znaczenie w XIV wieku. Najważniejsze banki należały do rodzin Acciaiuolich, Bonaccorsich, Cocchich, Antellesich, Corsinich, Uzzanów, Perendolich, Peruzzich i Bardich. Istnieją dowody, które pokazują, że od początku XIV wieku bankierzy stopniowo zaczęli oszukańczo wykorzystywać część pieniędzy z depozytów na żądanie, tworząc z niczego znaczny kredyt ekspansyjny⁵⁴. Nie dziwi więc, że zwiększenie podaży pieniądza (w postaci ekspansji kredytowej) wywołało sztuczną koniunkturę, po której nastąpiła nieuchronnie głęboka recesja. Wywołało ją nie tylko wycofanie potężnych funduszy przez książąt Neapolu, ale także niezdolność Anglii do spłaty jej pożyczek oraz drastyczny spadek cen florenckich obligacji rządowych. Dług publiczny we Florencji był finansowany za pomocą spekulacyjnych nowych pożyczek tworzonych z niczego przez florenckie banki. Nastąpił ogólny kryzys zaufania, który w latach 1341–1346 spowodował upadek wszystkich wymienionych wyżej banków. Jak można oczekiwać, bankructwa te wyrządziły szkody wszystkim deponentom, którzy po długim oczekiwaniu dostawali co najwyżej połowę swoich depozytów, ich trzecią, a nawet piątą część⁵⁵. Szczęście, że gospodarcze i finansowe wydarzenia tego okresu zostały odnotowane przez Villianiego w kronice wznowionej przez Carlo M. Cipollę. Według Villianiego recesji towarzyszyło drastyczne ograniczenie kredytu (określanego opisowo jako *mancomento della credenza*, czyli „niedobór kredytu”), co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację ekonomiczną i doprowadziło do fali bankructw przedsiębiorstw produkcyjnych, warsztatów i innych podmiotów gospodarczych. Cipolla gruntownie przebadał tę recesję gospodarczą i w taki obrazowy sposób opisuje przejście od koniunktury ekonomicznej do kryzysu i recesji: „Epoka *Pieśni Słonecznej* ustąpiła epoce *Danse macabre*”⁵⁶. Według Cipolli recesja trwała wręcz dopóty, dopóki „dzięki” niszczącym skutkom zarazy, która radykalnie zmniejszyła liczbę ludności, podaż gotówki i pieniądza kredytowego *per capita* osiągnęła poziom sprzed kryzysu, kładąc fundament pod późniejsze ożywienie⁵⁷.

⁵⁴ Wiele pisano na ten temat; zob. interesujący artykuł Reinholda C. Muellera *The Role of Bank Money in Venice, 1300–1500*, „Studi Veneziani”, 3 (1979), s. 47–96, oraz rozdz. 5 książki tegoż autora *The Venetian Money Market*. Carlo M. Cipolla w swej znakomitej publikacji *The Monetary Policy of Fourteenth-Century Florence*, University of California Press, Berkeley 1982, s. 13, również stwierdza: „Ówczesne banki rozwinęły się już do punktu, w którym kreowały pieniądź, niezależnie od zwiększania szybkości jego obiegu”.

⁵⁵ Cipolla, *The Monetary Policy of Fourteenth-Century Florence*, s. 9.

⁵⁶ *Ibid.*, s. 1. Zob. też komentarz Boccaccia na temat gospodarczych skutków zarazy cytowany przez Johna Hicksa w *Capital and Time: A Neo-Austrian Theory*, Clarendon Press, Oxford 1973, s. 12–13; zob. rozdz. V, przyp. 60.

⁵⁷ Interpretacyjna analiza wydarzeń historycznych dokonana przez Carla M. Cipollę ujawnia większą wiedzę i lepsze wykorzystanie teorii ekonomii, niż można to zauważyć

Bank Medyceuszów

Historia Banku Medyceuszów ujrzała światło dzienne dzięki badaniom i determinacji Raymonda de Roovera, którego pracę z kolei posunęło naprzód odkrycie w 1950 r. we florenckim *Archivio di Stato* poufnych ksiąg (*libri segreti*) tego banku⁵⁸. Sekretny charakter tych ksiąg znów zdradza skrytą, wstydliwą naturę działań bankierów (zob. przypis 52), a także żywione przez wielu klientów włoskich banków (szlachtę, książąt, a nawet papieży) pragnienie deponowania pieniędzy na tajnych rachunkach. Odkrycie tych ksiąg bankowych było zaiste wydarzeniem szczęśliwym, ponieważ pozwalają one głębiej zrozumieć sposób funkcjonowania Banku Medyceuszów w XV wieku.

Musimy podkreślić, że Bank Medyceuszów początkowo nie przyjmował depozytów na żądanie. Przyjmował najpierw tylko depozyty terminowe, które były w istocie zwykłymi pożyczkami udzielanymi bankowi przez klientów. Takie umowy *mutuum* nazywano *depositi a discrezione*. Słowa *a discrezione* wskazywały, że skoro te rzekome „depozyty” były w istocie pożyczkami, bank mógł robić z nich dowolny użytek i swobodnie je inwestować, w każdym razie w ciągu całego ustalonego okresu⁵⁹. Termin *di-*

u innych autorów (takich jak A. P. Usher i Raymond de Roover, obaj bowiem wyrażają zdziwienie w związku ze średniowiecznymi recesjami ekonomicznymi, których źródła często są dla nich „tajemnicze i niewytłumaczalne”). Jednak jego analiza, z natury monetarystyczna, skupia się na etapach recesji, które Cipolla przypisuje ograniczeniu podaży pieniądza wynikłemu z kolei z ogólnego zacieśnienia się kredytu. Znamienne, że lekceważy on wcześniejszą koniunkturę gospodarczą, nieświadomie przechodząc do „monetarystycznej” interpretacji historii, a tym samym nie dostrzegając, iż prawdziwym źródłem nieuchronnych recesji była wcześniejsza sztuczna koniunktura wywołana ekspansją kredytową. Teza Cipolli, że to właśnie „czarna śmierć” ostatecznie rozwiązała problem „niedoboru” pieniądza, jest wysoce dyskusyjna, ponieważ niedobory pieniądza wykazują tendencję do spontanicznej korekty w postaci ogólnego spadku cen (poprzez równoległy wzrost wartości pieniądza), wskutek czego ludzie nie muszą już utrzymywać tak wysokich jak wcześniej sald gotówkowych. Nie potrzeba wojny ani zarazy, które by zdziesiątkowały ludność. Nawet gdyby nie było zarazy, to po korekcie błędów inwestycyjnych popełnionych w okresie koniunktury zmniejszenie aktywności gospodarczej zakończyłoby się prędzej czy później dzięki wzrostowi wartości pieniądza i następującemu po nim ograniczeniu sald gotówkowych. Proces ten niewątpliwie współwystępował ze skutkami „czarnej śmierci”, lecz zachodził niezależnie od nich. A więc nawet tak bardzo wykształceni i wnikliwi historycy jak Cipolla, jeśli nie posługują się odpowiednimi narzędziami teoretycznymi, w swych interpretacjach wyraźnie popełniają częściowe błędy oceny. Tak czy inaczej, bardzo znaczące jest to, że owi obrońcy inflacyjnej interpretacji historii wciąż wskazują na „pozytywne skutki” wojen i epidemii, uważając je za istotne przyczyny ożywienia po kryzysach gospodarczych.

⁵⁸ De Roover, *The Rise and Decline of the Medici Bank, 1397–1494*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1963.

⁵⁹ „Bank Medyceuszów i jego filie przyjmowały również depozyty od cudzoziemców, zwłaszcza wielkiej szlachty, dygnitarzy kościelnych, kondotierów i osobistości ze świata polityki, takich jak Philippe de Commines i Ymbert de Batarnay. Depozyty te

screzione odnosił się również do odsetek płaconych przez bank klientom pożyczającym mu pieniądze w postaci „depozytów”.

Raymond de Roover w swej książce wyczerpująco i szczegółowo analizuje rozwój i zmienne koleje losu Banku Medyceuszów w ciągu stulecia jego istnienia. Dla naszych celów wystarczy podkreślić, że na pewnym etapie bank zaczął przyjmować depozyty na żądanie i w części wykorzystywał je niewłaściwie w celu udzielania pożyczek. Fakty te są udokumentowane przez *libri segreti*. Rachunki za marzec 1442 roku opatrują każdy zapis depozytu terminowego uwagą na marginesie, wskazującą prawdopodobieństwo, że dany deponent zażąda swych pieniędzy⁶⁰.

Bilans londyńskiego oddziału Banku Medyceuszów datowany na 12 listopada 1477 roku pokazuje, że znaczna liczba długów banku przypadała na depozyty na żądanie. Raymond de Roover szacuje, że w pewnej chwili pierwotne rezerwy banku spadły do 50 procent całkowitych wymaganych zobowiązań⁶¹. Gdybyśmy zastosowali standardowe kryterium przyjmowane przez A. P. Ushera, oznaczałoby to, że współczynnik ekspansji kredytowej dwukrotnie przekraczał przyjęte przez bank depozyty na żądanie. Istnieją jednak dowody, że współczynnik ten stopniowo pogarszał się w czasie funkcjonowania banku, zwłaszcza po roku 1464, w którym zapoczątkowały się jego rosnące trudności. Korzenie ogólnego kryzysu gospodarczego i bankowego, które zrujnowały Bank Medyceuszów, przypominają ustalenia Carla M. Cipolli z jego badań nad czternastowieczną Florencją. W istocie ekspansja kredytu, która była skutkiem sprzeniewierzenia przez bankierów depozytów na żądanie, spowodowała sztuczną koniunkturę podsycaną wzrostem podaży pieniądza i „dobroczyńnymi” na pozór skutkami krótkookresowymi. Ponieważ jednak proces ten był wynikiem wzrostu podaży pieniądza, mianowicie pojawienia się kredytu niewspieranego wzrostem realnych oszczędności, jego odwrócenie się było nieuniknione, co wyjaśnimy szczegółowo, poczynając od rozdziału czwartego. To właśnie zdarzyło się w wielkich ośrodkach gospodarczych Włoch w drugiej połowie XV wieku. Z punktu widzenia analizy ekonomicznej ujęcie przez Raymonda de Roovera procesu historycznego jest niestety jeszcze płytsze niż w przypadku Cipolli, posuwa się on bowiem nawet do stwierdzenia, że „pozostaje tajemnicą, co spowodowało te ogólne kryzysy”⁶². Nie jest jednak zaskakujące, że Bank Medyceuszów ostatecznie upadł – podobnie jak inne banki opierające wielką część swych interesów na rezerwach cząstkowych. Choć Raymond de Roover twierdzi, że nie rozumie przyczyn ogólnego kryzysu pod koniec XV wieku, jego szczegółowy historyczny opis ostatniej fazy istnienia Banku Medyceuszów odzwierciedla wszystkie typy-

zazwyczaj nie były płatne na żądanie, lecz w jawny lub ukryty sposób były depozytami terminowymi, od których płacono odsetki, czyli *discrezione*” (De Roover, *The Rise and Decline of the Medici Bank 1397–1494*, s. 101).

⁶⁰ Ibid., s. 213.

⁶¹ Ibid., s. 245.

⁶² Ibid., s. 239.

we symptomy nieuniknionej recesji i skurczenia się kredytu następujące po procesie wielkiej sztucznej ekspansji kredytowej. De Roover wyjaśnia, że Medyceusze byli zmuszeni przyjąć politykę restrukcji kredytowych. Domagali się spłaty pożyczek i starali się zwiększyć płynność banku. Co więcej, dowiedziono, że na tym ostatnim etapie Bank Medyceuszów działał utrzymując bardzo niski poziom rezerw, który spadł nawet poniżej 10 procent całkowitych aktywów, co nie wystarczało na zaspokojenie zobowiązań banku w okresie recesji⁶³. Bank Medyceuszów ostatecznie upadł i wszystkie jego aktywa trafiły do rąk wierzycieli. Jego konkurenci zbankrutowali z tych samych powodów: wskutek nieuchronnej sztucznej ekspansji i następującej po niej recesji gospodarczej, niezmiennie wywoływanych przez pogwałcenie tradycyjnych zasad prawnych rządzących nieprawidłowym depozytem pieniężnym.

Bankowość w Katalonii w XIV i XV wieku: *Taula de Canvi*

Pojawienie się prywatnych banków w Barcelonie współwystępowało z rozwojem prywatnej bankowości w wielkich włoskich ośrodkach gospodarczych. Za panowania króla Jakuba I Zdobywcy (1213–1276) gocie i rzymskie prawa rządzące działalnością gospodarczą zostały uchylone i zastąpione przez *Usos de Barcelona*. Ponadto w latach 1300–1301 Kortezy przyjęły wyczerpujący, szczegółowy zespół przepisów regulujących działalność bankową. Ustalono w nich kompetencje, prawa i obowiązki bankierów oraz określono wymagania stawiane zabezpieczycielom. Niektóre z przyjętych wówczas przepisów są dość istotne dla naszego tematu.

Na przykład 13 lutego 1300 roku postanowiono, że każdego bankiera, który zbankrutuje, obwoła w całej Barcelonie herold oraz że taki człowiek będzie musiał żyć wyłącznie o chlebie i wodzie dopóty, dopóki nie zwróci wierzycielom pełnej kwoty ich depozytów⁶⁴. Co więcej, rok później, mianowicie 16 maja 1301 roku postanowiono, że bankierzy będą musieli uzyskać zabezpieczenie lub gwarancje od osób trzecich, tym zaś, którzy tego nie zrobią, nie będzie wolno rozpościerać obrusa na swym kantorze. Każdy

⁶³ Tak więc w całym okresie istnienia banku jego właściciele stopniowo coraz bardziej naruszali tradycyjną zasadę prawną wymagającą od nich utrzymywania w posiadaniu stu procent depozytów na żądanie, a jego stopa rezerw ciągle malała: „Uważne przestudiowanie zachowanych bilansów ujawnia inny ważny fakt: Bank Medyceuszów funkcjonował przy rozcieńczonych rezerwach pieniężnych wynoszących zazwyczaj sporo poniżej 10 procent całkowitych aktywów. Prawdą jest, że jest to wspólna cecha dokumentów finansowych średniowiecznych kupców-bankierów takich jak Francesco Datini czy mediolańska rodzina Borromei. Zakres, w jakim wykorzystywali oni substytuty pieniądza, dla współczesnych historyków zawsze jest niespodzianką. Można jednak podnieść kwestię, czy rezerwy gotówki były odpowiednie i czy Bank Medyceuszów nie cierpiał na brak płynności” (ibid., s. 371).

⁶⁴ Usher, *The Early History of Deposit Banking in Mediterranean Europe*, s. 239.

bankier, który złamałby tę regułę (tj. prowadził działalność z obrusem, ale bez zabezpieczenia), miał być winien oszustwa⁶⁵. Z uwagi na takie regulacje system bankowy Barcelony musiał być początkowo dosyć płynny, a banki zapewne na ogół przestrzegały podstawowych zasad prawnych rządzących pieniężnym depozytem bankowym.

Pewne oznaki wskazują jednak, że prywatni bankierzy pomimo wszystko wkrótce zaczęli oszukiwać klientów, a 14 sierpnia 1321 roku regulacje odnoszące się do upadłości banków zostały zmodyfikowane. Postanowiono, że bankierów, którzy nie będą niezwłocznie wywiązywać się ze swoich zobowiązań, ogłosi się bankrutami, a jeśli nie spłacą długów w ciągu jednego roku, popadną w publiczną niełaskę, co w całej Katalonii zostanie ogłoszone przez miejskich heroldów. Zaraz potem bankier miał być *ścięty* tuż przed swoim kantorem, a jego majątek miał być sprzedany lokalnym nabywcom na spłacenie wierzycieli. Jest to istotnie jedna z niewielu sytuacji w historii, kiedy władze publiczne zatroszczyły się o skuteczną obronę ogólnych zasad praw własności w odniesieniu do umowy bankowego depozytu pieniężnego. Choć jest prawdopodobne, że większość bankrutujących katalońskich bankierów starała się uciec lub spłacić długi w ciągu roku, mamy dokumenty świadczące, że przynajmniej jeden bankier, niejaki Francesch Castello, został w 1360 roku ścięty tuż przed swym kantorem – a więc tak, jak nakazywało prawo⁶⁶.

Pomimo tych sankcji płynne środki banków nie odpowiadały kwocie przyjętej w depozytach na żądanie. Skutek tego był taki, że ostatecznie w XIV wieku doszło do ich masowych bankructw w toku tej samej recesji gospodarczej i kredytowej, która spustoszyła włoski świat finansowy (i była przedmiotem badań Carla M. Cipolli). Choć są pewne oznaki, że katalońskie banki opierały się nieco dłużej niż włoskie (surowe kary za oszustwo niewątpliwie podnosiły stopy rezerw), to dokumenty wskazują, że w końcu katalońskie banki również na ogół nie mogły spłacać swoich zobowiązań. Dalsze regulacje wprowadzono w marcu 1397 roku, gdy ludność zaczęła się skarżyć, że bankierzy zwlekają ze zwrotem zdeponowanych pieniędzy, zaślaniają się różnymi wymówkami, każą „przyjść później” i płacą im (w końcu – i to tylko wtedy, gdy klienci mają szczęście) wyłącznie w drobnych monetach małej wartości, nigdy zaś w złocie, które pierwotnie zostało zdeponowane⁶⁷.

Kryzys bankowy XIV wieku nie doprowadził do ściślejszej kontroli i zwiększenia ochrony praw własności deponentów. Jego wynikiem było

⁶⁵ Ibid., s. 239.

⁶⁶ Ibid., s. 240, 242. W świetle niedawnych skandali i kryzysów bankowych w Hiszpanii można by się żartem zastanawiać, czy nie byłoby dobrym pomysłem powrócić do karaniania oszukańczych bankierów tak surowo jak w czternastowiecznej Katalonii. Nasza studentka Elena Sousmatzian mówi, że podczas niedawnego kryzysu bankowego, który dotknął Wenezuelę, pewna senator z chrześcijańsko-demokratycznej partii Copei w wypowiedzi dla prasy nawet „poważnie” sugerowała takie środki. Nawiasem mówiąc, jej uwagi zostały całkiem dobrze przyjęte przez deponentów dotkniętych kryzysem.

⁶⁷ Ibid., s. 244.

natomiast utworzenie municypalnego banku rządowego, *Taula de Canvi*, czyli Banku Depozytowego Barcelony. Został on powołany z myślą o przyjmowaniu depozytów i wykorzystywaniu ich do finansowania wydatków miasta oraz emisji obligacji rządowych miasta Barcelony. *Taula de Canvi* pasuje więc do tradycyjnego modelu banku utworzonego przez władze publiczne w celu bezpośredniego wykorzystania nieuczciwych zysków bankowych. Dzieje tego banku dokładnie przestudiował A. P. Usher. Jak można by przewidywać, zakończyły się one zawieszeniem płatności (w lutym 1468 roku), ponieważ bank przeznaczył wielką część rezerw na pożyczki dla Barcelony i nie mógł zaspokoić żądań deponentów domagających się wypłat w gotówce⁶⁸. Od tej chwili bank został zreorganizowany i stopniowo przyznawano mu coraz więcej przywilejów – takich jak monopol na wszystkie depozyty pochodzące z sekwestrów sądowych i konfiskat. Było to niemal gwarantowane źródło stałego przychodu, stanowiące zabezpieczenie pożyczek udzielanych na finansowanie projektów miejskich. Bank otrzymał również monopol na zasoby pochodzące z wszystkich depozytów administracyjnych, kurateli i postępowań testamentowych. Środki te były deponowane i pozostawiane w banku⁶⁹.

4. Bankowość za panowania Karola V i doktryna szkoły salamanckiej⁷⁰

Dobrym przykładem opisywanego przez nas scenariusza jest bankowość za panowania Karola V. Po pierwsze, potężny napływ metali szlacheckich z Ameryki przesunął – przynajmniej na pewien czas – ekonomiczny środek ciężkości z miast handlowych północnych Włoch do Hiszpanii, zwłaszcza

⁶⁸ „W lutym 1468 r., po długim okresie napięcia, Bank Depozytowy został zobowiązany do całkowitego zawieszenia wypłat w kruszcu. Ustalono wszystkie salda księgowane na tę datę i wydano annuitety oprocentowane w wysokości 5 procent tym deponentom, którzy zgodzili się je przyjąć. Pozostali deponenti nadal byli wierzycielami banku, lecz mieli zakaz wycofywania funduszy w gotówce” (ibid., s. 278).

⁶⁹ Dokumenty pokazują, że w 1433 r. co najmniej 28 procent depozytów *Taula de Canvi* pochodziło z przymusowych sekwestrów sądowych, stanowiąc część bardzo stabilną; zob. Usher, *The Early History of Deposit Banking in Mediterranean Europe*, s. 339, oraz Kindleberger, *A Financial History of Western Europe*, s. 49. Tak czy inaczej, stopa rezerw ciągle malała aż do zawieszenia płatności w 1468 r. Po przeprowadzonej wówczas reorganizacji Bank Depozytowy Barcelony przetrwał jeszcze 300 lat dzięki przywilejom, jakimi cieszył się w dziedzinie depozytów sądowych oraz ograniczeniom ustalonym dla pożyczek miejskich. Wkrótce po tym, jak 14 września 1714 r. Barcelonę zajęli Burbonowie, bank został przejęty przez nową instytucję, której statuty naszkicował książę Montemar 14 stycznia 1723 r. Na statutach tych bank opierał się aż do ostatecznej likwidacji w roku 1853.

⁷⁰ Inna angielska wersja tego podrozdziału ukazała się w: Jesús Huerta de Soto, *New Light on the Prehistory of the Theory of Banking and the School of Salamanca*, „Review of Austrian Economics” t. 9, nr 2, 1996, s. 59–81.

do Sewilli i innych hiszpańskich ośrodków gospodarczych. Po drugie, Karol V, który ze względu na prowadzoną przez siebie politykę imperialną stale potrzebował pieniędzy, postanowił wykorzystać banki jako źródło stałego finansowania. Bez skrupułów używał płynności finansowej wypracowanej przez banki i ogromnie wzmocnił tradycyjne współdziałanie władz i bankierów. Współpraca bardziej zakamuflowana była już wówczas na porządku dziennym. Co więcej, Karol V nie potrafił uchronić skarbu królewskiego przed bankructwem, co – jak się można spodziewać – bardzo negatywnie odbiło się na hiszpańskiej gospodarce i zaszkodziło bankierom finansującym jego przedsięwzięcia. Wszystkie te wydarzenia skłoniły najwspanialsze ówczesne umysły, uczonych ze szkoły salamanckiej, do refleksji nad działalnością finansową i bankową, której byli świadkami. Owi teoretycy pozostawili nam ogromnie wartościowe analizy, zasługujące na szczegółowe przestudiowanie. Zbadamy teraz kolejno wszystkie te wydarzenia historyczne.

Rozwój bankowości w Sewilli

Dość szczegółowe przedstawienie rozwoju prywatnej bankowości w Sewilli za panowania Karola V jest zasługą Ramóna Carande⁷¹. Jak podkreśla, dla jego badań pomocne było odkrycie listy bankierów zestawionej w 1545 r. przed konfiskatą metali szlachetnych przeprowadzoną przez *Casa de Contratación* – sewilską izbę handlową. Zubożenie skarbu skłoniło Karola V do zlekceważenia elementarnych zasad prawnych i zagarnięcia środków tam, gdzie mógł je znaleźć: zdeponowanych w skarbcach sewilskich bankierów. To prawda, że owi bankierzy również naruszali podstawowe zasady prawne rządzące nieprawidłowym depozytem pieniężnym i wykorzystywali w prywatnym interesie wielką część zdeponowanych pieniędzy. Cesarska polityka bezpośredniej konfiskaty wszelkich środków spoczywających w ich skarbcach zachęciła jednak bankierów do rutynowego pożyczania stronom trzecim większości pieniędzy z depozytów. Skoro nie było żadnej gwarancji, że władze publiczne będą respektowały rezerwy bankowe (a własne doświadczenie nauczyło bankierów, że cesarz, gdy zabrakło mu pieniędzy, bez żadnych skrupułów siłą zagarniał te fundusze, co nazywało się przymusowymi pożyczkami dla Korony), mądrzejsze wydawało się zainwestowanie większości zdeponowanych pieniędzy w pożyczki dla prywatnego przemysłu i handlu, gdyż pozwalało uniknąć przejścia pieniędzy i osiągać większe zyski.

Praktyka konfiskaty depozytów jest być może najskrajniejszym przykładem tradycyjnej skłonności władz publicznych do wykorzystywania zysków bankowych przez zagarnianie aktywów tych, na których spoczywał prawny obowiązek ochrony depozytów. Zrozumiałe więc, że władcy jako

⁷¹ Ramón Carande, *Carlos V y sus banqueros*, t. 1–3, Editorial Critica, Barcelona, Madrid 1987.

główni beneficjenci wątpliwej działalności bankierów ostatecznie uprawiali ją i przyznawali bankierom wszelkiego rodzaju przywileje umożliwiające im kontynuowanie działalności na podstawie rezerwy częściowej, co było na pograniczu prawa.

Ramón Carande w swej głównej pracy *Carlos V y sus banqueros* wylicza najważniejszych bankierów w Sewilli Karola V; byli to przede wszystkim rodzina Espinosów, Domingo de Lizarras i Pedro de Morga, a także pomniejsi: Cristóbal Francisquín, Diego Martínez, Juan Íñiguez i Octavio de Negrón. Wszyscy oni popadli w nieuchronne bankructwo, przede wszystkim wskutek utraty płynności finansowej, uniemożliwiającej zaspokojenie roszczeń deponentów wycofujących depozyty na żądanie. Dowodzi to, że działali na podstawie rezerwy częściowej wspomaganej licencją lub przywilejem uzyskanym od władz miejskich Sewilli lub Karola V⁷². Nie mamy informacji w sprawie dokładnego poziomu rezerw, wiemy jednak, że niejednokrotnie sami bankierzy inwestowali w statki handlowe do transportu towarów przez Atlantyk, w pobór podatków itd. Takie ryzykowne przedsięwzięcia były zawsze ogromnie kuszące, ponieważ kiedy się powiodły, przynosiły olbrzymie zyski. Co więcej, jak już wcześniej wspomniano, powtarzające się konfiskaty zdeponowanych w bankach metali szlachejnych dodatkowo zachęcały bankierów do podejmowania nieuprawnionych działań. Ich konsekwencją było to, że bank rodziny Espinosów upadł w 1579 roku, a jego główni udziałowcy zostali uwięzieni. Bank Dominga de Lizarras upadł 11 marca 1553 roku, kiedy nie zdołał wypłacić kwoty w wysokości ponad sześć i pół miliona marawedów, a bank Pedra de Morga, który rozpoczął działalność w 1553 roku, upadł w 1575 podczas drugiego bankructwa Filipa II. Pomniejsze banki podzieliły ten los. Ciekawą uwagę w tej sprawie wypowiedział Thomas Gresham. Udał się on w podróż do Sewilli z zadaniem wycofania 320 tysięcy dukatów w gotówce, na co uzyskał niezbędną licencję cesarza i królowej Marii. Gresham był zdumiony, że w tym samym mieście, do którego napływają skarby Indii, może występować tak niebywały niedobór pieniądza. To samo dotyczyło rynków, toteż Gresham obawiał się, że wszystkie banki miasta zawieszą wypłaty, gdy tylko skończy wycofywać pieniądze⁷³. Szkoda, że Ramón Carande posługuje się tak nieodpowiednimi narzędziami analitycznymi i że jego interpretacje tych upadłości bankowych opierają się głównie na informacjach anegdotycznych. Píše on na przykład o żądzy metali szlachejnych, która stale

⁷² Hiszpańskie banki XVII w. nie miały więcej szczęścia: „Na początku XVII w. istniały banki na dworze, w Sewilli, Toledo i Grenadzie. Krótko po 1622 r. Alejandro Lindo ubolewał, że żaden już nie istnieje, gdyż ostatni z nich (stanowiący własność Jacome Matedo) upadł w Sewilli”, zob. M. Colmeiro, *Historia de la economía política española* (1863) Fundación Banco Exterior, Madrid 1988, t. 2, s. 342.

⁷³ Ostatecznie po wielu wysiłkach zdołał uzyskać około 200 000 dukatów. Napisał: „Obawiam się, że spowoduję upadłość wszystkich banków w Sewilli” (zob. Carande, *Carlos V y sus banqueros*, t. 1, s. 299–323), zwł. s. 315–316, gdzie mówi się o wizycie Greshama w Sewilli.

zagrozała płynności banków, o podejmowanych przez bankierów brawurowych przedsięwzięciach gospodarczych (takich jak charter statków, morskie przewozy handlowe, ubezpieczenia, różnego rodzaju spekulacje itd.), które stale narażały ich na poważne ryzyko, czy o tym, że skarb królewski systematycznie konfiskował kosztowności i wykazywał niezaspokojony apetyt na płynność. Ani razu nie wspomina o następującym łańcuchu zdarzeń: bankowość oparta na rezerwie cząstkowej prowadziła do sztucznej ekspansji kredytu mającej niedostateczne pokrycie w realnych oszczędnościach; ekspansja ta w połączeniu z inflacją napływających z Ameryki metali szlachetnych wywoływała sztuczną koniunkturę; koniunktura z kolei skutkowała kryzysem gospodarczym i nieuchronną recesją; te zaś były prawdziwą przyczyną upadłości banków.

Na szczęście jednak pominięcie teorii przez Ramóna Carande zostało przynajmniej częściowo skompensowane przez Carla M. Cipollę w jego interpretacyjnej analizie kryzysów gospodarczych i bankowych drugiej połowy XVI wieku. Choć analiza ta w ścisłym sensie odnosi się do banków włoskich, ma również bezpośrednie zastosowanie do hiszpańskiego systemu finansowego ze względu na bliskie związki zachodzące wówczas pomiędzy finansowymi i handlowymi drogami obu krajów⁷⁴. Cipolla wyjaśnia, że w drugiej połowie XVI wieku podaź pieniądza (którą określamy dzisiaj jako M1 lub M2) obejmowała wielką ilość „pieniądza bankowego”, czyli depozytów tworzonych z niczego przez bankierów, niemających stuprocentowego pokrycia w rezerwach gotówki na wypłatę depozytów na żądanie. Spowodowało to okres sztucznego wzrostu gospodarczego, od którego odwrót rozpoczął się w drugiej połowie XVI wieku, kiedy depenenci zaczęli doświadczać trudności gospodarczych, a najważniejsze banki florenckie zaczęły upadać.

Według Cipolli ta faza ekspansji została zainicjowana we Włoszech przez dyrektorów Banku Riccichi, którzy wykorzystali znaczną część złożonych tam depozytów na zakup rządowych papierów wartościowych oraz udzielanie pożyczek. Pozostałe banki prywatne musiały zdecydować się na tę samą politykę ekspansji kredytowej, jeśli kierujący nimi chcieli utrzymać konkurencyjność oraz zachować zyski i udziały w rynku. Proces ten wywołał boom kredytowy prowadzący do fazy wielkiej sztucznej ekspansji, która wkrótce ustała. W jednym z obwieszczeń z 1574 r. zawarto oskarżenie bankierów o to, że odmawiają zwrotu depozytów w gotówce i „płacą tylko na papierze”. Bankom coraz większą trudność sprawiało zwracanie depozytów w czystej gotówce, a miasta weneckie zaczęły doświadczać znacznego niedoboru pieniądza. Rzemieślnicy nie mogli wycofywać swoich depozytów ani

⁷⁴ Zob. Cipolla, *Money in Sixteenth-Century Florence*, University of California Press, Berkeley 1989, zwł. s. 101 i nast. Bliskie stosunki finansowe i handlowe Hiszpanii i Włoch w XVII w. są bardzo dobrze udokumentowane w: Felipe Ruiz Martín, *Pequeño capitalismo, gran capitalismo: Simón Ruiz y sus negocios en Florencia*, Editorial Critica, Barcelona 1990.

spłacać długów, po czym nastąpiło gwałtowne ograniczenie kredytu (tj. deflacja) wraz z poważnym kryzysem ekonomicznym szczegółowo analizowanym przez Cipollę w jego interesującej pracy. Analiza Cipolli jest z punktu widzenia teorii trafniejsza niż analiza Ramóna Carande, choć również nie do końca trafna, ponieważ kładzie większy nacisk na kryzys i ograniczenie kredytu niż na wcześniejszy etap sztucznej ekspansji kredytowej, w której tkwią prawdziwe przyczyny zła. Faza ekspansji kredytowej jest z kolei zakorzeniona w tym, że bankierzy nie przestrzegali swego obowiązku strzeżenia i utrzymywania w stanie nietkniętym 100 procent *tantundem*⁷⁵.

Międzynarodowe znaczenie miały długotrwałe relacje Karola V z członkami słynnej bankowej rodziny Fuggerów (znanych w Hiszpanii jako Fúcares). Fuggerowie z Augsburga początkowo handlowali wełną i srebrem; prowadzili także handel korzeniami pomiędzy ich miastem a Wenecją. Później ich działalność skupiła się na bankowości i w jej apogeum prowadzili osiemnaście oddziałów w różnych częściach Europy. Udzielali pożyczek na sfinansowanie elekcji Karola V na cesarza [Niemiec], a potem przy wielu okazjach finansowali jego przedsięwzięcia, otrzymując jako zabezpieczenie nie tylko ładunki srebra z Ameryki, lecz także uprawnienia do ściągania podatków. Ich działalność zamarła i ledwo uniknęli bankructwa w 1557 r., kiedy Filip II *de facto* zawiesił płatności; dzierżawę ziem należących do zakonów rycerskich utrzymali aż do 1634 roku⁷⁶.

Szkoła salamancka a działalność banków

Rzeczony zjawiska finansowe i bankowe nie uszły uwagi znakomitych umysłów przedstawicieli szkoły salamanckiej, którzy wedle najwiarygod-

⁷⁵ Cipolla wskazuje, że w latach 70. XVI wieku Bank Riccich nie mógł już zaspokajać żądań wypłat gotówkowych i w istocie je zawiesił, płacąc jedynie „na papierze”, czyli polisami bankowymi. Władze florenckie skupiły się jedynie na objawach tej dokuczliwej sytuacji i podjęły typową próbę naprawienia jej za pomocą zwykłych rozporządzeń. Nałożyły na bankierów obowiązek natychmiastowego zaspokojenia wierzycieli w gotówce, lecz nie zdiagnozowały ani nie zaatakowały fundamentalnego źródła problemu (sprzeniewierzenia depozytów i przeznaczania ich na pożyczki oraz zaniechanie utrzymywania stuprocentowych rezerw w gotówce). W rezultacie wydawane później dekryty nie przyniosły pożądanego skutku, a kryzys stopniowo się pogłębiał, aż wybuchł z całą siłą w połowie lat 70. XVI w.; zob. Cipolla, *Money in Sixteenth-Century Florence*, s. 107.

⁷⁶ Najlepszym źródłem co do relacji Banku Fuggerów a Karolem V jest niewątpliwie Ramóna Carande *Carlos V y sus banqueros*. Na uwagę zasługuje również praca Rafaela Termesa Carreró pt. *Carlos V y uno de sus banqueros: Jacobo Fugger*, Asociación de Caballeros del Monasterio de Yuste, Madrid 1993. Rafael Termes czyni ciekawą obserwację w sprawie dominacji Fuggerów w Hiszpanii, wskazując, że „w Madrycie znajduje się ulica upamiętniająca Fuggerów. Calle de Fúcar – pomiędzy ulicami Atocha i Moratín – nosi hiszpańską wersję ich nazwiska. Na dodatek zaś słowo *fúcar* nawet dzisiaj jest wymieniane w *Diccionario* Hiszpańskiej Akademii Królewskiej w znaczeniu »bogata i zamożna osoba«, s. 25.

niejszych badań utorowali drogę współczesnej subiektywistycznej teorii wartości opracowanej przez austriacką szkołę ekonomiczną⁷⁷.

Chronologicznie rzecz biorąc, najpierw należy rozważyć być może najważniejszą z uwagi na naszą tezę książkę *Instrucción de mercaderes* (Instrukcja dla kupców) napisaną przez doktora Luisa Saravia de la Calle, wy-

⁷⁷ Wkład hiszpańskich uczonych scholastycznych w rozwój teorii ekonomii badali ostatnio między innymi następujący autorzy: Murray N. Rothbard, *New Light on the Prehistory of the Austrian School*, w: Edward G. Dolan (red.), *The Foundations of Modern Austrian Economics*, Sheed and Ward, Kansas City (Missouri) 1976, s. 52–74, oraz *Economic Thought Before Adam Smith*, rozdz. 4, s. 97–133; Lucas Beltrán, *Sobre los orígenes hispanos de la economía de mercado*, w: *Ensayos de economía política*, Unión Editorial, Madrid 1996, s. 234–254; Marjorie Grice-Hutchinson, *The School of Salamanca: Readings in Spanish Monetary Theory 1544–1605*, Clarendon Press, Oxford 1952, *Early Economic Thought in Spain 1177–1740*, George Allen and Unwin, London 1978, Laurence S. Moss, Christopher K. Ryan (red.) *Economic Thought in Spain: Selected Essays of Marjorie Grice-Hutchinson*, Edward Elgar, Aldershot (U.K.) 1993; Alejandro A. Chauven, *Wiara i wolność. Myśl ekonomiczna późnych scholastyków*, tłum. Koehler K. i K., Walczyna B., Warszawa 2007; Huerta de Soto, *New Light on the Prehistory of the Theory of Banking and the School of Salamanca*, s. 59–81. Intelktualny wpływ szkoły salamanckiej na szkołę austriacką nie jest przypadkową zbieżnością ani kaprysem historii, lecz konsekwencją bliskich historycznych, politycznych i kulturowych związków pomiędzy Hiszpanią i Austrią w czasach Karola V i jego brata Ferdynanda I. Więzy te przetrwały kilka stuleci, przy czym zasadniczą rolę odegrały Włochy, stanowiąc prawdziwy kulturowy, gospodarczy i finansowy łącznik pomiędzy dwoma najbardziej oddalonymi krańcami Cesarstwa (Hiszpanią i Wiedniem); polecamy w tej sprawie interesującą książkę Jeana Bérengera *A History of the Habsburg Empire, 1273–1700*, tłum. C. A. Simpson, Longman, London 1994, s. 139–237. Scholastyczna doktryna bankowości była jednak w tych pracach na ogół pomijana. Marjorie Grice-Hutchinson dotyka tego zagadnienia, niemal dosłownie powtarzając uwagi Ramóna Carande (zob. *The School of Salamanca*, s. 7–8). Ramón Carande z kolei po prostu cytuje (na s. 297–298 drugiego tomu swej książki *Carlos V y sus banqueros*) refleksje Tomása de Mercado na temat bankowości. Głębszą analizę przeprowadził Alejandro A. Chafuen, który omawia m.in. poglądy Luisa de Moliny na bankowość oraz zastanawia się, w jakiej mierze szkoła salamancka aprobowała lub odrzucała bankowość opartą na rezerwie cząstkowej. Innym istotnym źródłem jest tu praca: Restituto Sierra Bravo, *El pensamiento social y económico de la Escolástica desde sus orígenes al comienzo del catolicismo social*, Consejo Superior de Investigaciones Científicas, Instituto de Sociología „Balmes”, Madrid 1975, t. 1, s. 214–237, obejmująca dość stroniczą interpretację poglądów członków szkoły salamanckiej na działalność bankową. Według Sierra Bravo niektórzy spośród teoretyków tej szkoły (w tym Domingo de Soto, Luis de Molina, a nawet Tomás de Mercado) byli skłonni akceptować bankowość opartą na rezerwie cząstkowej. Lekceważy jednak pisma innych członków szkoły, którzy – na mocniejszych podstawach teoretycznych – zajmowali radykalnie odmienne stanowisko. Tę samą krytykę można odnieść do uwag Francisca G. Comacho w jego przedmowach do hiszpańskich przekładów dzieł Moliny, przede wszystkim we „Wprowadzeniu” do *La teoría del justo precio*, Editora Nacional, Madrid 1981, zwł. s. 33–34. Na taką wersję doktryny szkoły salamanckiej, zgodnie z którą pewni jej członkowie akceptowali bankowość opartą na rezerwie cząstkowej, poważny wpływ wywarł artykuł: Francisco Belda SI, *Ética de la creación des créditos según la doctrina de Molina, Lessio y Lugo*, „Pensamiento” 19 (1963), s. 53–89. Z powodów wskazanych w tekście nie zgadzamy się z przyjętą przez tych autorów interpretacją doktryny szkoły salamanckiej w sprawie bankowości. Zastrzeżenia te rozważymy bardziej szczegółowo w rozdz. VIII, podrozdz. 1.

daną w Medina del Campo w 1544 r. Saravia de la Calle surowo krytykuje bankierów, nazywając ich „nienasyconymi żarłokami, którzy wszystko połykają, wszystko niszczą, wszystko gmatwają, wszystko kradną i brudzą niczym harpie Fineusa”⁷⁸. Mówi, że bankierzy „wychodzą na ulicę i plac ze swoim stołem, krzesłem, kasą i księgą jak nierządnicę do burdelu z własnym krzesłem”, a otrzymawszy niezbędną licencję i gwarancję wymaganą przez prawa królestwa, przystępują do przyjmowania depozytów od klientów, którym oferują usługi księgowo i kasowe, dokonując na zlecenie płatności z rachunków, a nawet płacąc odsetki od tych depozytów.

Saravia de la Calle, posługując się solidną argumentacją prawną wskazuje, że odsetek nie da się pogodzić z naturą depozytu pieniężnego i że w każdym przypadku bankier powinien otrzymywać wynagrodzenie za ochronę pieniędzy i ich bezpieczne przechowywanie. Posuwa się nawet do surowego karcenia klientów, którzy wchodzą w tego rodzaju interesy z bankierami, stwierdzając:

A jeśli mówisz, kupcze, że nie pożyczasz tych pieniędzy, lecz oddajesz je na przechowanie, to jest to większe jeszcze urągawisko; kto bowiem widział, żeby depozytariusz płacił? Zazwyczaj to jemu płaci się za kłopot bezpiecznego przechowywania depozytu. Co więcej, jeśli teraz powierzasz swoje pieniądze spekulantowi jako pożyczkę lub depozyt, to kiedy przyjmujesz część zysku, odbierasz też część winy, i to nawet jej większą część⁷⁹.

W rozdziale dwunastym swojej książki Saravia de la Calle przeprowadza trafnie rozróżnia dwie różne operacje przeprowadzane przez bankierów: depozyt na żądanie i „depozyt” terminowy. W pierwszym przypadku klienci powierzają bankierom swoje pieniądze bez odsetek:

[i czynią tak], aby pieniądze były bezpieczniejsze i żeby łatwiej było dokonywać płatności, a także by uniknąć mitręgi i konieczności przeliczania gotówki i jej ochrony. Bankier zaś – z wdzięczności za to, że pożyczkodawcy powierzają mu swoje pieniądze – powinien zgodzić się na przekroczenie przez nich rachunku i nie pobierać za to odsetek⁸⁰.

Druga operacja, „depozyt” terminowy, całkowicie różni się od pierwszej, będąc w istocie zwykłą pożyczką – czy *mutuum* – przyznawaną bankierowi na ustalony okres, która przynosi mu odsetki. Saravia de la Calle w zgodzie z tradycyjną kanoniczną nauką o lichwie potępia takie transakcje. Co więcej, wyraźnie stwierdza, że w przypadku umowy depozytu na żądanie klienci powinni płacić bankierowi

⁷⁸ Saravia de la Calle, *Instrucción de mercaderes*, s. 180.

⁷⁹ *Ibid.*, s. 181.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 195.

albowiem jeśli deponują pieniądze, powinni płacić za ich bezpieczne przechowywanie i nie powinni czerpać takich zysków, na jakie zezwala prawo w sytuacji deponowania pieniędzy lub majątku wymagającego ochrony⁸¹.

Saravia de la Calle przechodzi do potępienia tych klientów, którzy samolubnie starają się wykorzystać bezprawną działalność bankierów, składając depozyty i oczekując za to odsetek. Posługuje się przy tym barwnymi sformułowaniami:

Kto deponuje swoje pieniądze u kogoś, o kim wie, że nie będzie ich strzegł, lecz je wyda, nie jest wolny od grzechu, przynajmniej grzechu powszedniego. Postępuje jak ktoś, kto daje dziewicę lubieżnikowi albo przysmak żarłokowi⁸².

Co więcej, deponent nie może ulżyć swemu sumieniu, myśląc, że bankier będzie pożyczał lub wykorzystywał pieniądze innych ludzi, a nie akurat jego:

Wierzy, że bankier będzie zapewne strzegł pieniędzy, które u niego zdeponował, lecz nie będzie robił na nich interesów, chociaż tego nie można oczekiwać od żadnego z tych spekulantów. Przeciwnie, bankier wkrótce zainwestuje te pieniądze dla zysku i spróbuje zrobić na nich pieniądze. Jak mogliby bankierzy, wypłacający 7 i 10 procent odsetek tym, którzy dostarczają im pieniądze, prowadzić interesy, powstrzymując się od wykorzystania depozytów? Nawet gdyby zostało jasno dowiedzione, że nie popełniasz grzechu (a tak nie jest, wręcz przeciwnie), to zawodowy pożyczkodawca z całą pewnością grzeszy, kiedy prowadzi interesy za twoje pieniądze i bez wątplenia wykorzystuje twoje pieniądze, aby ukraść majątek twoich sąsiadów⁸³.

Doktryna Luisa Saravia de la Calle jest bardzo spójna, zważywszy, że wykorzystanie (przez udzielanie pożyczek) we własnym interesie pieniędzy powierzonych bankierom w depozyt na żądanie jest nieuprawnione i oznacza ciężki grzech. Jest ona zgodna z doktryną pierwotnie sformułowaną przez klasycznych autorów prawa rzymskiego, która w naturalny sposób wyrastała z prawdziwej istoty, celu i prawnej natury umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego (analizowaliśmy ją w rozdziale pierwszym).

Saravia de la Calle barwnie opisuje również nieproporcjonalne zyski, jakie bankierzy osiągają wskutek swojej bezprawnej praktyki przywłaszczania sobie depozytów, zamiast zadowalać się skromniejszymi zarobkami,

⁸¹ Ibid., s. 196.

⁸² Ibid., s. 197.

⁸³ Ibid.

które otrzymywaliby za dozór, czyli bezpieczne przechowywanie depozytów. Oto jego dość opisowe wyjaśnienie:

Jeśli otrzymujecie wynagrodzenie, powinno być umiarkowane i odpowiednie do waszej pomocy; nie może to być nadmierny łup, z którego budujecie wspaniałe domy, kupujecie bogate posiadłości, opłacacie służbę i zapewniacie swoim rodzinom niezwykle luksusy, wydajecie znakomite uczyty i stroicie w kosztowne szaty, zwłaszcza jeśli byliście ubodzy, zanim rozpoczęliście swoje interesy, i wyszliście od skromnego handlu⁸⁴.

Saravia de la Calle wyjaśnia na dodatek, że bankierzy dość łatwo bankrutują, a nawet przeprowadza pobieżną analizę, która wykazuje, że po fazie rozwoju wywołanego przez sztuczną ekspansję kredytu przyznawanego przez tych „spekulantów” nieuchronnie przychodzi okres recesji, kiedy długi nie są spłacane, co prowadzi do łańcucha bankructw bankowych. Dodaje przy tym, że

kupiec nie płaci spekulantowi, doprowadza go do upadłości, a ten zawiesza wypłaty i wszystko jest stracone. Zgodnie z powszechną wiedzą zawodowi pożyczkodawcy są początkiem, okazją, a nawet przyczyną tego wszystkiego, *ponieważ gdyby nie istnieli, każda osoba używałaby własnych pieniędzy w takim zakresie, w jakim by mogła, i nic ponadto, a rzeczy kosztowałyby tyle, ile są warte, i nie pobierano by więcej niż sprawiedliwą cenę w pieniądzu*. Dlatego byłoby dobrze, żeby książęta zaprzestali tolerowania tych spekulantów w Hiszpanii, ponieważ żaden inny naród na świecie ich nie toleruje, oraz wygnali tę zarazę ze swego dworu i królestwa⁸⁵.

Jak wiemy, nie jest prawdą, że władze innych krajów kontrolowały działalność bankierów z większym powodzeniem niż w Hiszpanii. Przeciwnie, tak samo działało się prawie wszędzie i władcy ostatecznie przyznawali bankierom przywileje pozwalające im używać pieniędzy deponentów we własnym interesie, uzyskując w zamian możliwość wykorzystywania systemu bankowego, co zapewniało im finansowanie znacznie szybsze i łatwiejsze niż finansowanie z podatków.

W konkluzji swej analizy Saravia de la Calle stwierdza, że

chrześcijanin w żadnym razie nie powinien dawać swych pieniędzy tym spekulantom, ponieważ jeśli czyniąc to, grzeszy, a tak jest zawsze, powinien powstrzymać się od tego, aby uniknąć grzechu, a jeśli nie grzeszy, powinien powstrzymać się, aby uniknąć skłaniania zawodowego pożyczkodawcy do grzechu.

⁸⁴ Ibid., s. 186.

⁸⁵ Ibid., s. 190, podkreślenie dodane.

Dodaje też, że jeśli nie będzie się korzystać z usług bankierów, wynikną z tego następujące dodatkowe korzyści: deponenci

nie będą oburzeni, kiedy zawodowy pożyczkodawca zawiesi płatności; a jeśli zbankrutuje, co widzimy tak często i co nasz Pan Bóg dopuszcza, pozwolą jemu i jego panom przepaść jak oszukańczym zyskom⁸⁶.

Jak widzimy, analiza Luisa Saravia de la Calle z jego mądrością i humorem jest nieskazitelna i wolna od sprzeczności wewnętrznych. W swej krytyce bankierów kładzie on jednak być może zbyt wielki nacisk na to, że pobierają oni i płacą odsetki z naruszeniem kanonicznego zakazu lichwy, zamiast podkreślać, że sprzeniewierzają depozyty na żądanie.

Innym autorem badającym nieprawidłowy depozyt pieniężny jest Martín de Azpilcueta, znany bardziej jako „doktor Navarro”. W swojej książce *Comentario resolutorio de cambios* (Rozstrzygający komentarz na temat wymian) wydanej po raz pierwszy w Salamance pod koniec 1556 roku, Martín de Azpilcueta wprost odnosi się do „bankowości w celu bezpiecznego przechowywania”, obejmującej bankową umowę pieniężnego depozytu na żądanie. W mniemaniu Martina de Azpilcueta bankowość w celu bezpiecznego przechowywania, czyli umowa depozytu nieprawidłowego, jest w pełni sprawiedliwa i oznacza, że bankier jest

strażnikiem, depozytariuszem i gwarantem pieniędzy danych mu lub przekazanych do wymiany w jakimkolwiek celu przez tych, którzy dają mu lub przysyłają pieniądze, i że jest zobowiązany dokonywać wypłat kupcom lub osobom, którym deponenci chcą w taki a taki sposób zapłacić, [za co] może w uprawniony sposób pobierać uczciwą opłatę od państwa lub deponentów, jako że takie zajęcie i odpowiedzialność są użyteczne dla państwa i wolne od niegodziwości, albowiem jest uczciwe, aby pracownik otrzymywał wynagrodzenie. A pracą właściciela kantoru jest przyjmować, zabezpieczać i przechowywać pieniądze wszystkich kupców chętnych do ich zdeponowania oraz zapisywać i przechowywać ich rachunki, co jest trudne, a niekiedy obciążone ryzykiem błędu w ich zapisach i innych rzeczach. Takie porozumienie mogłoby być sformalizowane w umowie, w której jakaś osoba zobowiązuje się do trzymania pieniędzy innych w depozycie, dokonywania płatności i prowadzenia rachunków wedle ich wymagań itd., ponieważ jest to porozumienie w sprawie zatrudnienia osoby do pracy, co jest umową dobrze znaną, sprawiedliwą i błogosławioną⁸⁷.

⁸⁶ Ibid., s. 198.

⁸⁷ Martín de Azpilcueta, *Comentario resolutorio de cambios*, Consejo Superior de Investigaciones Científicas, Madrid 1965, s. 57–58. Badając doktryny dr. Navarro, korzystaliśmy z pierwszego wydania hiszpańskiego opublikowanego w Salamance w 1556 r.

Jak widzimy, Martín de Azpilcueta uznaje umowę nieprawidłowego depozytu pieniężnego za całkowicie uprawniony kontrakt, na mocy którego opiekę nad pieniędzmi powierza się profesjonalście (bankierowi), a on musi je chronić jak dobry ojciec rodziny i utrzymywać w stanie stałej dostępności dla deponentów, zapewniając im wszelkie usługi kasowe, o jakie go poproszą; ma też prawo pobierać od deponentów opłatę za swoje usługi. Martín de Azpilcueta sądzi w gruncie rzeczy, że to deponenci muszą płacić depozytariuszowi, czyli bankierowi, a nigdy *na odwrót*, tak więc deponenci „płacą, aby wynagrodzić właścicielowi kantoru kłopoty i niepokój związane z przyjmowaniem i ochroną ich pieniędzy”, bankierzy zaś muszą prowadzić

swój interes uczciwie i zadowalać się uczciwym zarobkiem, podbieranym od tych, którzy są im go winni, a których pieniądze ochraniają i prowadzą rachunki, a nie od tych, którzy nie są im nic winni⁸⁸.

Co więcej, Martín de Azpilcueta, próbując wyjaśnić sprawę i starając się uniknąć zamętu (posługuje się tym samym rozumowaniem co doktor Saravia de la Salle), wyraźnie potępia klientów, którzy chcieliby nie tylko nie płacić za ochronę ich depozytów, lecz jeszcze zarobić na nich odsetki. Doktor Navarro konkluduje, że

przy tego rodzaju wymianie grzeszy nie tylko właściciel kantoru, ale również (...) ci, którzy powierzają mu swoje pieniądze do bezpiecznego przechowania, jak wskazano wyżej. Odmawiają później uiszczenia zapłaty, twierdząc, że zyski osiągnięte z ich pieniędzy i otrzymane od tych, którym wypłacają w gotówce, są wystarczającym wynagrodzeniem. A jeśli właściciel kantoru domaga się zapłaty, klienci odchodzą od niego i przenoszą swoje interesy gdzie indziej. Aby więc utrzymać tych klientów, bankierzy zrzekają się opłat i zamiast tego biorą pieniądze od tych, którzy nie są im nic winni⁸⁹.

Tomás de Mercado w wydanej w Sewilli w 1571 r. książce *Suma de tratos y contratos* (Kompilacja w sprawie transakcji i umów) przeprowadza analizę działalności bankowej w bardzo podobnym duchu jak poprzedni autorzy. Zaczyna od prawidłowego stwierdzenia, że deponenci powinni płacić bankierom za pracę polegającą na ochronie ich depozytów pieniężnych, oraz konkluduje:

przez Andréasa de Portanarijs, jak również z wydania portugalskiego opublikowanego w Coimbrze w 1560 r. przez Ioama de Barreyra *Comentario resolutorio de onzenas*. W tym wydaniu tekst odpowiadający powyższym cytatom pojawia się na s. 77–80.

⁸⁸ Azpilcueta, *Comentario resolutorio de cambios*, s. 60–61.

⁸⁹ *Ibid.*, s. 61.

jest powszechną, ogólną zasadą wśród wszystkich bankierów możliwość przyjmowania wynagrodzenia od tych, którzy deponują pieniądze w ich bankach, tzn. pewnej kwoty każdego roku albo od każdego tysiąca, ponieważ bankierzy służą za depozytariuszy i chronią ich majątek⁹⁰.

Tomás de Mercado ironicznie wskazuje jednak, że bankierzy w Sewilli są tak „szczodrzy”, że nic nie pobierają za strzeżenie depozytów: „ci z tego miasta, to prawda, są tak wspaniałomyślni i szlachetni, że nie żądają ani nie przyjmują żadnego wynagrodzenia”⁹¹. Tomás de Mercado zauważa, że bankierzy ci nie muszą pobierać żadnych opłat, ponieważ wielka ilość waluty, jaką uzyskują z depozytów, przynosi im znaczne zyski z prywatnych transakcji gospodarczych. Musimy podkreślić, że naszym zdaniem Tomás de Mercado po prostu stwierdza tu fakt, lecz nie wskazuje, iż uważa te działania za jakoś uprawnione, co zdają się sugerować różni współcześni autorzy (między innymi Restituto Sierra Bravo i Francisco G. Camacho)⁹². Jest wręcz przeciwnie. Z punktu widzenia najczystszej doktryny rzymskiej oraz analizowanej w rozdziale pierwszym istoty prawnej natury umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego Tomás de Mercado jest wśród autorów scholastycznych tym, który najjaśniej wykazuje, że przeniesienie własności w przypadku depozytu nieprawidłowego nie pociąga za sobą jednoczesnego przeniesienia dostępności *tantundem* i dlatego praktycznie nie zachodzi *pełne* przeniesienie własności. Wyraża się całkiem trafnie: „[bankierzy] muszą rozumieć, że pieniądze nie są ich, lecz należą do innych; i nie jest uczciwe, że korzystając z nich, przestają służyć ich właścicielowi”. Dodaje przy tym, że bankierzy powinni przestrzegać dwóch fundamentalnych zasad. Po pierwsze, nie powinni

ogalać banku tak dalece, żeby nie mogli potem pokryć powstałych strat, ponieważ jeśli stają się niezdolni do ich wyrównania, gdyż wydali lub zainwestowali pieniądze w podejrzone interesy i inne transakcje, z pewnością grzeszą. (...) Po drugie: nie powinni angażować się w ryzykowne transakcje gospodarcze, albowiem grzeszą nawet wtedy, kiedy transakcje okażą się udane, gdyż bankierzy ryzykują niezdolnością do wywiązywania się z obowiązków i mogą wyrządzić poważną szkodę tym, którzy im zaufali⁹³.

⁹⁰ Cytujemy wydanie Instituto de Estudios Fiscales opublikowane w Madrycie w 1977 r., red. i wstęp Nicolás Sánchez Albornoz, t. 2, s. 479. Restituto Sierra Bravo opiera się na innym wydaniu, opublikowanym przez Editora Nacional w 1975 r. Cytowany fragment pojawia się na s. 401 tego wydania. Wydanie pierwotne ukazało się w Sewilli w 1571 r. przez wydawnictwo o nazwie „casa de Hernando Díaz Impresor de Libros, en la calle de la Sierpe”.

⁹¹ Mercado, *Suma de tratos y contratos*, t. 2, s. 480 w wydaniu Instituto de Estudios Fiscales oraz s. 401 w wydaniu Editora Nacional.

⁹² Zob. prace Restituta Sierra Bravo, Francisca Balda i Francisca García Camacho, przywołane w przypisie 76.

⁹³ Mercado, *Suma de tratos y contratos*, t. 2, s. 480 w wydaniu Instituto de Estudios Fiscales oraz s. 401 w wydaniu Editora Nacional.

Choć można by potraktować te zalecenia jako sugestię, że Tomás de Mercado zgadza się zaakceptować w jakimś stopniu rezerwę cząstkową, to trzeba jednak pamiętać, że bardzo dobitnie wyraża opinię prawną, iż w gruncie rzeczy deponowane pieniądze nie należą do bankierów, lecz do deponentów, a co więcej stwierdza, że żaden bankier nie stosuje się do jego dwóch zaleceń:

jednak, ponieważ kiedy interesy idą dobrze, w sprzyjających okolicznościach, bardzo trudno jest okiełznać chciwość, żaden z nich nie zważa na te przestrogi ani nie spełnia tych warunków⁹⁴.

Z tego też powodu uważa przepisy ustanowione w tej sprawie przez cesarza Karola V za bardzo korzystne. Zabraniały one bankierom prowadzenia prywatnych transakcji gospodarczych i zmierzały do wyeliminowania pokusy finansowania takich interesów za pomocą pieniędzy otrzymanych od deponentów⁹⁵.

Pod koniec rozdziału czwartego *Suma de tratos y contratos* Tomás de Mercado stwierdza również, że bankierzy w Sewilli przetrzymują pieniądze i metale szlachetne należące do kupców prowadzących handel z Nowym Światem i że za pomocą takich znacznych depozytów „dokonują wielkich inwestycji” i osiągając potężne zyski. W tym miejscu nie potępia otwarcie takich praktyk, musimy jednak pamiętać, że omawiany fragment jest raczej opisem stanu rzeczy niż oceną jego zgodności z prawem. Zagadnienie prawowitości rozważa jednak głębiej w rozdziale czternastym, który już omówiliśmy. Tomás de Mercado konstatuje także, iż bankierzy

angażują się również w wymianę pieniędzy i pobieranie opłat; bankierzy w tym państwie podejmują niezwykle szeroki zakres działań, szerszy niż ocean, niekiedy jednak zbyt się rozdrabniają, i wszystko przepada⁹⁶.

⁹⁴ Ibid.

⁹⁵ *Nueva Recopilación*, prawo 12, tytuł 18, księga 5, ustanowione w Zamorze 6 czerwca 1554 przez Karola V, królową Joannę i księcia Filipa; przepis ów stanowi: „Ponieważ banki publiczne w Medina del Campo, Rioseco i Villalón oraz w miastach, miasteczkach i wsiach tych królestw (...) [angażowały się w interesy inne niż ich konkretne zadania związane z pieniądzem], w rezultacie zawiesiły płatności i upadły; [aby] uniknąć wspomnianych wyżej wydarzeń nakazujemy, aby od teraz ograniczały się do ich określonego obowiązku, oraz aby nie tylko jedna, ale przynajmniej dwie osoby były wymagane do powołania tych banków publicznych (...) i że zanim (...) [będą mogli wykonać swój zawód], będą musiały przedstawić wystarczające zabezpieczenia”. Pamiętajmy, że określenie „banki publiczne” odnosi się tutaj nie do banków państwowych, lecz do prywatnych, które po spełnieniu pewnych warunków (przynajmniej dwóch właścicieli, wystarczające zabezpieczenia itd.) mogą przyjmować depozyty od ludności; zob. José Antonio Rubio Sacristán, *La fundación del banco de Amsterdam (1609) y la banca de Sevilla*, „Moneda y crédito”, marzec 1948.

⁹⁶ Ten właśnie cytat z Tomása de Mercado przytacza Ramón Carande w pierwszym tomie swej książki *Carlos V y sus banqueros* we wprowadzeniu do omówienia działal-

Scholastykami, którzy najbardziej zbłądzili w doktrynalnym ujęciu umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego, są Domingo de Soto, a zwłaszcza Luis de Molina i Juan de Lugo. Owi teoretycy poddali się w istocie wpływom średniowiecznej tradycji glosatorów, którą omówiliśmy w podrozdziale drugim tego rozdziału, w szczególności zaś ulegli zamętowi doktrynalnemu wynikającemu z koncepcji *depositum confessatum*. De Soto, szczególnie zaś Molina traktują depozyt nieprawidłowy jako pożyczkę, w której zarówno własność, jak i pełna dostępność *tantundem* zostają przeniesione na bankiera. Uważają więc praktykę pożyczania zdeponowanych środków stronom trzecim za uprawnioną dopóty, dopóki bankierzy działają w sposób „rozważny”. Można uznać, że jako pierwszy tezy tej bronił Domingo de Soto, choć czynił to w sposób bardzo pośredni. W tomie jedenastym książki szóstej dzieła jego autorstwa, opublikowanego w 1556 r., *La justicia y del derecho* (O sprawiedliwości i prawie) czytamy istotnie, że bankierzy mają

zwyczaj, jak się mówi, być odpowiedzialni za większą kwotę pieniędzy niż zdeponowana, kiedy kupiec składa swój depozyt w gotówce. Dają właścicielowi kantoru dziesięć tysięcy; więc on będzie odpowiedzialny przede mną za dwanaście, może piętnaście; albowiem posiadanie gotówki jest bardzo ryzykowne dla właściciela kantoru. Ani też nie widzi się w tym żadnego zła⁹⁷.

Innym typowym przykładem ekspansji kredytowej akceptowanym, jak się zdaje, przez Dominga de Soto, jest pożyczka w postaci dyskonta od weksła, finansowana za pomocą depozytów klientów.

Uczonym, który najwyraźniej hołdował błędnej doktrynie bankowej umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego, był jednak jezuita Luis de Molina⁹⁸. W wydanej w 1597 roku pracy *Tratado sobre los cambios* (Traktat

ności bankierów sewilskich i kryzysu, który doprowadził ich wszystkich do upadku. Zob. Mercado, *Suma de ratos y contratos*, t. 2, s. 381–382 w wydaniu Instituto de Estudios Fiscales oraz s. 321 w wydaniu Editora Nacional.

⁹⁷ „Habet autem praeterea istorum usus, ut fertur si mercatorum quispiam in cambio numeratam pecuniam deponat, campsor pro maiori illius gratia respondeat. Numeravi campSORI dece milia: fide habebo apud ipsum & creditu pro duodecim, & forsitan pro quim decim: qui capsori habere numerata pecuniam bonum est lucrum. Neq, vero quicq vitij in hoc foedere apparet” (Domingo de Soto, *De iustitia et iure*, Andreas Portonarijs, Salamanca 1556, ks. 6, temat 11, jedyny artykuł, s. 591, Instituto de Estudios Políticos, Madrid 1968, t. 3, s. 591).

Sierra Bravo (*El pensamiento social y económico de la Escolástica*, s. 215) jest zdania, że z tych słów Dominga de Soto wynika jego akceptacja bankowości opartej na rezerwie cząstkowej.

⁹⁸ To bardzo znamienne, że różni autorzy, między innymi Marjorie Grice-Hutchinson, wahają się zaliczyć Luisa de Molinę do teoretyków szkoły salamanckiej: „Włączanie Moliny do Szkoły wydaje mi się teraz bardziej wątpliwe” (Marjorie Grice-Hutchinson, *The Concept of the School of Salamanca: Its Origins and Development*, rozdz. 2

o wymianach) podtrzymuje on średniowieczną doktrynę, wedle której depozyt nieprawidłowy jest pożyczką, czyli kontraktem *mutuum* na korzyść bankiera, kontraktem, w którym przeniesiona zostaje nie tylko własność, ale także pełna dostępność *tantundem*, co oznacza, że bankier może w uprawniony sposób wykorzystywać te pieniądze dla własnych interesów w postaci pożyczki lub dowolnie inaczej. Zobaczmy, jak to uzasadnia:

Ponieważ ci bankierzy, tak jak wszyscy inni, są prawdziwymi właścicielami pieniędzy zdeponowanych w ich bankach i to ich istotnie różni od innych depozytariuszy (...) to przyjmują pieniądze jako pożyczkę odwołałą, a więc na własne ryzyko.

Dalej wskazuje nawet jeszcze wyraźniej, że

taki depozyt jest w istocie pożyczką, jak zostało powiedziane, a własność zdeponowanych pieniędzy jest przeniesiona na bankiera, toteż jeśli są stracone, to są stracone dla bankiera⁹⁹.

Stanowisko to jest sprzeczne z doktryną podtrzymywaną przez Luisa de Molinę w *Tratado sobre los préstamos y la usura* (Traktat o pożyczkach i lichwie), gdzie wskazuje on, że istotnym elementem wszelkich umów w sprawie pożyczki jest *termin* i że jeśli czas trwania pożyczki nie został wyraźnie przewidziany ani nie ustalono daty jej zwrotu, to „będzie konieczne przyjęcie decyzji sędziego w sprawie czasu trwania pożyczki”¹⁰⁰. Co więcej, Luis de Molina lekceważy wszystkie argumenty przedstawione w rozdziale pierwszym w celu wykazania, że umowa depozytu nieprawidłowego nie ma co do natury prawnej i istoty nic wspólnego z pożyczką, czyli kontraktem *mutuum*. Jego doktrynalna próba utożsamienia tych dwóch umów jest więc wyraźnym krokiem wstecz nie tylko w stosunku do znacznie spójniejszych poglądów Luisa Saravia de la Calle i Martina de Azpilcueta, ale również z uwagi na rzeczywistą prawną naturę tego kontraktu, jaką rozwinęła rzymska nauka prawa. Dziwne, że umysł tak błyskotliwy i przenikliwy jak Luis de Molina nie uświadamiał sobie niesłychanego niebezpieczeństwa, jakim grozi zgoda na naruszenie ogólnych zasad prawnych rządzących depozytem nieprawidłowym, kiedy stwierdzał:

książki *Economic Thought in Spain: Selected Essays of Marjorie Grice-Hutchinson*, s. 25). Wydaje się jasne, że rdzeń szkoły salamanckiej stanowili dominikanie i że przynajmniej w kwestiach bankowości trzeba ich odróżnić od teologów jezuitów, grupy odrębnej, znacznie mniej rygorystycznej.

⁹⁹ Luis de Molina, *Tratado sobre los cambios*, redakcja i wprowadzenie Francisco Gómez Camacho, Instituto de Estudios Fiscales, Madrid 1991, s. 137–140. Pierwsze wydanie ukazało się w Cuency w 1597 r.

¹⁰⁰ Luis de Molina, *Tratado sobre los préstamos y la usura*, redakcja i wprowadzenie Francisco Gómez Camacho, Instituto de Estudios Fiscales, Madrid 1989, s. 13. Pierwsze wydanie ukazało się w Cuency w 1597 r.

nigdy się nie zdarza, aby wszyscy deponenci potrzebowali swoich pieniędzy w taki sposób, aby nie pozostawili w depozycie wielu tysięcy dukatów, za które bankierzy mogą prowadzić interesy, osiągając zysk lub ponosząc stratę¹⁰¹.

Molina nie pojmuje, że w ten sposób narusza się nie tylko obiektywny czy istotny cel tej umowy (ochrona i bezpieczne przechowywanie), ale również daje się asumpt do wszelkiego rodzaju bezprawnych transakcji i nadużyć nieuchronnie wywołujących recesję gospodarczą i upadłości banków. Kiedy nie przestrzega się tradycyjnej zasady prawnej wymagającej stałego bezpiecznego przechowywania *tantundem* na korzyść deponenta, nie ma żadnej czytelnej wskazówki, jak unikać upadłości banków. Co więcej, jest oczywiste, że takie niejasne, powierzchowne sugestie jak „staraj się działać rozważnie” i „nie angażuj się w ryzykowne transakcje gospodarcze” nie są wystarczająco pomocne, by zapobiec bardzo szkodliwym ekonomicznym i społecznym skutkom bankowości opartej na rezerwie cząstkowej. W każdym razie Luis de Molina dodał przynajmniej taką uwagę:

Ważne jest, by przestrzec, że [bankierzy] popełniają grzech śmiertelny, jeśli wykorzystują we własnych transakcjach gospodarczych tak wiele z pieniędzy utrzymywanych w depozycie, że potem nie mogą w odpowiednim czasie wydać kwot, jakich deponenci żądają albo jakie polecają wypłacić ze swoich zdeponowanych środków. (...) Na dodatek popełniają grzech śmiertelny, jeśli angażują się w transakcje gospodarcze obarczające ich ryzykiem niewypłacalności. Jeśli na przykład wysyłają za morze tyle towarów, że gdyby statek zatonał lub został zagarnięty przez piratów, to nie mogliby spłacić depozytów nawet po sprzedaży całego swojego majątku. *A są winni grzechu śmiertelnego nie tylko wtedy, kiedy taki interes pójdzie źle, ale także wtedy, gdy pójdzie dobrze. A to dlatego, że podejmują ryzyko zaszkodzenia deponentom i zabezpieczycielom, u których sami złożyli depozyty*¹⁰².

Tę przestrożę Luisa de Moliny uważamy za godną pochwały, choć równocześnie zdumiewa nas to, że nie zdołał dostrzec tak głębokiej sprzeczności zachodzącej ostatecznie pomiędzy tą przestrożą a jego jawną akceptacją „rozważnej” bankowości opartej na rezerwie cząstkowej. Jest bowiem tak, że bez względu na to, jak rozważni są bankierzy, jedynym naprawdę pewnym sposobem na uniknięcie ryzyka i zapewnienie deponentom stałej dostępności depozytów jest nieprzerwane utrzymywanie stuprocentowej stopy rezerw¹⁰³.

¹⁰¹ Molina, *Tratado sobre los cambios*, s. 137.

¹⁰² Ibid., s. 138–139, wyróżnienie autora J.H.S.

¹⁰³ Oprócz Luisa de Moliny drugim wybitnym uczonym o podobnych poglądach na zagadnienia bankowości jest Juan de Lugo, również jezuita. Sugeruje to, że jeśli chodzi

5. Nowa próba legitymizacji bankowości: Bank Amsterdamski. Bankowość w XVII i XVIII wieku

Bank Amsterdamski

Ostatnią poważną próbę powołania banku opartego na ogólnych zasadach prawnych rządzących nieprawidłowym depozytem pieniężnym, a także ustanowienia sprawnego systemu rządowej kontroli w celu odpowiedniego określenia i obrony praw własności deponentów podjęto wraz z utworzeniem w 1609 roku miejskiego Banku Amsterdamskiego. Został on założony po okresie wielkiego chaosu pieniężnego i oszukańczej (opartej na rezerwie cząstkowej) prywatnej działalności bankowej. Bank Amsterdamski, który miał położyć kres temu stanowi rzeczy i przywrócić ład w stosunkach finansowych, rozpoczął działalność 31 stycznia 1609 roku pod nazwą Bank Wekslowy¹⁰⁴. Bank Amsterdamski od chwili jego utworzenia cechował się ścisłym przestrzeganiem uniwersalnych zasad prawnych rządzących nieprawidłowym depozytem pieniężnym. Mówiąc konkretniej, został oparty na zasadzie, że obowiązkiem banku depozytowego w przypadku umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego jest zapewnianie deponentowi stałej dostępności *tantundem*, a więc nieprzerwane utrzymywanie stuprocentowej stopy rezerw dla depozytów „na żądanie”. Środek ten miał zagwarantować uprawnioną działalność bankową i zapobiegać nadużyciom i upadłościom banków, do

o bankowość, szkoła salamancka dzieliła się na dwa kierunki myślowe: jeden zdrowy, dobrze ugruntowany doktrynalnie, bliski przyszłej szkole obiegu pieniężnego, reprezentowany przez Luisa Saravia de la Calle, Martína de Azpilcueta i Tomása de Mercado, oraz drugi, bardziej podatny na szaleństwa inflacjonizmu i bankowości opartej na rezerwie cząstkowej, bliski przyszłej szkole bankowej. Kierunek ten reprezentowali na przykład Luis de Molina, Juan de Lugo i – w znacznie mniejszym stopniu – Domingo de Soto. W rozdziale VIII wyłożymy tę tezę bardziej szczegółowo. Obecnie chcielibyśmy po prostu wskazać, że Juan de Lugo poszedł w ślady Luisa de Moliny i udzielił bankierom szczególnie jasnej przestrogi: „Qui bene advertit, eivsmodi bancarios depositarios peccare graviter, & damno subsequuto, cum obligatione restituendi pro damno, quotiens ex pecuniis apud se depositis tantam summam ad suas negotiationes exponunt, ut inhabiles maneant ad solvendum deponentibus, quando suo tempore exigent. Et idem est, si negotiationes tales aggreantur, ex quibus periculum sit, ne postea ad paupertatem redacti pecunias acceptas reddere non possint, v.g. si eventus ex navigatione periculosa dependeat, in qua navis hostium, vel naufragij periculo exposita sit, qua iactura sequunta, ne ex proprio quidem patrimonio solvere possint, sed in creditorum, vel fideiussorum damnum cedere debet” (R. P. Joannis de Lugo Hispalensis, S.I., *Disputationum de iustitia et iure tomus secundus*, dysputa 28, dział 5, Sumptibus Petri Prost, Lyon 1642, s. 406–407).

¹⁰⁴ Na temat osobliwej wzmianki o bankach publicznych w Sewilli (i Wenecji) jako modelach (!) dla Banku Amsterdamskiego, która była zawarta w petycji czołowych kupców holenderskich do rady miejskiej Amsterdamu, zob. José Antonio Rubio Sacristán, *La fundación del Banco de Amsterdam (1609) y la banca de Sevilla*.

których dochodziło w całej historii we wszystkich krajach, gdzie państwo nie tylko nie troszczyło się o to, by zakazywać sprzeniewierzenia pieniędzy składanych w bankach jako depozyty na żądanie i uznawać takie działanie za nielegalne, ale przeciwnie, zazwyczaj ostatecznie przyznawało bankierom wszelkiego rodzaju przywileje i licencje zezwalające im na oszukańcze operacje – w zamian za możliwość ich fiskalnego wykorzystania.

Przez bardzo długi czas – ponad 150 lat – Bank Amsterdamski sumiennie przestrzegał zobowiązań, które legły u jego podstaw. Dokumenty wskazują, że w ciągu pierwszych lat istnienia banku, w latach 1610–1616, zarówno jego depozyty, jak i rezerwy gotówkowe wynosiły blisko milion florenów. W latach 1619–1635 depozyty sięgały 4 milionów, a rezerwy gotówkowe przekraczały 3 i pół miliona florenów. Po tym lekkim zaburzeniu równowagę odtworzono w 1645 roku, kiedy depozyty wyniosły 11 milionów 288 tysięcy florenów, a rezerwy gotówkowe – 11 milionów 800 tysięcy florenów. Równowaga i rozwój były bardziej lub mniej stabilne i w XVIII wieku, w latach 1721–1722, depozyty banku wynosiły łącznie 28 milionów florenów, a jego zapas gotówki sięgał niemal tej samej kwoty i wynosił 27 milionów florenów. Ten wielki wzrost depozytów Banku Amsterdamskiego wynikał między innymi z jego roli jako schronienia dla kapitału uciekającego od szaleńczej spekulacji inflacyjnej wywołanej we Francji w latach 20. XVIII wieku przez system Johna Lawa, który omówimy szerzej w dalszej części rozdziału. Tendencja ta utrzymywała się aż do 1722 roku, kiedy to zarówno depozyty, jak i rezerwy gotówkowe sięgały 28–29 milionów florenów. Widać oczywiście, że w całym tym okresie *Bank Amsterdamski utrzymywał właściwie stuprocentową rezerwę w gotówce*. Umożliwiało to we wszelkich sytuacjach kryzysu zaspokojenie każdego bez wyjątku żądania wycofania zdeponowanych florenów. Tak było w 1672 roku, kiedy panika wywołana zagrożeniem francuskim spowodowała masowe wycofywanie pieniędzy z holenderskich banków, z których większość była zmuszona zawiesić płatności (jak to się zdarzyło bankom Rotterdamu i Middleburga). Bank Amsterdamski był wyjątkiem i – co logiczne – nie miał żadnych kłopotów ze zwrotem depozytów. Wynikiem było rosnące i trwałe zaufanie do solidności Banku Amsterdamskiego, który stał się przedmiotem podziwu cywilizowanego świata ekonomicznego tamtych czasów. Pierre Vila podaje, że w 1699 roku francuski ambasador w sprawozdaniu dla swego króla pisał:

Ze wszystkich miast Zjednoczonych Prowincji Amsterdam jest bez żadnych wątpliwości pierwszym z uwagi na wielkość, bogactwo i rozmiary handlu. Nawet w Europie niewiele jest miast równych mu pod dwoma ostatnimi względami; jego handel rozciąga się na obie półkule globu, a jego bogactwo jest tak wielkie, że w czasie wojny dostarczał aż 50 milionów rocznie, jeśli nie więcej¹⁰⁵.

¹⁰⁵ Pierre Vilar, *A History of Gold and Money, 1450–1920*, tłum. Judith White, NLB, London 1976, s. 207. Przywołane w tekście dane liczbowe dotyczące depozytów i rezerw

W 1802 roku, kiedy, jak zaraz zobaczymy, Bank Amsterdamski zaczął naruszać zasady, na których został oparty, wciąż cieszył się ogromnym prestiżem, i to tak dalece, że francuski konsul w Amsterdamie zauważał:

Wraz z zakończeniem wojny morskiej, która więziła skarby w kopalniach kolonii hiszpańskich i portugalskich, Europę nagle zalewa złoto i srebro w ilościach znacznie przekraczających zapotrzebowanie, toteż straciłyby one na wartości, gdyby nagle wprowadzono je do obiegu. W takiej sytuacji mieszkańcy Amsterdamu deponowali sztaby kruszców w Banku Amsterdamskim, gdzie koszt ich przechowywania był bardzo niski, i podejmowali je każdorazowo po trochu, a następnie wysyłali do różnych krajów, kiedy ich wartość odpowiednio wzrosła. Pieniądze te zatem, które – gdyby pozwolić im napływać zbyt szybko – spowodowałyby nadmierny wzrost cen i straty wszystkich żyjących ze stałych i ograniczonych dochodów, wchodziły do obiegu wieloma kanałami, ożywiając przemysł i sprzyjając handlowi. Bank Amsterdamski działał więc nie tylko zgodnie ze szczególnymi interesami kupców tego miasta, lecz cała Europa zawdzięcza mu większą stabilność cen, równowagę wymiany i bardziej stałą relację wymiany między dwoma kruszcami używanymi do bicia monety; a jeśli bank nie zostanie otwarty na nowo, można by powiedzieć, że wielki system handlu i ekonomii politycznej cywilizowanego świata zostanie pozbawiony istotnej części swego mechanizmu¹⁰⁶.

Widzimy więc, że Bank Amsterdamski nie dążył do osiągnięcia nadmiernych zysków przez oszukańcze wykorzystanie depozytów. Przeciwnie, w zgodzie z zaleceniami Luisa Saravia de la Calle i innych wspomnianych przez nas autorów zadowalał się skromnymi wpływami z opłat za ochronę depozytów i niewielkimi dochodami uzyskiwanymi z wymiany pieniędzy i sprzedaży sztab ostemplowanego metalu. Dochody te były jednak wystarczająco duże, by pokryć koszty operacyjne i administracyjne banku, osiągnąć pewne zyski i utrzymać uczciwą instytucję spełniającą wszystkie swoje obowiązki.

O wielkim prestiżu Banku Amsterdamskiego świadczy również wzmianka, jaką na jego temat znajdujemy w dokumencie założycielskim hiszpańskiego Banku Świętego Karola, powołanego do życia w 1782 r. Choć ów bank od chwili powstania nie miał gwarancji Banku Amsterdamskiego i został utworzony z myślą o wykorzystywaniu jego depozy-

można znaleźć w tejże pracy na s. 208–209. Dwa inne banki europejskie wzorowane na Banku Amsterdamskim to Bank Wenecki i Bank Hamburski. Oba założono w 1619 r. Pierwszy z nich ostatecznie naruszył ścisły obowiązek bezpiecznego przechowywania i zniknął w 1797 r., drugi natomiast działał konsekwentniej i przetrwał aż do połączenia z Reichsbankiem w 1873 r.; J. K. Ingram, *Banks, Early European*, w: Henry Higgs (red.), *Palgrave's Dictionary of Political Economy*, Macmillan, London 1926, t. 1, s. 103–106.

¹⁰⁶ Vilar, *A History of Gold and Money, 1450–1920*, s. 209.

tów, autorytetu i wpływów do finansowania skarbu państwa, nie mógł uciec od potężnego oddziaływania holenderskiego banku. Artykuł XLIV statutu Banku Świętego Karola stanowi, że osoby prywatne mogą trzymać depozyty lub

równoważne środki w gotówce w samym banku, a ktokolwiek życzy sobie złożyć depozyt, temu ma to być dozwolone, zarówno w celu wystawiania weksli płatnych z tych pieniędzy, jak i stopniowego ich wycofywania, dzięki czemu deponenci nie będą musieli dokonywać płatności we własnym zakresie, gdyż ich weksle będą przyjmowane przez bank do zapłaty. Podczas pierwszego zebrania udziałowcy określą, jaką kwotę od tysiąca kupcy muszą płacić za przechowywanie depozytów, *jak to się robi w Holandii*, oraz ustalą wszystkie inne warunki dotyczące najlepszego rozkładania dyskont i obniżek¹⁰⁷.

David Hume a Bank Amsterdamski

Oznaką olbrzymiego prestiżu, jakim Bank Amsterdamski cieszył się zarówno wśród uczonych i intelektualistów, jak i kupców, jest wyraźna wzmianka na jego temat uczyniona przez Davida Hume'a w eseju *Of Money*. Jego tekst po raz pierwszy opublikowano wraz z innymi esejami w książce pod tytułem *Political Discourses*, wydanej w Edynburgu w 1752 r. David Hume formułuje w nim swój sprzeciw wobec pieniądza papierowego oraz przekonuje, że jedyną polityką płynności finansowej to taka, która zmusza banki do utrzymywania stuprocentowej stopy rezerw, zgodnie z tradycyjnymi zasadami prawnymi rządzącymi nieprawidłowym depozytem pieniężnym. David Hume konkluduje, że

usiłowanie sztucznego powiększenia takiego kredytu nigdy nie może leżeć w interesie żadnego narodu handlowego; musi natomiast stawać go w sytuacji niekorzystnej, zwiększając ilość pieniądza poza jego naturalną proporcję do pracy i towarów, a przez to podwyższając ich cenę dla kupującego producenta. I z tego punktu widzenia trzeba przyznać, że *żaden bank nie może być korzystniejszy niż ten, który zamyka wszystkie otrzymywane pieniądze i nigdy nie zwiększa monety*

¹⁰⁷ Cytujemy bezpośrednio z kopii *Real Cédula de S. M. y Señores del Consejo, por la qual se crea, erige y autoriza un Banco nacional y general para facilitar las operaciones del Comercio y el beneficio público de estos Reynos y los de Indias, con la denominación de Banco de San Carlos baxo las reglas que se expresan* (Statut Królewski JKM i Członków Rady, na mocy którego tworzy się i ustanawia powszechny bank narodowy dla wspierania handlu i dobra wspólnego tych królestw i Nowego Świata), Madryt 1782, s. 31–32, wyróżnienia kurs. dodane. Znakomity zarys historii Banku Świętego Karola stanowi praca: Pedro Tedde de Lorca, *El banco de San Carlos, 1782–1829*, Banco de España i Alianza Editorial, Madrid 1988.

w obiegu, jak dzieje się zazwyczaj, poprzez obracanie części swojego skarbu na handel. Bank publiczny mógłby w ten sposób wykluczyć wielką część interesów prywatnych bankierów i spekulantów pieniężnych; a chociaż państwo ponosi ciężar wynagrodzeń dyrektorów i kasjerów tego banku (bowiem zgodnie z poprzednim założeniem nie powinien on mieć żadnych zysków ze swych transakcji), to korzyść dla narodu wynikająca z niskiej ceny pracy i zniweczenia papierowego kredytu powinna być wystarczającą rekompensatą¹⁰⁸.

Hume nie do końca ma rację, twierdząc, że bank nie osiągałby zysków, ponieważ opłaty za bezpieczne przechowanie powinny wystarczać na pokrycie kosztów operacyjnych, a nawet mogłyby przynosić skromne zyski, jak było to w przypadku Banku Amsterdamskiego. Jego analiza jest jednak jednoznaczna i ujawnia, że opowiadając się za utworzeniem banku publicznego o takich cechach, miał na myśli sukces Banku Amsterdamskiego oraz przykład ustanowiony przez ten bank już ponad sto lat temu. Co więcej, trzecie wydanie jego *Essays and Treatises on Several Subjects*, opublikowane w czterech tomach w Londynie i Edynburgu w latach 1753–1754, zawiera przypis Hume'a do sformułowania: „żaden bank nie może być korzystniejszy niż ten, który zamyka wszystkie otrzymane pieniądze”. Przypis czwarty mówi: „Jest to przypadek Banku Amsterdamskiego”. Wydaje się, że Hume dodał ten przypis z zamiarem wyraźniejszego podkreślenia swego poglądu, że Bank Amsterdamski jest idealnym modelem banku. Hume nie był nowatorem, proponując nałożenie na banki wymogu stuprocentowej rezerwy. Jego poprzednikami byli Jacob Vanderlint (1734), a zwłaszcza dyrektor mennicy królewskiej Joseph Harris, dla którego banki były użyteczne dopóty, dopóki „nie emitowały żadnych banknotów (*notes*) bez ekwiwalentu w realnym skarbie”¹⁰⁹.

Sir James Steuart i Adam Smith a Bank Amsterdamski

Sir James Steuart przedstawia ważną współczesną analizę funkcjonowania Banku Amsterdamskiego w swym traktacie zatytułowanym *An Enquiry into the Principles of Political Oeconomy: Being an Essay on the Science of Domestic Policy in Free Nations*, opublikowanym w 1767 r. W rozdziale 39 tomu 2 Steuart analizuje „obróć monety przez Bank Amsterdamski”. Jak twierdzi, „każdy szyling zapisany w księgach banku jest rzeczywiście zamknięty w monecie w jego magazynach”. Zauważa jednak:

¹⁰⁸ Cytujemy ze s. 284–285 znakomitej reedycji pracy Davida Hume'a: *Essays: Moral, Political and Literary* wydanej pod redakcją Eugene'a F. Millera przez Liberty Fund, Indianapolis 1985; wyróżnienia kursywą dodane.

¹⁰⁹ Cytowane w: Rothbard, *Economic Thought Before Adam Smith*, s. 332–335, 462.

Wprawdzie na podstawie regulaminu tego banku żadna moneta nie może być wydana nikomu, kto domaga się jej na podstawie swego kredytu w banku, nie mam jednakże najmniejszych wątpliwości, że zarówno kredyty zapisane w księgach banku, jak i gotówka w magazynach, która go równoważy, mogą ulegać na przemian zwiększeniom i zmniejszeniom, zgodnie z większym lub mniejszym popytem na pieniądź bankowy¹¹⁰.

Steuart wskazuje w każdym razie, że działania banku „są prowadzone w największej tajemnicy”, zgodnie z tradycyjnym w bankowości brakiem przejrzystości szczególnie ważnej w przypadku Banku Amsterdamskiego, którego regulaminy i funkcjonowanie wymagały stałego utrzymywania stuprocentowej stopy rezerw. Jeśli Steuart ma rację i stopa ta była niekiedy naruszana, to jest logiczne, że Bank Amsterdamski starał się wówczas za wszelką cenę ukryć ten fakt.

Choć pewne oznaki wskazują, że pod koniec lat 70. XVIII wieku Bank Amsterdamski zaczął naruszać zasady, na jakich się opierał, w roku 1776 Adam Smith w książce *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* utrzymywał nadal, że

Bank Amsterdamski wyznaje zasadę, by nie wypożyczać nawet drobnej części złożonych tam depozytów i by dla każdego guldena, na który otwiera kredyt w księgach, mieć w swym skarbcu pokrycie w pieniądzach albo w kruszcu. Nie ulega wątpliwości, że bank trzyma w skarbcu kruszec i wszystkie te pieniądze, na które istnieją kwity o niewygasłej mocy, o które w każdej chwili może się ktoś upomnieć i które faktycznie opuszczają bank nieustannie, aby znów doń powrócić. (...) A jednak w Amsterdamie żaden artykuł wiary nie jest tak mocno ugruntowany, jak to, że każdy gulden, jaki obiega w postaci pieniądza bankowego, pokryty jest złotym lub srebrnym guldenem, który znajduje się w skarbcu bankowym¹¹¹.

Adam Smith mówi dalej, że opisane funkcjonowanie Banku Amsterdamskiego było gwarantowane przez samo miasto oraz że podlegał on zwierzchnictwu czterech burmistrzów, którzy zmieniali się co roku. Każdy burmistrz wizytował skarbcę, porównywał ich zawartość w gotówce z de-

¹¹⁰ Cytuję pierwsze wydanie opublikowane przez A. Millera i T. Cadella ze Strandu, Londyn 1767, t. 2, s. 301; wyróżnienie kursywą moje. Wcześniejszy od analizy Steuarta jest bardziej powierzchowny opis funkcjonowania Banku Amsterdamskiego zawarty w słynnej książce opata Ferdinanda Galianiego *Della moneta*, s. 326–328. Jej pierwsze wydanie zostało opublikowane przez Giuseppe Raimondiego, Neapol 1750.

¹¹¹ Adam Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, W. Strahan and T. Cadell in the Strand, London 1776, t. 2, s. 72–73; wyd. pol. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1954 tłum. A. Prejbisz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, t. II, s. 92.

pozytami odnotowanymi w księgach i wielce uroczyście stwierdzał pod przysięgą, że obie kwoty są zgodne. Adam Smith zauważa ironicznie, że „w tym trzeźwo myślącym i religijnym kraju przysięgi jeszcze coś znaczą”¹¹². Na zakończenie swego komentarza dodaje, że wszystkie te praktyki wystarczały do zagwarantowania absolutnego bezpieczeństwa depozytów w banku, co potwierdziło się w trakcie różnych holenderskich rewolucji politycznych. Żadna partia polityczna nigdy nie zdołała oskarżyć poprzedniej o nielojalność w zarządzaniu bankiem. Adam Smith wspomina tytułem przykładu, że nawet w 1672 roku, kiedy król Francji wkroczył do Utrechtu, a Holandii groziła utrata niezależności, Bank Amsterdamski zaspokajał każde bez wyjątku życzenie wypłaty depozytu na żądanie. Jak już pokazaliśmy, wrażenie wywoływane przez to postępowanie jeszcze bardziej umocniło publiczne zaufanie do absolutnej wypłacalności banku.

Jako dodatkowy dowód, że Bank Amsterdamski utrzymywał stuprocentową stopę rezerw, Adam Smith przytacza jako anegdotę, że niektóre podejmowane z banku monety wydają się uszkodzone w pożarze, który strawił bankowy budynek wkrótce po założeniu banku w 1609 roku, co pokazuje, że były tam przechowywane ponad 150 lat. I wreszcie Adam Smith pokazuje, że w ścisłej zgodzie z rzeczywistą naturą prawną umowy depozytu nieprawidłowego, która wymaga, aby to deponenci płacili bankowi, dochody banku biorą się z opłat za bezpieczne przechowywanie:

Miasto Amsterdam ciągnie z banku znaczny dochód. Poza wyżej wspomnianą opłatą, którą można by nazwać składowym, każdy otwierając rachunek wnosi opłatę w wysokości dziesięciu guldenów, za każdy nowy rachunek – trzy guldeny trzy stiwery, za każdy przelew – dwa stiwery; a jeżeli przelew wynosi sumę mniejszą niż trzysta guldenów, płaci się sześć stiwierów. aby nie dopuścić do wielkiej ilości drobnych transakcji¹¹³.

Adam Smith wskazuje ponadto inne wspomniane już przez nas źródła dochodów, takie jak wymiana pieniędzy oraz sprzedaż sztab złota i srebra.

Niestety, w latach 80. XVIII wieku Bank Amsterdamski zaczął systematycznie naruszać zasady prawne, na których był oparty, i są dowody na to, że od czasów czwartej wojny angielsko-holenderskiej stopa rezerw drastycznie zmalała, ponieważ Amsterdam domagał się, aby bank pożyczył miastu wielką część jego depozytów na pokrycie rosnących wydatków publicznych. Depozyty sięgały wówczas 20 milionów florenów, podczas gdy w skarbcach znajdowały się metale szlachetne wartości zaledwie 4 milionów florenów; dowodzi to nie tylko tego, że bank naruszył podstawową zasadę bezpiecznego przechowania, na której się opierał, stanowiącej o jego istnieniu od ponad stu siedemdziesięciu lat, ale także tego, że stopa rezerw została obcię-

¹¹² Ibid., s. 93.

¹¹³ Ibid., s. 94.

ta ze 100 procent do mniej niż 25 procent. Oznaczało to ostateczną utratę długoletniej reputacji banku: depozyty zaczęły wówczas stopniowo maleć, a w 1820 roku skurczyły się do mniej niż 140 tysięcy florenów¹¹⁴. Bank Amsterdamski był ostatnim w historii bankiem utrzymującym stuprocentowa stopa rezerw, a jego zniknięcie oznaczyło zakończenie ostatnich prób oparcia banków na ogólnych zasadach prawnych. Finansowa dominacja Amsterdamu ustąpiła systemowi finansowemu Wielkiej Brytanii, znacznie mniej stabilnemu i mniej płynnemu, opartemu na ekspansji kredytu, depozytów i pieniądza papierowego.

Banki Szwecji i Anglii

Bank Amsterdamski był poprzednikiem Banku Sztokholmskiego (Riksbanku), który rozpoczął działalność w 1656 roku¹¹⁵ i składał się z dwóch departamentów: pierwszy był odpowiedzialny za bezpieczne przechowywanie depozytów (ze stuprocentową stopą rezerw) i wzorowany na Banku Amsterdamskim, a drugi zajmował się pożyczkami. Choć departamenty te miały funkcjonować niezależnie od siebie, w praktyce były rozdzielone tylko na papierze i Bank Sztokholmski wkrótce zarzucił standardy wyznaczone przez bank holenderski¹¹⁶. Władze szwedzkie znacjonalizowały go w 1668 roku, wskutek czego stał się pierwszym bankiem państwowym świata nowożytnego¹¹⁷. Nie tylko naruszył tradycyjne zasady, które kierowały Bankiem Amsterdamskim, ale również zainicjował nową oszukańczą a systemową praktykę: wydawanie banknotów, czyli kwitów depozytowych na sumę wyższą od rzeczywistej wielkości depozytu przyjętego w gotówce. W ten sposób powstały banknoty, a z nimi pojawiła się lukratywna praktyka wydawania ich na kwotę większą od sumy depozytów. Z czasem takie postępowanie miało się stać praktyką bankową *par excellence*, zwłaszcza w następnych stuleciach, kiedy naukowcy nie potrafili zauważyć, że emisja banknotów ma takie same następstwa jak sztuczna ekspansja kredytu i sztuczne tworzenie depozytów – dwie praktyki, które, jak zauważył A. P. Usher, stanowiły sedno działalności bankowej od samych jej początków.

Bank Anglii, założony w 1694 roku, również wzorowano na Banku Amsterdamskim, co wynikało ze znacznego wpływu Holandii na Anglię

¹¹⁴ Vilar, *A History of Gold and Money, 1450–1920*, s. 208. Na temat działalności Banku Amsterdamskiego zob. też Wicksell, *Lectures on Political Economy*, t. 2, s. 75–76.

¹¹⁵ Ściśle mówiąc, w 1656 r. powstał Stockholm Banco, poprzednik Banku Szwecji [przyp. red. WK].

¹¹⁶ W tym sensie, jak trafnie zauważył Kindleberger w *A Financial History of Western Europe*, s. 52–53, system organizacji Riksbanku był pierwowzorem struktury, jaką dwa stulecia później wyznaczono Bankowi Anglii w Peel Act (ustawie o statucie bankowym z 1844 r.).

¹¹⁷ W 1968 r. dla uświetnienia trzechsetlecia swojego istnienia Bank Sztokholmski ufundował doroczną nagrodę im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii.

po objęciu tronu angielskiego przez dynastię orańską. Nie był on jednak ukonstytuowany na takich samych prawnych gwarancjach bezpiecznego przechowywania depozytów jak Bank Amsterdamski. Jednym z jego głównych celów od początku był udział w finansowaniu wydatków publicznych. Z tego też powodu, choć zadaniem Banku Anglii miało być ukrócenie powszechnych, systematycznych nadużyć popełnianych przez prywatnych bankierów i rząd,¹¹⁸ to w rzeczywistości cel ten nigdy nie został osiągnięty. Krótko mówiąc, Bank Anglii ostatecznie upadł, pomimo swej uprzywilejowanej roli bankiera rządu, ograniczonej odpowiedzialności (pod tym względem miał w Anglii wyłączność) oraz wyłącznego prawa do emisji banknotów. W wyniku systematycznego lekceważenia obowiązku bezpiecznego przechowywania oraz praktyki przyznawania skarbowi państwa pożyczek i kredytów z depozytów bankowych ostatecznie zawiesił płatności w 1797 roku po barwnych perypetiach, między innymi „aferze Morza Południowego” (*South Sea Bubble*)¹¹⁹. Również w roku 1797 – tym samym, w którym Bankowi Anglii zabroniono wypłacać depozyty w go-

¹¹⁸ Na przykład w 1640 r. Karol I, postępując tak, jak sto lat wcześniej postąpił jego imiennik cesarz Karol V w Hiszpanii, zagarnął złoto i kosztowności złożone w celu bezpiecznego przechowania w londyńskim zamku Tower, co całkowicie zrujnowało reputację mennicy jako bezpiecznego miejsca dla kosztowności. Trzydzieści dwa lata później Karol II również zaniedbał swoje obowiązki i doprowadził do zawieszenia płatności przez skarb królewski, co spowodowało bankructwo wielu prywatnych banków, które udzielały pożyczek Koronie albo bezpośrednio kupowały obligacje skarbowe za środki z depozytów na żądanie; zob. Kindleberger, *A Financial History of Western Europe*, s. 53–54.

¹¹⁹ W 1720 r. Kompania Mórz Południowych opracowała ambitny plan przejścia brytyjskiego długu państwowego za pewną sumę pieniędzy. Kompania wyłoniła się z partii torysów, tak samo jak Bank Anglii, i miała na celu udział w finansowaniu wojny. W zamian za to rząd przyznał przywileje pewnym korporacjom. Rzeczywistym celem założycieli Kompanii Mórz Południowych była spekulacja akcjami spółki i to tak dalece posunięta, że rządowe obligacje dłużne były przyjmowane jako zapłata za nowe akcje. W tym samym roku Bank Anglii udzielał pożyczek pod zastaw własnych papierów wartościowych, aby ułatwić ich nabywanie, dokładnie tak samo, jak to robiła Kompania Mórz Południowych. Uruchomiło to proces inflacyjny, w którym ceny akcji spółki i banku gwałtownie wzrosły, co doprowadziło do olbrzymich zysków. Sytuację tę wykorzystywali spekulanci, w tym wielu urzędników spółki. Część zysków zainwestowano w grunty, których cena również znacznie wzrosła. Całe to spekulacyjne i inflacjonistyczne szaleństwo zatrzymało się gwałtownie latem 1720 r., w tym samym czasie, kiedy w Paryżu zaczęła podupadać sieć spekulacji Johna Lawa. Zahamowanie rozpoczętego spadku cen było praktycznie niemożliwe. Ceny akcji Kompanii Mórz Południowych spadły z 775 punktów we wrześniu do 170 punktów w połowie października, a akcje Banku Anglii z 225 do 135 punktów w ciągu zaledwie miesiąca. Parlament zareagował na to, wydając ustawę o aferach (Bubble Act), która od tamtego czasu surowo ograniczyła zakładanie korporacji. Jednak dopiero w 1722 r., po wielu trudnych negocjacjach, załagodzono powstały problem finansowy. Parlament zatwierdził wówczas porozumienie pomiędzy Bankiem Anglii a Kompanią Mórz Południowych, które przewidywało, że bank otrzyma 4 miliony funtów kapitału spółki w ratach po 5 procent rocznie, gwarantowanych przez skarb państwa. Zob. też rozdz. 7, przyp. 43, ostatni akapit.

tówce – postanowiono, że podatki i długi mają być płacone w notach emitowanych przez ten bank, oraz podjęto próbę ograniczenia kredytów i pożyczek dla rządu¹²⁰. Tak zrodził się współczesny system bankowy oparty na cząstkowej stopie rezerw oraz banku centralnym jako kredytodawcy ostatecznej instancji. W rozdziale ósmym przeanalizujemy szczegółowo powody tworzenia banków centralnych, ich rolę oraz teoretyczną niezdolność do jej spełniania, a także dyskusję między zwolennikami bankowości opartej na banku centralnym a tymi, którzy opowiadali się za wolną bankowością, i wpływ tej dyskusji na różne teorie pieniądza, bankowości i cykliw koniunkturalnych. Ten rozdział nie byłby jednak kompletny bez krótkiego omówienia rozwoju bankowości i pieniądza papierowego w osiemnastowiecznej Francji.

John Law i osiemnastowieczna bankowość we Francji

Historia pieniądza i bankowości w osiemnastowiecznej Francji jest ściśle związana ze szkockim finansistą Johnem Lawem i wykoncypowanym przez niego „systemem”, który zastosował tam w praktyce. Law przekonał francuskiego regenta Filipa Orleańskiego, że idealny bank to taki, który robi użytek z przyjmowanych depozytów, ponieważ powiększa w ten sposób ilość pieniądza w obiegu oraz „stymuluje” wzrost gospodarczy. System Lawa, podobnie jak interwencjonizm gospodarczy w ogólności, pojawił się w wyniku trzech różnych, choć wzajemnie powiązanych czynników. Pierwszy to lekceważenie tradycyjnych zasad prawnych i moralnych, w szczególności wymagania ciągłego bezpiecznego przechowywania stu procent zdeponowanych pieniędzy. Drugi to błąd rozumowania, który wydaje się usprawiedliwiać pogwałcenie zasad prawnych w celu szybkiego osiągnię-

¹²⁰ Poczynając od tej chwili, wielu teoretyków, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, wskazywało na wielkie zagrożenie dla wolności indywidualnej, jakim jest ukryty lub jawny sojusz pomiędzy bankierami a rządami. Ten typ paktu wyrażał się w stałym, systematycznym przyznawaniu bankom przywilejów zezwalających im na naruszanie ich prawnych obowiązków przez zawieszanie wypłat depozytów w gotówce. Na przykład John Taylor, amerykański senator z drugiej połowy XVIII w., uznawał tę praktykę za zwykłe oszustwo, stwierdzając, że „przy naszej łagodnej polityce da się być może policzyć zbrodnie banków, lecz żadne liczby nie mogą odnotować spadających na nie kar, ponieważ nigdy się ich nie karze” (zob. John Taylor, *Construction Construed and Constitutions Vindicated*, Shepherd and Pollard, Richmond (Virginia) 1820, Da Capa Press, New York 1970, s. 182–183). Innym, bardzo interesującym tekstem na ten temat jest artykuł Jamesa P. Philbina pt. *An Austrian Perspective on Some Leading Jacksonian Monetary Theorists*, opublikowany w „Journal of Libertarian Studies” 10, nr 1, jesień 1991, s. 83–95, zwł. s. 89. Murray N. Rothbard znakomicie podsumował pojawienie się bankowości opartej na rezerwie cząstkowej we wczesnej historii Stanów Zjednoczonych: *Inflation and the Creation of Paper Money*, rozdz. 26 książki *Conceived in Liberty*, t. 2, pt. *Salutary Neglect: The American Colonies in the First Half of the 18th Century*, Arlington House, New York 1975, s. 123–140, wyd. 2 Ludwig von Mises Institute, Auburn (Alabama) 1999.

cia pozornie dobroczynnych celów. Trzeci to fakt, że zawsze pojawiają się pewne podmioty, które dostrzegają w proponowanych reformach szansę osiągnięcia olbrzymich zysków. Kombinacja tych trzech czynników umożliwiła takiemu politycznemu marzycielowi, jakim był Law, uruchomienie we Francji swojego „systemu bankowości”. Rzeczywiście, skoro tylko bank pozyskał zaufanie ludzi, zaczął emitować banknoty znacznie przekraczające złożone w nim depozyty i przyznawać pożyczki z depozytów. Ilość biletów bankowych w obiegu zwiększyła się bardzo szybko i, co logiczne, doszło do znacznego sztucznego boomu gospodarczego. W 1718 r. bank został znacjonalizowany (stając się bankiem królewskim), zaczął wydawać jeszcze więcej biletów i przyznawać więcej pożyczek. Wywołało to powszechną spekulację giełdową, a w szczególności spekulacyjne kupno i sprzedaż akcji Kompanii Zachodniej do handlu z Luizjaną założonej przez Lawa, zwanej też Kompanią Handlową Missisipi, mającej na celu ożywienie handlu w tym francuskim terytorium w Ameryce i wspieranie jego kolonizacji. Do 1720 r. absurdalne rozmiary spekulacyjnej bańki finansowej stały się jasne. Law rozpaczliwie starał się ustabilizować cenę akcji spółki oraz wartość papierowego pieniądza swego banku: przeprowadzono fuzję banku i spółki handlowej, akcje spółki zostały uznane za prawny środek płatniczy, zmniejszono wagę monet, próbując je dostosować do realnej wartości banknotów itd. Wszystko jednak na próżno; inflacyjna bańka pękła, wywołując finansową ruinę nie tylko banku, lecz również wielu francuskich inwestorów, którzy zaufali i jemu, i jego spółce handlowej. Straty były tak ciężkie, a szkody tak dotkliwe, że przez ponad sto lat we Francji uznawano za *faux pas* nawet samo wypowiedzenie słowa „bank”, które przez pewien czas było synonimem „oszustwa”¹²¹. Szkody poczynione przez inflację dotknęły Francję ponownie kilka dziesięcioleci później, o czym świadczy ogromny chaos pieniężny w okresie rewolucji i ówczesna niekontrolowana emisja *assignats*. Wszystkie te zjawiska trwale odcisnęły się na zbiorowej psychice Francuzów, którzy do dziś mają świadomość poważnych niebezpieczeństw wiążących się z inflacją pieniądza papierowego i zachowują zwyczaj przechowywania sporych ilości złota w monetach i sztabach. Francja, oprócz Indii, to kraj, gdzie przechowuje się prywatnie największe zapasy złota.

¹²¹ Szczegółowy opis głośnego upadku banku Lawa we Francji dokonany przez uczonego znającego wydarzenia z pierwszej ręki można znaleźć w książce *Della moneta* Ferdinanda Galianiego, s. 329–334, a także w książce Jamesa Steuarta *An Enquiry into the Principles of Political Oeconomy*, t. 2, rozdz. 23–35 (s. 235–291). Pouczającą analizą systemów finansowego, pieniężnego i bankowego w osiemnastowiecznej Francji, opartą na solidnej teorii, zawiera artykuł F. A. Hayeka *First Paper Money in Eighteenth Century France*, opublikowany po raz pierwszy jako rozdz. 10 książki *The Trend of Economic Thinking: Essays on Political Economists and Economic History*, t. 3 wydania *The Collected Works of F. A. Hayek*, W. W. Bartley III i Stephen Kresge (red.), Routledge, London–New York 1991, s. 155–176. Najlepsza biografia Johna Lawa to: Antoin E. Murphy, *John Law: Economic Theorist and Policy Maker*, Clarendon Press, Oxford 1997.

Niezależnie od tego, o czym tu była mowa, i pomimo nieszczęsnego eksperymentu Johna Lawa w dziedzinie bankowości, wniósł on pewien wkład w teorię pieniądza. Choć nie możemy zgodzić się z jego inflacjonistycznymi i protokeynesistowskimi poglądami, podobnie jak Carl Menger musimy przyznać, że Law jako pierwszy sformułował solidną teorię spontanicznego, ewolucyjnego powstania pieniądza.

Richard Cantillon i podstępne pogwałcenie umowy nieprawidłowego depozytu pieniężnego

Godny uwagi jest fakt, że trzech spośród najślawniejszych teoretyków pieniądza XVIII wieku i początków XIX, a mianowicie: John Law, Richard Cantillon¹²² i Henry Thornton byli bankierami. Ich wszystkie banki upadły¹²³. Cantillon wyszedł z tego względnie cało, nie tylko dlatego że na czas zaprzestał ryzykownej spekulacji, ale także (co najważniejsze) dzięki wielkim zyskom, jakie osiągnął w sposób oszukańczy, naruszając obowiązki ochrony aktywów swoich klientów.

Cantillon rzeczywiście jawnie naruszył umowę depozytu nieprawidłowego, choć depozytem nie były tutaj pieniądze, lecz akcje założonej przez Johna Lawa Kompanii Handlowej Missisipi. Oszukańczy schemat jego działania był następujący: Cantillon pożyczał klientom wielkie kwoty pieniężne, aby umożliwić im zakup akcji spółki, zastrzegając, że akcje te będą stanowiły zabezpieczenie i pozostaną w jego banku jako depozyt nieprawidłowy, składający się w tym wypadku z zamiennych, jednakowych akcji. Później *za plecami klientów* sprzeniewierzał zdeponowane papiery wartościowe – sprzedawał je, gdy uznał, że ich cena jest wysoka i zatrzymywał pieniądze ze sprzedaży. Kiedy akcje straciły całkowicie na wartości, Cantillon odkupił je za ułamek dawnej ceny i odtworzył depozyty, zapewniając sobie potężny zysk. Na koniec zażądał spłaty pożyczek udzielonych

¹²² Richard Cantillon jako pierwszy uważał, że „bezpieczną” działalność bankową można prowadzić, utrzymując stopę rezerw wynoszącą zaledwie 10 procent: „Dans ce premier exemple la caisse d’un Banquier ne fait que la dixième partie de son commerce” (zob. s. 400 pierwszego wydania *Essai sur la nature du commerce en général*). Aż trudno uwierzyć, że Murray Rothbard nie wspomina o tym w swoim znakomitym studium na temat Cantillona; zob. Rothbard, *Economic Thought Before Adam Smith*, s. 345–362.

¹²³ Trzeba przyznać, że bank Thorntona upadł dopiero po jego śmierci, w grudniu 1825 r.; zob. s. 34–36 *Wprowadzenia* F. A. Hayeka do książki Henry’ego Thorntona pt. *An Enquiry into the Nature and Effects of the Paper Credit of Great Britain*, wydanej pierwotnie w 1802 r. i wznowionej przez Augustusa M. Kelleya w 1978 r. A. E. Murphy zauważa również, że Law wraz z Cantillonem „wyróżniają się” niestety tym, iż byli jedynymi oprócz Antoine’a de Monchrétien ekonomistami oskarżanymi o morderstwo i inne zbrodnie; zob. A. E. Murphy, *Richard Cantillon: Entrepreneur and Economist*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. 237. Reputacja Thorntona jako człowieka religijnego i purytanina uchroniła go przynajmniej przed oskarżeniami o takie okropności.

pierwotnie klientom, którzy nie mogli zwrócić pieniędzy, ponieważ zabezpieczenie w banku było niemal bezwartościowe. Te oszukańcze operacje spowodowały liczne sprawy karne i cywilne przeciw Cantillonowi, który, aresztowany i na krótko uwięziony, musiał pośpiesznie opuścić Francję i zbiegł do Anglii.

Na swoją obronę Cantillon przedstawiał te same argumenty, jakich w wiekach średnich tak często używali autorzy zdecydowani mieszać depozyt nieprawidłowy z pożyczką. Próbował zatem bronić się, wskazując, że akcje zdeponowane u niego jako nienumerowane dobra zamienne nie stanowiły w istocie depozytu, lecz były pożyczką oznaczającą pełne przeniesienie na bankiera własności i dostępności. Uważał więc swoje operacje za całkowicie „uprawnione”. Wiemy jednak, że jego argumentacja prawna była oparta na fałszywych przesłankach i że jeśli nawet depozyt złożony z papierów wartościowych był uznawany za depozyt nieprawidłowy dóbr zamiennych, to zobowiązanie do ochrony tych akcji i utrzymywania ich wszystkich w stałym posiadaniu pozostawało w mocy. Kiedy zatem Cantillon sprzedał akcje ze szkodą dla swych klientów, wyraźnie popełnił przestępczy czyn sprzeniewierzenia. F. A. Hayek tak wyjaśnia podjętą przez Cantillona próbę usprawiedliwienia jego oszukańczych działań:

Uważał on, jak później wyjaśniał, że skoro numery przekazanych mu akcji nie były rejestrowane, to nie stanowiły prawdziwego depozytu, lecz – jak powiedziałoby się dzisiaj – depozyt pakietowy, toteż żaden z jego klientów nie miał roszczenia w stosunku do konkretnych papierów. Firma istotnie osiągnęła w ten sposób nadzwyczajny zysk, ponieważ mogła odkupywać po obniżonych cenach akcje sprzedawane drogo, a tymczasem kapitał, za który pobierała wysokie odsetki, nie stracił w ogóle nic, lecz został zaoszczędzony i zainwestowany w funty. Kiedy Cantillon, który udzielał pożyczek po części we własnym imieniu, zażądał spłaty pożyczek od spekulantów, którzy ponieśli wielkie straty, a w końcu pozwał ich do sądu, ci zażądali, aby zyski osiągnięte przez Cantillona i jego firmę dzięki ich akcjom zostały zaliczone na poczet tych pożyczek. Teraz to oni z kolei pozwali Cantillona do sądu w Londynie i Paryżu, zarzucając mu oszustwo i lichwę. Przedstawiając sądom korespondencję pomiędzy Cantillonem a firmą, dowodzili, że cała transakcja była przeprowadzona bezpośrednio pod kierunkiem Cantillona, stąd też ponosi on odpowiedzialność osobistą¹²⁴.

W następnym rozdziale wyjaśnimy, że naruszenie nieprawidłowego depozytu papierów wartościowych jest z prawnego punktu widzenia tak samo bezprawne jak naruszenie nieprawidłowego depozytu pieniężnego i wyrządza bardzo podobne szkody w sferze gospodarczej i społecznej. Do-

¹²⁴ Zob. Hayek, *Richard Cantillon (1680–1734)*, rozdz. 13 książki *The Trend of Economic Thinking*, s. 245–293, zwł. s. 284.

skonałym tego przykładem w XX wieku była upadłość Banku Barcelony i innych banków katalońskich, które systematycznie przyjmowały depozyty nieprawidłowe papierów wartościowych i nie utrzymywały nad nimi pełnej pieczy¹²⁵. Zamiast tego, w celu osiągnięcia zysków wykorzystywały je we wszelkiego rodzaju operacjach spekulacyjnych ze szkodą dla ich rzeczywistych właścicieli – dokładnie tak jak dwieście lat wcześniej robił to Cantillon. Richard Cantillon został brutalnie zamordowany w swym londyńskim domu w 1734 roku, po dwunastu latach procesu sądowego, dwukrotnym aresztowaniu i stałej groźbie uwięzienia. Choć oficjalna wersja głosiła, że sprawcą był jego dawny kucharz, który dopuścił się morderstwa z motywów rabunkowych, a ciało spalił (toteż nie dało się rozpoznać ofiary), jest również prawdopodobne, że zbrodni dokonano za poduszczeniem któregoś z licznych wierzycieli, a nawet – jak sugeruje A. E. Murphy w najnowszej biografii Cantillona – że Cantillon upozorował swoją śmierć, aby zbiec i uniknąć procesowania się przez kolejne lata¹²⁶.

¹²⁵ W sprawie nieprawidłowych depozytów papierów wartościowych oraz sprzeniewierzenia tego rodzaju, jak popełnione przez Cantillona, a później przez bankierów katalońskich od początku XX w., zob. *La cuenta corriente de efectos o valores de un sector la banca catalana: su repercusión en el crédito y en la economía, su calificación jurídica en el ámbito del derecho penal, civil y mercantil positivos españoles según los dictámenes emitidos por los letrados señores Rodríguez Sastre, Garrigues, Sánchez Román, Goicoechea, Miñana y Clemente de Diego, seguidos de un estudio sobre la cuenta de efectos y el mercado libre de valores de Barcelona por D. Agustín Peláez, Síndico Presidente de la Bolsa de Madrid*, Delgado Sáez, Madrid 1936.

¹²⁶ Antoin E. Murphy, *Richard Cantillon: Entrepreneur and Economist*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. 209, 291–297. Na poparcie tej ostatniej tezy Murphy przywołuje następujące fakty: 1) w przeddzień morderstwa Cantillon upłynnił znaczną część swojego majątku; 2) ciało było spalone w stopniu uniemożliwiającym identyfikację; 3) rodzina Cantillona okazywała dziwną obojętność wobec morderstwa; 4) oskarżony zachowywał się nietypowo jak na domniemanego mordercę.